

1/2014

Cena 22,00 zł

ISSN 0867-7115

INDEX 380075

VAT 5%, nakład 1500 szt.

# Guliwer

Czasopismo o książce dla dziecka



ISSN 0867-7115



01 >

Zuzanna Smola / lat 6

---

# Guliwer 1 (107)

## KWARTALNIK O KSIĄŻCE DLA DZIECKA

styczeń – luty – marzec 2014

W numerze:

- Jan Malicki – Podróże „Guliwera” 3

WPISANE W KULTURĘ:

- Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Rozważania po odejściu Edmunda Niziurskiego 5
- Sylwia Gajownik: O chłopcu, który miał pecha, a przygody same do niego Ignęły 7
- Anita Wolanin: *Homo viator* i jego zmagania z Nieznanym we współczesnej literaturze *fantasy* 13
- Danuta Bula: Niepełnosprawność w literaturze dla dzieci i młodzieży 23
- Urszula Hoczyk: „Dziecko jest człowiekiem od urodzenia” – w cudownym świecie dziecięcej wyobraźni Danuty Wawiłow 28

RADOŚĆ CZYTANIA:

- Alina Zielińska: Młodzi agenci. Czy młodzi agenci zastąpią Jamesa Bonda? 44
- Agnieszka Suska: Muminki, czyli zabawa z literaturą 45

Z RÓŻNYCH SZUFLAD:

- Joanna Chapska: XIX edycja Nagrody im. Anny Platto 53

MIĘDZY DZIECKIEM A KSIĄŻKĄ:

- Martyna Augustyniak: Miś Uszatek wciąż popularny 55

Z LITERATURY FACHOWEJ:

- Maria Jazowska-Gumulska: *Dialog z tradycją w poezji nie tylko dla dzieci* 59
- Barbara Pytlos: *Powrót książek „zakazanych” do współczesnych odbiorców* 62

NA LADACH KSIĘGARSKICH:

- Monika Rituk: *Mechaniczny taniec (Coppelia)* 66
- Izabela Mikrut: *Szukanie niedźwiedzi (Misiowa piosenka)* 67
- Joanna Wilmowska: *Ciekawostek część druga (Dlaczego rekiny nie chodzą do dentysty? Historyjki dla ciekawskich dzieci)* 69
- Karolina Miłek: *Getto i fantazje (Arka czasu)* 70
- Mrav: *Grający wierszyk (Muzykalny słoń)* 71
- Monika Rituk: *Wina i kara (Albert i tajemniczy Mołgan)* 73

• Izabela Mikrut: Przygody fantastyczne ( <i>Na szczęście mleko</i> )	74
• Monika Rituk: Bogowie dla dzieci ( <i>Moja pierwsza mitologia</i> )	75
• Mrav: Nudy na lekcjach ( <i>Nudzimisie idą do szkoły</i> )	77
• Izabela Mikrut: Lekcja pisania ( <i>Poczytaj mi, mamo. Księga czwarta</i> )	78
• Karolina Miłek: Wylicznanka ( <i>Gabryś, nie kapryś!</i> )	79
• Izabela Mikrut: Społeczeństwo w bajce ( <i>Puszek, Druciak, Zakładka i inne isty</i> )	81
• Monika Rituk: Kłótnia przyjaciół ( <i>Cynamon i Trusia. Wierszyki o złości i radości</i> )	82
• Mrav: Z wizytą w mrowisku ( <i>Opowiem ci, mamo... co robią mrówki</i> )	83
• Karolina Miłek: Powrót do natury ( <i>Wiersze nie tylko dla dzieci</i> )	85
• Joanna Wilmowska: Test gatunku ( <i>Ostatni rycerz</i> )	86
• Izabela Mikrut: Na tapecie ( <i>Tyranozaur i traktorzystki</i> )	87
• Karolina Miłek: Survival ( <i>Felix, Net i Nika oraz Sekret Czerwonej Hańczy</i> )	89
• Mrav: Absurd i forma ( <i>Ciekawe, co myśli o tym królowa</i> )	90
• Joanna Wilmowska: Nici życia ( <i>O tych, którzy się rozwijali</i> )	91
ABSTRACT	94

---

# PODRÓŻE „GULIWERA”

Pani Wandzie, w osiemdziesięciopięciolecie Urodzin

Nie wiem, jak to się stało, że dostrzegłem nagle odeszły świat podwórek. Ich czar, magię, sentymentalną niedookreśloność i wielkie pragnienie ich nobilitacji. I tego, co przeszłe, minione, migotliwie zmienne, a tak przecież nieodległe. Illuminacja? Oczywiście wcale nie byłem oryginalny. *Zwariowane podwórko* Doroty Gellner ten świat odtwarzało, uatrakcyjniało, nobilitowało. Czyżby zatem kreacja idealnej, bo dziecięcej krainy szczęśliwości, mikro-Elizjum, rajskiego Edenu i – jak zawsze minionego – Wieku Złotego?

Coraz trudniej bowiem odnaleźć te miejsca. W starych kamienicach zamykały je ściany otaczających domów. One same zabrukowane, wykorzystywane były do celów gospodarczych – śmietniki, trzepaki, a na Śląsku – klopsztangie. Te ostatnie służyły zawsze do „gimnastyki rozpoznawczej” kolejnych pokoleń dzieciaków poznających sąsiedzką społeczność. Czasem znajdowano miejsce na miniboisko. Wówczas podział na dwie drużyny umacniał hierarchię w grupie, którą poddawano próbie, grając w ataku lub na bramce, na „torze”. To „gimnastyka heroiczna”, szczególnie, gdy bramkarz w odświętym niedzielnym ubranku ofiarnie bronił swojej świątyni. Przemilczmy haniebny upadek i koniec podwórkowego heroizmu. Wreszcie podwórko to także uroczy świat pierwszych uczuć. Wówczas – rycerskich, poza drobnymi potyczkami adoratorów, absztyfikantów, czy jakże głośnymi kłótniami właścielek nieustannie kuszących warkoczy. Ten świat był własnością dzieci.

Ale ten świat miał również swoją własną, oryginalną twórczość, która spełniała funkcje użyteczne. To pamiętane przez nas wszystkich wyliczanki, tak głęboko inspirujące wielu, lecz najpełniej, najdoskonalej przetwarzane przez Wandę Chotomską, autorkę tomiku *Dzień dobry! Książka do domu, do szkoły, na podwórko, na boisko i na wakacje* (1977) oraz tekstów do widowisk niezapomnianej warszawskiej „Gawędy”. Przypomnijmy: *Gawęda i detektywi*, *Gawęda – na deszcz i pogodę*, *Gawęda – w 80 minut dookoła świata*, *Gawęda w cyrku* z niezapomnianą muzyką Włodzimierza Korcza. Mistrzostwo Pani Wandy ujawniało się w ogromnym wycuciu sytuacji, oddawaniu ulotnego piękna słowa i stylizacji, która pozwalała starym, dobrze znanym zwrotom dziecięcych rymowanek nadać sens głębszy, dostojny, a jednak jakże swojsko i blisko brzmiący. Przed oczami mam obraz grupy młodych ludzi ciężko doświadczonych przez Los, niepełnosprawnych z Rudy Śląskiej, którzy z uśmiechem i radością śpiewali o podwórkowym dębnie i o tym, że „nadzieja ma kolor zielony, zielony jak wiosna i maj”. To niezapomniane przeżycie. Śpiewali też moją ulubioną piosenkę sprzed lat „Entliczek, pentliczek, ptasie piórko, przeskocz” – ja śpiewałem wtedy: „Asiu – przez podwórko”, która jest dla mnie czymś zupełnie niezwykłym. Z pewnością imitacją dziecięcych, podwórkowych wyliczanek, by za Dorotą Simonides przywołać przynajmniej pięć możliwych rymowanek zaczynających się od słów: „Entliczek, pen-

tliczek, czerwony stoliczek...". We wszystkich stoliczek jest czerwony lub zielony. Czerwone mogą być jeszcze „buciczki”, może też być „zaczarowany guziczek”, ale całość kończy się zwrotem „na tego być”.

Z dostępnych, a cytowanych przez Panią Profesor Dorotę Simonides, wyliczanek najbliższa Wandzie Chotomskiej jest następująca wersja:

*Entliczek, pentliczek*

*Czerwony stoliczek.*

*Na stoliczku jagoda.*

*Jutro będzie pogoda.*

*Weż piórko, weż chojnę,*

*Idź sobie na wojnę.*

Jest tu i „entliczek”, jest i „piórko”. No i zakończenie „na tego być”. Niezwykłość gestu autorskiego Pani Wandy polegała na przełamaniu oczekiwanego wysoce konwencjonalnego zwrotu. Zaskoczenie? To umiejętność dana niewielu twórcom, których o wiele bardziej pociąga powtarzalność. Owo magiczne przybliżanie się do pierwowzoru. Jest w tej opowieści o podwórku, który w swoim widowisku przywołuje Pani Wanda i „gimnastyka rozpoznawcza”, i „gimnastyka heroiczna”, i „nadzieja, która kolor ma zielony”.

Z wykonawcami z Rudy Śląskiej umawiałem się na jeszcze jedno spotkanie – koncert. Oni przygotowują widowisko (obiecali mi to), ja zaproszę Panią Wandę na premierę...

*Jan Malicki*



## WPISANE W KULTURĘ

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

### ROZWAŻANIA PO ODEJŚCIU EDMUNDA NIZIURSKIEGO

Odejście Edmunda Niziurskiego w październiku 2013 roku z pewnością zamknęło pewną kartę w dziejach polskiej literatury przygodowej dla młodego odbiorcy. Nazwisko autora *Księgi urwisów* nieodmiennie kojarzyło się z dobrą książką, pełną zagadek, niespodzianek i zaskakujących zwrotów akcji. Przywodziło też na myśl całą galerię sympatycznych postaci, trochę spokrewnionych duchowo z Adasiem Cisowskim z *Szatana z siódmej klasy* Kornela Makuszyńskiego.

To powinowactwo nie było zresztą kwestią przypadku, gdyż, jak wspomina Cezary Polak, pisarz w młodości po przeczytaniu *Szatana... kupił zeszyt i zaczął pisać. Kiedy dotarł do 70. strony, zorientował się, że uśmiercił kolejno wszystkich bohaterów. Pamiątkę swej literackiej niedojrzałości przechowywał w domowym archiwum<sup>1</sup>.*

Już same tytuły powieści Niziurskiego były rozpoznawalne i zawsze zapowiadały świetną zabawę. *Księga urwisów*, *Sposób na Alcybiadesa*, *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, *Klub Włóczykiów* czy *Przygody Bąbla i Syfona*, *Osobliwe przypadki Cymeona Maksymalnego* – to tylko kilka z tych książek, które przez dziesiątki lat cieszyły się niesłabnącym powodzeniem czytelnictwem i nawet obecnie posiadają swoich wielbicieli, często w co najmniej dwóch pokoleniach. O pewnej uniwersalności tego piarstwa decydował zapewne znakomity, nietracący aktual-

ności humor zarówno sytuacyjny, jak i postaci, a język, którym mówili bohaterowie Nizurskiego, był niepowtarzalną niby-gwarą uczniowską, zaskakującą skojarzeniami, nawet samym brzmieniem słów, jak np. rymowanka :

*Cypało oblesny,  
Bój się naszej pieśni!  
Dzień nadejście gniewu,  
Kiedy zamiast śpiewu,  
Będzie się szczypało  
Twoje tłuste ciało  
Ohydny Cypało!?*

Wcale nie gorsze są dialogi nauczycielskie, czego przykładem może być poniższy cytat, będący znakomitą zabawą słowem:



– *Otóż to, proszę państwa, boję się uczniów, którzy mają pomysły! Są, że tak powiem, nie...*

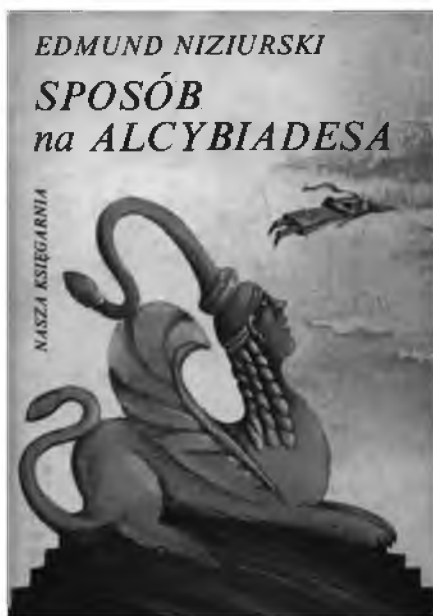
– *Nieobliczalni i, że tak powiem, niepo czytalni. Nieustawialni. niesprawdzalni.*

– *Pedagogicznie nierozgryzalni – rzekł matematyk, kłapiąc szczęką.*

– *Powiedziałbym niejadalni – zgrzytnął zębami pan Rubaszko.*

– *Nie ma do nich dojścia, są nieprzenikalni.*

– *Nieprzenikalni i nieotwieralni<sup>3</sup>.*



Akcja powieści Niziurskiego przeważnie toczyła się w szkole, często prowincjonalnej, małomiasteczkowej, ale właśnie ta prowincja okazywała się terenem atrakcyjnym, często tajemniczym, zaskakującym: Odrzywoły, Nieklaj, Gnypowice Wielkie (których próżno szukać na mapie!), a jeśli nawet szkoła znajduje się na warszawskim Żoliborzu, to narrator podkreśla zaraz na początku, że powstała ona za czasów działalności Komisji

Edukacji Narodowej, kiedy Żoliborz nie należał jeszcze do Warszawy i nazywał się Joli Bord (autentyczne). Szkoła zawsze stanowi swoiste centrum i dla uczniów, i dla nauczycieli. Jest światem jedynym i niepowtarzalnym, każdy z nas pamięta o niej przez całe życie i Niziurski dobrze o tym wiedział. Nauczyciele i władze szkolne, galeria uczniowskich typów, Bamboś, Kropa i inni pracownicy szkoły tworzą wspólnie niebanalną, jedyną w swoim rodzaju, społeczność.

Szkoła „Niziurowa” zawsze była miejscem spotkania ludzi z ludźmi, nie była miejscem ani białym, ani czarnym, ale barwnym, tętniącym życiem, nie dało się jej ująć w żadnym szablonie. Może i dlatego dzisiaj dzieci chętnie sięgają po te książki, a *Sposób na Alcybiadesa* należy i obecnie do tych lektur szkolnych, które są chętnie czytane, bo któż nie chciałby zdobyć „sposobu” na nauczyciela?

Pisarz świadomie nawiązywał do znakomitych tradycji prozy młodzieżowej: Wiktora Gomułkiewicza, Kornela Makuszyńskiego



go, Gustawa Morcinka i innych sprawdzonych w odbiorze autorów, ale dodawał do tego własną nutę odrębną, pełną ciepła, sympatii i zrozumienia dla uczniowskich perypetii. Nie będzie nosiło cech przesady stwierdzenie, że Niziurski stał się swego rodzaju klasykiem gatunku.



Można pokusić się o wyodrębnienie w pisarstwie autora *Największej przygody Bąbla i Syfona* dwóch modeli przygód: w pierwszym akcja od początku toczy się w konwencji zabawowej, wszystko opisywane jest z dystansem, charakterystycznym „przymrużeniem oka”, w drugim, rzadziej pojawiającym się, bohater ociera się o autentyczną tragedię, nawet o zagrożenie życia. Dobrym przykładem może być z jednej strony „gąsior z pulpą jabłkową”, umieszczony w charakterze bomby w pokoju nauczycielskim i wywołujący panikę. Natomiast drugi typ nawiązuje do schematu powieści kryminalnej, czasem nawet ociera się o niebezpieczeństwo, jak w *Księżdzie urwisów*, gdy chłop-

cy tropiąc przestępców zostają uwięzieni w kopalni, której szyb zalewa woda. Jest to jednak literatura wolna od drastyczności i przemocy, wulgaryzmów i nienawiści, a przecież czytywano go z wypiekami na twarzy, z zapartym tchem!

Edmund Niziurski miał tylko jedno pragnienie: by jego czytelnicy „wyrośli na dzielnych i uczciwych ludzi”<sup>1</sup>. Tylko jedno, a przecież był w nim program maksimum.

Do księgarń zagląda już kolejne pokolenie, często ojców z synami. Ci pierwsi, wychowani na *Księżdzie urwisów*, przekazują teraz synom zamiłowanie do swoich ulubionych książek.

– *Spójrz, mamy nowego Niziura!* – wykrzyknął znajomy nastolatek, gdy buszowaliśmy w księgarni<sup>2</sup>, napisała Anna Horodecka w 1998 roku: gdy wkłepać w *allegro* hasło Niziurski, widać, ilu miłośników wciąż ma to pisarstwo. *Literatura, która ma Niziurskiego, nie może być literaturą ubogą* – napisał kiedyś Jerzy Pilch i miał rację.

---

<sup>1</sup> C. Polak, *Księgi urwisów*. „Tygodnik Powszechny” 2013, nr 42, s. 14.

<sup>2</sup> E. Niziurski, *Adelo, zrozum mnie!* Olsztyn 1991, s. 208.

<sup>3</sup> E. Niziurski, *Szkolny lud, Okulla i ja*, Warszawa 1984, s. 205–6.

<sup>4</sup> *Niepublikowany wywiad*. „Tygodnik Powszechny” 2013, nr 42, s. 15.

<sup>5</sup> A. Horodecka, *W stronę Niziurskiego...* „Guliwer” 1998, nr 6, s. 3.

---

Sylwia Gajownik

## O CHŁOPCU, KTÓRY MIAŁ PECHA, A PRZYGODY SAME DO NIEGO LGNĘŁY

Któż z nas nie marzył o niezwykłych przygodach, które stałyby się jego udziałem?



tem? Kto nie zasypiał z wizją niesamowitych obrazów pod powiekami? Kto nie pragnął rozwiązać zagadki kryminalnej? Kto nie chciał łapać złodziei? Brać udziału w pościgach? Za swoje zasługi znaleźć się na pierwszych stronach gazet? Udzielać wywiadów dziennikarzom? Któż z nas nie chciał wieść życia bogatego w najprzeróżniejsze przygody? Czy ktoś taki w ogóle istnieje?



Czy, aby przeżywać przygody, trzeba wyjeżdżać za granicę naszego kraju albo chociaż do innego miasta? Wydawać by się mogło, że podróż jest jej kluczowym składnikiem, gdyż w codziennej (przez pesymistów określanej szarą) rzeczywistości chyba nie ma na nią miejsca. Przygoda jest przecież nieodłącznym elementem wakacji, wyjazdu, a więc ruchu i podróży. Będąc w podróży, zmieniamy otoczenie, zawieramy nowe znajomości, poznajemy inne kultury. Egzo-

tyka miejsc odwiedzanych, odkrywanie, doświadczenie, smakowanie wcześniej nieznanego, sprawia, że tak naprawdę każdy dzień staje się wtedy przygodą wspomnianą z rozrzewnieniem w zimowe wieczory. Codzienność przez większość z nas nie jest traktowana w kategoriach przygody. Czy wobec tego przygodę przeżywamy dopiero wtedy, gdy odrzucamy jej monotonię i ruszamy w świat?

Kłam temu twierdzeniu zadaje przypadek Marka Piegusa, bohatera powieści Edmunda Niziurskiego pt. *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa* (1959), którego codzienna egzystencja składała się z samych przygód. Ich obfitość jest tak wielka, że chłopiec z rezygnacją mówi o sobie: *Ja mam straszne przygody z byle czego*<sup>1</sup>. Ktoś inny cieszyłby się, że jego życie jest barwne i interesujące, ale nie Marek. On z pewnym znużeniem opowiada o swoim „przygodowym” życiu: *mnie, [...] w najgłupszych sprawach stale przydarzają się rzeczy nadzwyczajne i nieprzyjemne. Stale mnie spotyka, proszę pana, coś straszego. – Pewnie, przyjacielu, sam szukasz guza. – Słowo daję, że nie. – Więc jakże to... Dlaczego? – Właśnie, dlaczego? – wzruszył ramionami. – Po prostu pech lub, jeśli pan woli, okoliczności. Wszystko wygląda na to, że ja mam jakiegoś zasadniczego pecha. – Pecha? Wyglądasz na chłopca bardzo inteligentnego. Czy chłopiec inteligentny może w coś takiego wierzyć? – Pan nic nie wie. Pan nie wyobraża sobie nawet, jakie ja mam niesamowite przygody. – I dlatego się martwisz? Przypuszczam, że inni chłopcy cieszyliby się z przygód. – Wątpię – odpowiedział Marek. – To nie są takie przygody, o jakich pan myśli. To są straszne przygody*<sup>2</sup>.

To, co dla niektórych jest spełnieniem marzeń, dla Marka jest źródłem nieustannych kłopotów, udręk. Piegus nie może

w skupieniu odrobić lekcji, godnie pełnić obowiązków dyżurnego, udekorować klasy w dniu urodzin wychowawczynie. Nie może, gdyż nawet w trakcie wykonywania tak prozaicznych zadań spotykają go wydarzenia, w których prawdziwość trudno uwierzyć. Dla niego nawet najzwyklejsze wargary stają się początkiem niezwyklej, ale i niechcianej przygody. Zostaje bowiem porwany przez szajkę złodziei, by odrabiać za ich dzieci lekcje. Marek Bieńczyk dostrzega w kreacji Marka Piegusa podobieństwo do Charliego Chaplina: *Marek Piegus to inny młody Chaplin, sympatyczna ofiara pecha, który spada na niego jak łaska na jansenistów, bez wiedzy i zgody zainteresowanego. Wystarczy, by raz się potknął, a już uruchamia się cała fala nieszczęść; zachodzi obawa, że za chwilę zawali się cały świat*<sup>3</sup>.

Edmund Niziurski zestawiając codzienność przeciętnego ucznia z ciągiem niezwyklej perypetii, stworzył interesującą powieść pod względem formalnym. W pierwszych dwóch rozdziałach Marek Piegus sam relacjonuje swoje przeżycia, od trzeciego „fizycznie” nie występuje w opisanych zdarzeniach, gdyż w tym czasie pozostaje już w niewoli. Jest on natomiast katalizatorem wydarzeń związanych z próbą jego odnalezienia, a później uwolnienia. Od tego momentu na plan pierwszy wysuwają się bohaterowie wcześniej drugoplanowi: Alek – kuzyn Piegusa, pan Cedur, detektyw Hippollit Kwass, grupa Teodora. To ich spotykają fantastyczne, niesamowite, straszne, ale i komiczne przygody podobne do tych, które wcześniej przytrafiły się Piegusowi (np. pan Cedur i Alek zostają podstępem zwabieni do klatki lwów, a pożarcia unikają dzięki wodzie kwiatowej „Siedem czarów” oraz działaniom Pirydiona i Teodora).

Karolina Jędrych w artykule pt. *Między egzotycznymi lądami a szkolnymi perypetiami. Co nam zostało z „powieści przygodowej” lat 1945–1970?*, zamieszczonym w tomie pt. *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1989)* pod redakcją Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz i Katarzyny Tałuć, zauważa, że powieści Edmunda Niziurskiego są nadal czytane przez młodych czytelników<sup>4</sup>. Potwierdzają tę tezę zamieszczone w Internecie relacje ze wspólnej lektury (rodziców i dzieci): *Kiedy widzę, że najstarszy chodzi niemrawy i nie może się zdecydować, jaką książkę wybrać do*



*czytania, zawsze podsuwam mu Niziurskiego. Wtedy mam pewność, że momentalnie wciągnie się w lekturę, po czym połknie książkę w dwa wieczory. Całe szczęście, że jest z czego wybierać. Mistrz pozostawił po sobie pokaźny*

zbiór porywających i rozpalających młodocianą wyobraźnię powieści<sup>5</sup>.

Inna mama, autorka blogu pt. *Wyspa skarbów*, z pewnym niedowierzaniem przyjęła natomiast fakt, że jej córce podobały się przygody Marka Piegusa: *Agatka* dosyć szybko uporowała się z przeczytaniem tej książki. Po raz kolejny okazało się, że upodobania mamy i córki mogą się od siebie nieco różnić. Ja nie wpadłam w zachwyt zaczynając czytać tę książkę, dopiero potem zaczęła mnie wciągać. *Agatka* wprost przeciwnie, od początku do końca czytała z wielkim zainteresowaniem, śmiejąc się przy tym na głos. W wyniku lektury tej książki powstały dwie prace<sup>6</sup>.



Rys. Jerzy Flisak

W Internecie znajdziemy również wiele komentarzy już dorosłych czytelników, którzy z nostalgią wspominają lekturę *Niewiarygodnych Przygód Marka Piegusa*<sup>7</sup>: *Niewiarygodne, ale to wielokrotnie przeze mnie przeczytana książka. Odkryłem ją w 1965 r. (chodziłem wtedy do II klasy :) w bibliotezce mojego ojca i do końca podstawówki przynajmniej raz w roku – w czasie wakacji – ponownie przeżywałem przygody Marka P. Nie wiem, jak bardzo teraz może ta książka zainteresować współczesnego czytelnika, ale muszę*

*powiedzieć, że mój syn na początku tego wieku fascynował się tymi przygodami na równi ze mną ;)). Dlatego uważam, że nie jest nią tak źle! I polecam ją wszystkim młodym (i nie tylko) czytelnikom. Czasami dobrze jest oderwać się od krwawych wampirów, morderczych czarowników i zanurzyć się w zupełnie zwyczajny świat, pełen jednak niewiarygodnych przygód... :) – tak o swojej fascynacji Niziurskim napisał Petka57 na forum portalu Lubimy Czytać<sup>8</sup>. Wtórowała mu Miss\_Coffe: *Moja ukochana książka z dzieciństwa. Przechabawna historia z pasjonującym wątkiem kryminalnym. Polecam!* oraz Julia: *To jedna z moich ulubionych książek. Ponury Marek, któremu ciągle przytrafiają się śmieszne, aczkolwiek niezbyt miłe przygody, od razu podbił moje serce. Tytuł trafia w sedno sprawy: przygody Marka są niewiarygodne. Autor, znany mi ze „Sposobu na Alcybiadesa”, i tym razem mnie nie zawiódł, choć ta książka jest zupełnie innego rodzaju.**

Monika Graban-Pomirska w artykule pt. *Stara szkoła Edmunda Nizurskiego*, opublikowanym na łamach „Rymisu”, postawiła ważne dla badaczy pytanie: *na ile lektura tych tekstów, u dorosłych wywołująca nostalgię jak magdalenka Prousta, może być atrakcyjna dla współczesnego młodego czytelnika?*<sup>9</sup> Odpowiedź możemy znaleźć m.in. w recenzji drugiej części przygód Marka Piegusa autorstwa Ewy Nowak, która zauważa, że: *Czytane po latach „Niewiarygodne przygody Marka Piegusa” obok wciągającej, pomysłowej intrygi są także istną kopalnią wiedzy o czasie minionym, bowiem autor osadzał mnóstwo niezwykłych i brawurowo poprowadzonych wydarzeń w realistycznie traktowanym kontekście*<sup>10</sup>.

Jan Paławski, szukając przyczyn nieustannej poczytności prozy pisarza, doszedł do wniosku, że *siła powieści Niziurskiego mieści się zarówno w bogactwie problemów, które ułatwiają młodzieży odnajdywanie swojego miejsca w otaczającym świecie, jak i formie – wykorzystującej najlepsze wzory artystycznego przekazu. Pisarstwo tego autora wykorzystuje najlepsze wzorce popularnych powieści, w których dominuje akcja, sensacja, ruch, przygoda oraz kategorie komizmu i humoru*<sup>11</sup>.



Rys. Jerzy Flisak

Z danych zgromadzonych za pośrednictwem Biblioteki Narodowej wynika, że *Niewiarygodne Przygody Marka Piegusa* od dnia debiutu wznawiane były aż trzydzieści razy, z czego do transformacji ustrojowej powieść ukazała się siedem razy, a po 1989 roku sześć. Książka jest w dalszym ciągu dostępna w obiegu księgarskim, jak i antykwarycznym. By jednak trafiła do rąk kolejnego pokolenia czytelników, musi zostać przez nich odkryta, „wyłowiona” z morza powieści im dedykowanych.

Po śmierci Edmunda Niziurskiego pojawiło się w prasie codziennej wiele artykułów pisanych przez dziennikarzy, którzy z tezą w oku dzieliли się z czytelnikami swoją fascynacją jego powieściami. Krzysztof Varga na łamach „Gazety Wyborczej” wyznał: *W dzieciństwie bardzo chciałem mieszkać w Odrzywołach. Nie na warszawskim blokowisku, ale w nieistniejącej miejscowości gdzieś na Kielecczyźnie. Tam działy się prawdziwe przygody, a w moim życiu szkolno-podwórkowym jedyną prawdziwą przygodą była wicedyrektor podstawówki nr 212 o nazwisku Przygoda. [...] Odrzywoły stworzył Edmund Niziurski, pisarz dla młodzieży, osobliwie dla młodzieży męskiej, którego kilka lat temu z emfazą w czasie jakiejś pokoleniowej dyskusji w prasie nazwano «Mickiewiczem trzydziestolatków». Jest to określenie pompacyjne i na wyrost, bo nie był Mickiewiczem, ale po prostu Niziurskim, a przez lekturę jego książek przeszli nie tylko*



dzisiejsi 30-latkowie, ale także obecni 40-latkowie i – nie ulęknię się tego zdania: dzisiejsi 50-latkowie. Więcej – biorąc pod uwagę, że pierwsze dzieła Niziurskiego: „Księga urwisów” i „Niewiarygodne przygody Marka Piegusa”, ukazywały się już w latach 50., możemy śmiało przyjąć, że po ulicach polskich miast przechadzają się emeryci wychowani na młodzieżowych powieściach Niziurskiego<sup>12</sup>.



Rys. Bohdan Butenko

Myślę, że przy okazji tych „wspominków”, warto pokazać dzisiejszym uczniom, kim był i co robił Edmund Niziurski. W bibliotece szkolnej można przygotować „wystawkę” na temat życia i twórczości autora. Można też czytać głośno, gromadnie, wybrane, najbardziej atrakcyjne fragmenty książki. Dobrym pomysłem jest też zrealizowanie z dziećmi scenki teatralnej na motywach powieści lub wspólny seans jednego z dziewięciu odcinków serialu telewizyjnego pt. *Niewiarygodne Przygody Marka Piegusa* (1966) w reżyserii Mieczysława Waśkowskiego<sup>13</sup>.

Dobrze byłoby także wznowić powieści Niziurskiego we współczesnej, atrakcyjnej szacie graficznej, tak jak się stało z tekstami Starego Doktora, wydanymi przy okazji Roku Janusza Korczaka. Dylogia o Królu Maciusiu Pierwszym z ilustracjami Marianny Oklejak została doceniona zarówno przez literaturoznawców, jak i rodziców, a szum medialny jej towarzyszący na nowo rozbudził czytelnicze namiętności<sup>14</sup>. W promocji prozy Niziurskiego można by wykorzystać potencjał Internetu: stworzyć grę na motywach jego powieści, założyć stronę internetową autora, *fanpage* na Facebooku. Im więcej słyszałoby się o Niziurskim i jego twórczości, tym więcej osób sięgałoby po jego książki. Najpierw z ciekawości, aby sprawdzić, o co tyle szumu, a później... wydarzenia potoczyłyby się lawinowo (jestem tego pewna).

Wszystkie te działania pomogłyby „odkryć” współczesnym nastolatkom twórczość Edmunda Niziurskiego, gdyż problematyka przez niego poruszana nie zdezaktualizowała się. Z tej przyczyny jego książki nadal są atrakcyjne dla kolejnych pokoleń czytelników. Owszem, zmieniły się realia życia w Polsce, zmienił się slang młodzieżowy, styl ubierania czy sposoby spędzania wolnego czasu. Jednak rozterki młodych ludzi opisane przez Niziurskiego są takie same dziś jak i pięćdziesiąt lat temu. I to właśnie siła jego pisarstwa!

<sup>1</sup> E. Niziurski, *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, Poznań 1975, s. 8.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>3</sup> M. Bieńczyk, *Jak nie zostaliśmy Indianami*. „Książki. Magazyn do czytania” 2013, nr 4, s. 27.

<sup>4</sup> Zob. K. Jędrych, *Między egzotycznymi ładami a szkolnymi perypetiami. Co nam zostało z „powieści przygodowej” z lat 1945–1970*, [w:]

*Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1970)*. T. 3. Red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuć. Katowice 2013, s. 133–148.

<sup>5</sup> <http://mamaczyta.pl/bezczenna-klasyka/mistrz-niziurski-i-niewiarygodne-przygody-marka-piegusa> [dostęp: 29.11.2013].

<sup>6</sup> <http://wyspaskarbow.blogspot.com/2008/10/niewiarygodne-przygody-marka-piegusa.html> [dostęp: 29.11.2013].

<sup>7</sup> Dorosli, którzy czytali w dzieciństwie powieści Edmunda Niziurskiego, chcą, aby ich dzieci również poznały te teksty.

<sup>8</sup> Przytoczone w tym akapicie wypowiedzi znajdują się w „Opiniach i aktywnościach czytelników”, zamieszczonych pod informacjami dotyczącymi książki Edmunda Niziurskiego pt. *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa* w portalu Lubimy czytać. Autorka zachowała oryginalny zapis. <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/10840/niewiarygodne-przygody-marka-piegusa> [dostęp: 29.11.2013].

<sup>9</sup> M. Graban-Pomirska, *Stara szkoła Edmunda Niziurskiego*. „Ryms” 2011, nr 15, s. 4.

<sup>10</sup> E. Nowak, *Spotkanie z dobrym znajomym*. „Nowe Książki” 1998, nr 3, s. 68.

<sup>11</sup> J. Paćławski, *Źródła powodzenia prozy Edmunda Niziurskiego*. „Kieleckie Studia” 2001, nr 3, s. 10.

<sup>12</sup> K. Varga, *Edmund Niziurski nie żyje*. [http://wyborcza.pl/1,75475,14753891,Edmund\\_Niziurski\\_nie\\_zyje.html](http://wyborcza.pl/1,75475,14753891,Edmund_Niziurski_nie_zyje.html) [dostęp: 30.11.2013].

<sup>13</sup> Opis każdego odcinka, informacje dotyczące ekipy oraz aktorów, znaleźć można w Internetowej Bazie Filmu Polskiego (<http://www.filmpolski.pl/>) tworzonej przez Szkołę Filmową w Łodzi.

<sup>14</sup> Ilustratorka w 2011 roku zdobyła wyróżnienie w konkursie „Książka Roku” za szatę graficzną do książki *Król Maciuś Pierwszy* Janusza Korczaka.

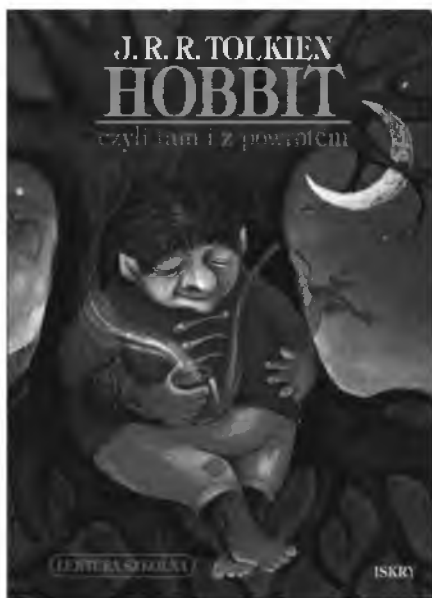
---

Anita Wolanin

## **HOMO VIATOR I JEGO ZMAGANIA Z NIEZNANYM WE WSPÓŁCZESNEJ LITERATURZE FANTASY**

Udaną realizacją tematu wędrowki rozumianej jako wyruszenie w drogę i podję-

cie misji do spełnienia odnajdujemy w klasycie nurtu *fantasy*, której odbiorcą jest młody czytelnik. Motyw drogi spotykamy w literaturze starożytnej, by sięgnąć choćby po *Odyseję* Homera. Tradycja ta jest kontynuowana przez literaturę nowożytną, gdzie dostrzec można wprowadzanie coraz większej ilości elementów fantastycznych. Fascynację tym, co obce i nieznanne, odnajdujemy w *Utopii* Thomasa Moora, *Nowej Atlantydy* Francisa Bacona, *Podróżach Guliwera* Jonathana Swifta. Motyw podróży zawiera-



ją powieści awanturczo-przygodowe takie jak: *Przypadki Robinsona Crusoe* Daniela Defoe czy *Podróże Telemaka* François Fénelona. Jako charakterystyczne dla bohaterów młodzieżowych pokonujących drogę Joanna Papuzińska wymienia następujące cechy: gorączkę podróży, neodpartą żądzę przygód, odbycie drogi wiodącej w głąb kraju zamieszkania lub odwiedzenie obcych światów, które to działania są próbą sprawdzenia charakteru<sup>1</sup>.

*Homo viator* to postać o niezwykłym przeznaczeniu, inny, wybrany w celu, aby wypełnić misję. Zarówno John Ronald Reuel Tolkien jak i Andrzej Sapkowski kreują wizerunek protagonisty ukazanego podczas odbywania podróży w Nieznane, zmagającego się z wszechobecnym złem. Trylogia Tolkiena to fundamentalne dzieło gatunku *fantasy*. Jej autor, profesor uniwersytetów w Oxford i Cambridge, mediewista, specjalista w dziedzinie filologii staroangielskiej, kreując świat Śródziemia, stworzył podwaliny współczesnej literatury. *Hobbit, czyli Tam i z powrotem* ukazał się w 1937 roku, zaś saga *Władca Pierścieni (Drużyna Pierścienia, Dwie Wieże, Powrót Króla)* w latach 1954–55<sup>2</sup>.



Obyczaje hobbita, bohatera trylogii Tolkiena, zaprzeczają twierdzeniu, że mógłby

kiedykolwiek podjąć trudy wędrowki w Nieznane i sprostać konfrontacji z samym Władcą Pierścieni. Niziołek to sybaryta i domator, który buduje wygodne nory i prowadzi osiadły tryb życia. Paradoksalnie, przyczyną owego sprzecznego z naturą stanu rzeczy staje się konieczność walki ze złem ostatecznym i wszechogarniającym. Motywem podjęcia wędrowki jest pragnienie unicestwienia Pierścienia, którego istnienie daje Sauronowi władzę nad światem. Hobbit to zatem *homo viator* mimo woli. Wbrew własnym pragnieniom podejmuje wyzwanie mówiąc: *Ja pójdę za Pierścieniem, chociaż nie znam drogi*<sup>3</sup>.

Dzieje się tak nie tylko w sensie dosłownym, w odniesieniu do kierunku czy metody poszukiwania miejsca, ale również oznacza przyjęcie określonego sposobu postępowania w celu ostatecznego unicestwienia destrukcyjnej mocy klejnotu. Przymus podjęcia decyzji, wybranie zagrażającego pomyślniej realizacji zadania przewodnika, brak jakiegokolwiek planu działania, świadczą o nieprzygotowaniu Froda do udziału w misji.

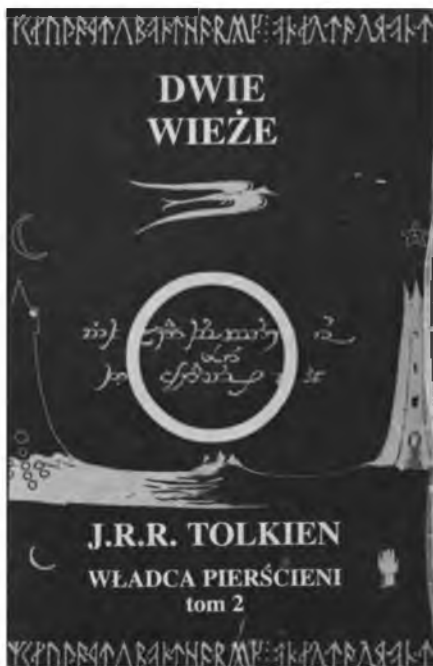
Frodo Baggins oraz jego wierni przyjaciele wyruszają ze spokojnego Shire'u do złowrogiego Mordoru. Uwierczeniem pełnej trudów drogi staje się walka, namiętność zupełnie obca hobbitom. Zatem efektem odbycia drogi jest przemiana sposobu życia oraz rewizja obowiązującego systemu wartości. Członkowie drużyny wspierającej Frodo to ludzie drogi: Aragorn zwany Obieżyświatem, typowy *homo viator* na miarę wiedźmina, Geralt z Rivii, wygnaniec, outsider podobnie jak elf Legolas, krasnolud Gimli i czarodziej Gandalf. Wedle słów władcy elfów, Elronda, to Pierścień ma wyruszyć w drogę, zaś dźwiganie brzemienia zostaje powierzone najmniejszemu, najsłabszemu

i najwrażliwszemu. Dobrowolna ofiara nieziołka może nieść za sobą negatywne konsekwencje: nie tylko unicestwienie ciała, ale także utratę duszy, czyli niebezpieczeństwo stania się Nazgûlem, widmem egzystującym pod władzą Saurona. Żaden z bohaterów nie wie, jakie rozstrzygnięcia przyniesie droga, a jednocześnie nie są w stanie wyeliminować faktu wyruszenia w nią. Ten, kto podejmuje wędrowkę, może liczyć tylko na własny rozsądek, przezorność i siłę. Rola Frodo Bagginsa, zwanego Powiernikiem Pierścienia, jest zatem niezwykle trudna. Hobbit, istota pozornie bezbronna (niski wzrost, brak przystosowania do walki), ma za zadanie uspić czujność wroga. Finałem drogi *homo viator* jest Orodruina, Góra Ognia. Tam Pierścień zła i jego niewolnik Gollum pogrążą się w otchłani ognia i zostaną unicestwieni dosłownie i symbolicznie. U kresu wędrowki, jaką odbywają Frodo, Sam i Gollum, dwaj pierwsi zrzucają nieznośne brzemię. Gollum zostaje uwolniony poprzez samounicestwienie wraz z niezniszczalnym dotąd skarbem. Tylko określone miejsce i sposób pozbycia się klejnotu gwarantują odzyskanie wolności. Powiernik Pierścienia pozbywa się brzemienia, tracąc zarazem część siebie. Frodo nie byłby sam w stanie odrzucić Pierścienia ze względu na jego siłę, lecz „pomaga” mu Gollum, odgryzając palec, na którym znajduje się klejnot.

Droga niesie trudy (głód, pragnienie, zmęczenie, zagrożenie wojną) oraz konieczność bycia blisko Pierścienia. Po odbyciu rocznej wędrowki Frodo stwierdza: *Skaleczyły mnie sztylet, jadowite żądło, ostre zęby, długo dźwigane brzemię*<sup>4</sup>. Na skutek odniesionych ran staje się kimś innym, bo doświadcza Nieznanego.

W trylogii Tolkienu owym Nieznanym jest źródło zła w Śródziemiu, czyli Pierścień

Władca, posiadający właściwości numinotyczne. Rządzi innymi pierścieniami, dysponuje własną świadomością, kieruje losem istot żywych: ludzi, hobbitów, krasnoludów. Odporne na jego działanie okazują się jedynie elfy. Istoty, którymi włada wola Pierścienia, czyli Frodo, a niegdyś Bilbo i Gollum, doznają uczucia rozciągania i zanikania. Jest to zatem zetknięcie z Nieznanym, jakim jest zło bezwzględne, zniewalające, wszechogarniające. Otóż hobbici podczas wędrowki doznają krańcowych uczuć wynikających z zagrożenia:



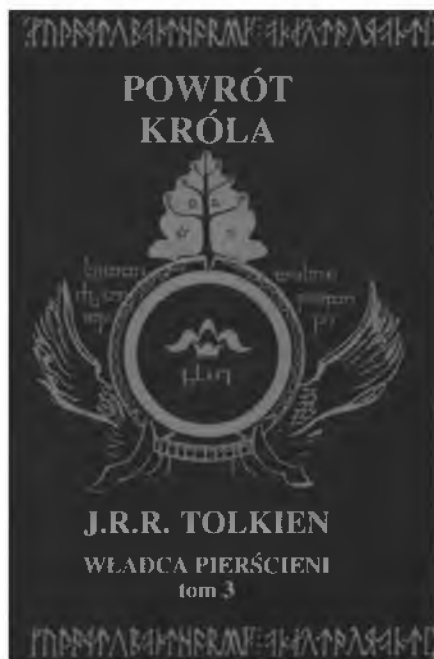
*Zdawało mu się, że **strach wyciągnął nad nim ogromną łapę** [podkr. – A.W.], jakby ze wschodu napływała czarna chmura, by go pochłonąć*<sup>5</sup>.

Budzący się z uspienia Sauron dąży do odzyskania utraconej przed wiekami mocy, wywołując grozę:



...zastygli **jak lodem ścięci** [podkr. – A.W.], a tymczasem drugi skowyt odpowiedział **pierwszemu, cichszy, dalszy, lecz tak samo mrozący krew w żyłach** [podkr. – A.W.]<sup>6</sup>.

Wszystko, co związane z Mordorem i Isengardem, nieodmiennie wywołuje paniczny strach: **Uciekam przed jedną śmiertelną grozą w inną śmiertelną grozę** [podkr. – A.W.]<sup>7</sup>. Miejsca te stanowią kwintesencję zła stale obecnego w świecie Śródziemia: **Zobaczyłem Morię – jest ogromna, ale ciemna i przerażająca** [podkr. – A.W.]<sup>8</sup>. Uczestnicy wyprawy wspierający Frodo odczuwają nieustanne zagrożenie: **Drużyna jakby w skalę wrosła ze zgrozy** [podkr. – A.W.], **stała wpatrzona w ziejącą czeluść**<sup>9</sup>. Członkowie drużyny nie mogą jednak cofnąć się przed wyzwaniem, bo posiadają misję do spełnienia: **Drużyna powinna być nieliczna, bo cała nadzieja w pośpiechu i tajemnicy**<sup>10</sup>.



Grozę i fascynację budzą też magiczne przedmioty istniejące w Śródziemiu. Stworzone dawno temu kryształy Orthanku, służące niegdyś do porozumiewania się na odległość i ostrzegania o istniejących zagrożeniach. Saruman czyni z nich przedmiot wywierania wpływów, stają się narzędziem odczytywania przemocą myśli, dzięki czemu Oko Bez Powiek zyskuje coraz większą władzę.

Nieopisaną grozę wywołuje widok archaicznych, okrutnych istot zamieszkujących ukryte rejony Śródziemia, takie jak żyjąca w otchłani zła pajęczycza Szeloba.

*W tunelu, między hobbitami a wylotem korytarza, przed którym obaj zachwiali się i omdleli* [podkr. – A.W.], *zabłyły oczy, dwa grona małych oczek, każde złożone z wielu źrenic, czające niebezpieczeństwo wreszcie pokazało swoje oblicze. Blask gwiezdne-go szkieleka załamał się, lecz powierzchnia ich lśniła morderczym bladym ogniem, płomieniem rozżarzonem w otchłaniach przewrotnej, złośliwej magii. Były to oczy potworne, odrażające, bestialskie, zarazem pełne skupionej woli i wstrętnej radości, wpatrzone z okrutną rozkoszą w ofiary zamknięte w pułapce...*<sup>11</sup>.

Podobny wpływ wywiera Gollum – Sméagol, prawdopodobnie niegdyś hobbit, obecnie sługa Saurona o rozdwojonej jaźni, niewolnik Pierścienia, który przekształcił go w obłąkanego, bełkoczącego, syczącego, szalonego stwora z rozdwojoną osobowością, opętanego wizją spełniania życzeń za jego pomocą. Nawet uczciwe zamiary obracają się w zło, gdy wykorzystuje się do ich realizacji Pierścień. Dlatego Gollum odczuwa natłok sprzecznych emocji: poczucie winy i nienawiść. Skarb całkowicie go pochłania, przytłacza i pożera, powodując skrajną psychiczną degradację:

*Lecz Pierścień wyniszczał go nieuchronnie i udręka stawała się już niemal ponad si-*

ły. [...] Był okropnie nieszczęśliwy. Nienawidził ciemności, ale jeszcze bardziej nienawidził światła. Nienawidził wszystkiego, a najbardziej Pierścienia<sup>12</sup>.

Karmi się nadzieją na odzyskanie skarbu, dlatego chce dostarczyć wygłodniałej Szelobie Sama i Frodo.

Źródło grozy to także efekt manipulacji genetycznych i czarów, jakimi są twory Sarumana, czyli orkowie skrzyżowani z goblinami. Bezduszna mutacja jest złośliwie nastawiona do świata: niszczy drzewa, morduje inne rasy, uprawia kanibalizm. Zostawia po sobie pustkę, która ją zrodziła. Podobnie sam Saruman, zdiagnozowany jako człowiek, który unicestwia:

*Saruman cierpi na „chorobę Sandymana” w zaawansowanym stadium: zaczyna się ona jako intelektualna ciekawość, rozwija jako umiejętności techniczne, przemienia w zachłanność i pragnienie władzy, wreszcie doprowadza do ostatecznego rozkładu, jakim jest nienawiść i pogarda dla świata natury wykraczająca poza jakiegokolwiek racjonalne pragnienie użycia go [...] Saruman staje się obrazem jednej z typowych wad współczesności, na którą jeszcze nie mamy nazwy – **chodzi o rodzaj niestrudzonej wynalazczości, umiejętności bez celu, niszczenia dla samej zmiany** [podkr. – A.W.]<sup>13</sup>.*

Pierścień dokonuje przemian osobowości wśród istot, które go noszą. Gollum to zdecydowanie owoc jego destrukcyjnego oddziaływania, u którego obsesja na temat skarbu powoduje rozdarcie wewnętrzne:

*Ten jego pomruk był niemal tak nieustanny jak szum wody, przerywany jedynie mlaskaniem i bulgotem. Frodo słuchając tych odgłosów wzdragał się z litości i wstrętu. Marzył, by ten bełkot ustał wreszcie, by nie musiał go nigdy już słuchać<sup>14</sup>.*

Rozdwojenie osobowości, konflikt wewnętrzny objawiają się u Golluma między

innymi użyciem zaimka „my” zamiast „ja”. Jak pisze T. A. Shippey: *Konsekwentne dziwactwa słowne Golluma wyróżniają go jako osobę czy raczej nieosobę...<sup>15</sup>*. Ten zabójca, zdrajca i szpieg ostatecznie popada w szaleństwo. Jednak dzięki przypadkowej utracie Pierścienia na rzecz Bilba unika losu gorszego niż śmierć. Nie zamienia się w Upiora, tak jak inni posiadacze skarbu, którzy pozo-



Rys. Alan Lee

stawali w jego mocy przez dłuższy czas. Po przez izolację doznaje częściowego uzdrowienia objawiającego się w ponownym używaniu imienia Sméagol i chwilowego pragnienia stania się dobrym. W przypadku Bilba istnieje zdecydowanie wola zmagania ze złem zamkniętym w tajemniczym klejnocie. Co prawda doznaje wewnętrznej przemiany na rzecz Pierścienia, nieobce jest mu oddziaływanie niszczącej siły, z którą dzie-

ki w wsparciu Gandalfa i Elronda walczy do samej śmierci. Dzięki sile ducha udaje mu się uśpić żądzę posiadania klejnotu. Natomiast Frodo toczy świadomy i aktywny pojedynek ze złem, podejmuje jawną kampanię przeciw niemu, dlatego w chwili próby Pierścienia stanowi niewyobrażalne brzemień. Odczuwa pokusę posiadania i używania skarbu dla własnych celów, walcząc podczas wędrówki o własne ciało i duszę:

*Odkąd zobaczył płonącą w oddali Górę Przeznaczenia, Pierścień zaciążył mu z nową siłą. W miarę zbliżania się do wielkich ognisk, w których ongi, w zamierzchłej przeszłości został wykuty i ukształtowany, Pierścień wzmacniał swą władzę i przewrotność tak, że opanować go mogłaby tylko bardzo potężna wola. [...] Pierścień kusił go, kruszył jego wolę, zaćmiewał umysł<sup>16</sup>.*



Rys. Alan Lee

T. A. Shippey przedstawia trzy tezy obrazujące numinotyczny charakter Pierścienia. Pierwsza z nich dowodzi, że: *...ma ogromną moc, bez względu na to, czy jest w dobrych czy złych rękach<sup>17</sup>*. Wszyscy wielcy Śródziemia: Gandalf, Galadriela, Elrond, Aragorn posiadają świadomość siły jego oddziaływania i nie chcą jej posiadać nawet za cenę wyrzeknięcia się władzy.

Kolejna z tezy mówi:

*Pierścień stanowi śmiertelne zagrożenie dla wszystkich jego właścicieli. Zawłaszczą ich sobie, „pożre”, będzie ich „posiadać”<sup>18</sup>.*

Nie bez powodu zarówno Bilbo Baggins, używający przez pewien czas klejnotu, jak i Sam Gamgee, któremu zostaje powierzony tylko na chwilę, mają uczucie rozciągania, wchłonięcia i doznają wewnętrznej pustki. Ostatnie twierdzenie głosi: *... Szlachetne cele osiągnięte za pośrednictwem Pierścienia obrócą się w zło<sup>19</sup>* i jednoznacznie uzasadnia jego ambiwalentny charakter. Powyższe tezy znajdują odzwierciedlenie w następującym podsumowaniu:

*Życiowe doświadczenie wielu ludzi w dwudziestym wieku pozostawiło niezachwiane przekonanie o obecności czegoś niegodziwego, nieredukowalnie złego w ludzkiej naturze, absolutnie niemożliwego do wytlumaczenia<sup>20</sup>.*

Podobnie jak Pierścień, Upiory są postrzegane jako rodzaj szczególnego zagrożenia, ponieważ reprezentują nicłość i pustkę.

Element posiadania mocy, wszechmocy nie jest przyporządkowany wyłącznie Pierścieniowi ani też osobom Saurona, Sarumana, ale również Gandalfowi Szaremu, który po powrocie z Krainy Śmierci zyskuje cechę, jaką jest wszechmoc. Lśni, nabiera boskiej światłości, staje się Gandalfem Białym:

...zmienił się jak gdyby urósł. Jest zara-  
zem bardziej dobrotliwy i bardziej groźny, i we-  
selszy, i uroczywszy niż dawniej<sup>21</sup>.

Biały czarodziej zyskuje niezwykle  
przymioty, nabiera cech osobowości ma-  
nicznej.

Współczesny polski pisarz Andrzej  
Sapkowski, znany z nawiązań intertekstu-  
alnych i polemizowania z klasyką literatu-  
ry, podobnie jak Tolkien ukazuje bohate-  
ra w drodze, doznającego zetknięcia z Nie-  
odgadnionym. Autor *Sagi o wiedźminie*,  
w poczet której można zaliczyć tomy opo-  
wiadań: *Miecz przeznaczenia* (1992), *Ostat-  
nie życzenie* (1993), poprzedzające pięcio-  
ksiąg *Krew elfów* (1994), *Czas pogardy* (1995),  
*Chrzest ognia* (1996), *Wieża Jaskółki* (1997),  
*Pani Jeziora* (1999)<sup>22</sup>, głównym bohaterem  
swych powieści czyni wiedźmina, Geralta  
z Rivii. To typowy *homo viator*, wygnaniec  
i tułacz. Z racji uprawianego zawodu odby-  
wa niestanne podróże, ale również udaje  
się w Nieznane, gdy konstatuje, że zaprze-  
staje uprawiania wiedźmińskiego rzemiosła  
i poświęci się tylko poszukiwaniom Ciri, za-  
ginionej królowej Cintry. Pracując jako po-  
gromca potworów, zabija tylko te, które bez-  
pośrednio zagrażają ludziom, a istnieją w tak  
zwanej niszy ekologicznej. Można je zlikwi-  
dować bez zakłócania istniejącego porząd-  
ku, są bowiem tworem chaosu. Łowca ba-  
zyliszków nigdy nie przyjmuje zlecenia na  
pozbycie się istot bezbronnych i nieszkodli-  
wych. Kieruje się kodeksem wiedźmińskim,  
choć w rzeczywistości takowy nie istnieje,  
a jego twórcą jest sam Geralt. Aby zarobić  
na utrzymanie, udaje się w różne zakątki kra-  
ju i służy swą profesją wielu władcom, za-  
bija poczwary lub uwalnia od uroków. Wy-  
kształcenie wiedźmina to nie tylko nadludz-  
ka sprawność fizyczna i znajomość tajników  
walki, wspomagane eliksirami i trawami, ale

wiedza o tworcach chaosu i umiejętności ma-  
giczne. Podróżując, pokonuje zło ucieleśnia-  
ne przez ludzi i potwory. Jego rolą jest od-  
czynianie czarów, odwiedzanie uroczysk,  
nekropolii, lochów, ruin, leśnych wąwozów  
i grot. Tak jak bohaterowie Tolkiena, stawia  
sobie niemożliwe wyzwania, pragnąc po-  
konać, ukryte za zasłoną zła, nicłość i pust-  
kę. Celem dążeń protagonisty jest ochrona,  
zmudnie hodowanego od pokoleń, przez  
szereg czarodziejek i elfów genu Lary Dor-  
ren, którego posiadaczką jest księżniczka  
Cirilla. To ona, analogicznie jak pierścień  
w trylogii Tolkiena, uosabia klejnot, dlate-  
go wokół niej kumulują się wszystkie dzia-  
łania bohatera.

*Homo viatorowi* przypisana jest zatem  
realizacja konkretnego celu. Poszukuje nie-  
zwykłego klejnotu (przedmiotu, istoty), któ-  
rego przechwycenie przez antagonistę (Sau-  
rona, Sarumana, Golluma czy też Bonhar-  
ta, Skallena, czarodziejki, Vilgeforta), grozi  
unicestwieniem istniejącego ładu. Podąża-  
jąc śladem analogii pomiędzy *Sagą o wiedź-  
minie* a *Władcą Pierścieni*, widać złożoną, po-  
dwójną rolę księżniczki Cirilli. Katarzyna Ka-  
czor dostrzega, że ...*Ciri jest zarówno pier-  
ścieniem dającym panowanie nad światem,  
jak i jego powiernikiem*<sup>23</sup>. Owa wymuszona  
podwójna rola protagonistki nie pozwa-  
ła jej na dokonanie wyboru, czy uczestni-  
czyć w wędrówce. Cintryjska królowna sa-  
ma podczas podróży podejmuje ucieczkę  
przed światem.

W przypadku Geralta pokonywanie  
drogi służy poszukiwaniu sensu istnienia.  
*Homo viator* to outsider, który, nawet gdy  
posiada drużynę i przyjaciół, jest przeraź-  
liwie samotny.

*Rady są ci zbędne, sprzymierzeńcy są ci  
zbędni, bez towarzyszy podróży również się  
obejdiesz. Cel twojej wyprawy to wszak cel*

osobisty i prywatny, więcej, charakter celu wymaga, byś zrealizował go sam, osobiście. Ryzyko, zagrożenie, trud, walka ze zwątpieniem muszą obciążyć tylko i wyłącznie ciebie. Bo są však elementami pokuty, odkupienia winy, które chcesz uzyskać. Tak, powiedziałbym, chrzest ognia. Przejdziesz przez ogień, który pali, ale i oczyszcza. Sam, samotnie. Bo gdyby ktoś cię w tym wsparł, pomógł, wziął na siebie choćby część tego chrztu ognia, tego bólu, tej pokuty, zubożyłby cię tym samym. Pozbawił należytą mu za współudział części ekspiacji, która však jest wyłącznie twoją ekspiacją<sup>24</sup>.

Frodo różni się od swych współplemieńców, bo otrzymuje od Bilba niesamowity podarunek, który czyni go odpowiedzialnym za losy wyprawy. Ciri jest istotą zaskakującą i niezwykłą jako zaplanowana mutacja, wykazująca magiczne predyspozycje. Wiedźmin to odmieniec z punktu widzenia innych ras, mutant, potwór, superman, heros, a jednocześnie maszyna do zabijania bestii. Swoista inność dotyczy odmienności Geralta nawet od wiedźminów. To osobnik posiadający ludzkie emocje, określony kodeks moralny, kierujący się uczuciami. Wbrew samemu sobie zdolny do okazania miłości (Ciri, Yennefer), przyjaźni (Jaskier, złoty smok Villentretenmerth) czy lojalności (Calanthe).

Orężem podczas pokonywania drogi w przypadku Geralta są dwa miecze: srebrny i żelazny, wykuty z meteorytu. Frodo jest właścicielem broni o nazwie Żądło, podarowanej mu przez Bilba. Posiadanie jej przez bohaterów łączy się z wypełnieniem misji, bo pełnią rolę powiernika magicznego przedmiotu. Miecze mają wspomóc bohatera w wędrówce, pełniąc zarazem funkcję symboliczną:

*Wodniesieniu do obu, Froda i wiedźmina, podarowane im miecze są symbolem ich wewnętrznej przemiany – hobbita w Powiernika Pierścienia i wiedźmina – samotnika w członka drużyny<sup>25</sup>.*

Niezwykłą rolę miecza podkreśla również Andrzej Sapkowski:

*Miecz to nie zwykły przedmiot, nie byle kawałek wyostrzonego żelaza. Miecz to część herosa, nierozdzielnie – i magicznie – z nim związana. Mająca własną osobowość – i nosząca imię<sup>26</sup>.*

Fakt istnienia drużyny stanowi istotne dopełnienie postaci wędrowców. W przypadku Froda to dodatkowe wsparcie w walce z Sauronem, którego brak oznaczałby niewykonanie misji przez hobbita. Tworzą ją szlachetne i oddane walce ze złem postaci: czarodziej Gandalf, elf Legolas, krasnolud Gimli, ludzie Aragorn i Boromir oraz hobbity: Sam, Merry i Pippin. Towarzysze Geralta to podobni mu outsiderzy: poeta Jaskier, łuczniczka Milva, Emiel Regis Rohellec Terzieff – Godefroy – wampir, Cahir Mawr Dyffryn aep Ceallach – arystokrata – dezerter i nieletnia kryminalistka Angouleme. Spośród towarzyszy Froda tylko Boromir ginie podczas wyprawy, natomiast wszyscy współpodróżnicy Geralta tracą życie podczas konfrontacji w zamku Vilgefortza.

Geralt, jako wieczny wędrowiec nieustająco przebywający w drodze, nie posiada domu ani rodziny, jedynym miejscem, do którego decyduje się powracać, jest Kaer Morhen, siedziba takich odmieńców jak on. Od dziecka jest poddawany próbom: mutacji, Traw, działania hormonów, ziół, zakażenia wirusem. Nie wolno mu być błędnym rycerzem, jako wiedźmin ma wykazać obiektywizm, a nie zbyteczny idealizm. Jest *homo viatorem*, bo nieustannie dokonuje ewolucji własnej postawy. Pozornie nie angażuje

się w wypełnianie zadania, ale zawsze czyni dobro.

*Iście wiedźmińskie principium. Świat jest pełen Zła, wystarczy tedy iść, gdzie oczy poniosą, a napotkane po drodze Zło unicestwić, tym sposobem przysłużyć się sprawie Dobra. Reszta przyjdzie sama. Inaczej mówiąc: **ruch jest wszystkim, cel niczym*** [podkr. – A. W.]<sup>27</sup>.

Uważa się za obiektywnego, a jednak kierując się kodeksem rycerskim, dochowuje słowa danego Calanthe, podąża za prześladowaną królowną Cintry, Cirillą. To prawdziwy człowiek, nadczłowiek i nieczłowiek. Cechuje go autentyczny humanitaryzm, nadludzkie umiejętności i brak pewnych cech istoty ludzkiej.

W świecie wiedźmina jest coraz mniej potworów: mantikor, wyvern, wilkołaków, wampirów, ghuli. Kończy się epoka smoków, które wyginęły i są reliktem minionej epoki. Zarazem straszne i urzekające tajemniczością, od zawsze były przedmiotem zainteresowania ludzi, tematem baśni, opowieści wygłaszanych w zaciszu wieśniaczych chat. Zaspokajały ludzką potrzebę istnienia zjawisk nienaturalnych i odrażających. Pragnienie grozy jest w ludziach bardzo silne, ponieważ: *...lubią wymyślać potwory i potworności. Sami sobie wydają się wtedy mniej potworami*<sup>28</sup>. To człowiek zdominował świat należący niegdyś do monstualnych poczwara. Sam stał się potworem zadającym cierpienie, z upojeniem przyglądającym się kaźni, karmiącym się przemocą, czerpiącym rozkosz z bólu i poniżenia słabszych, tak jak to czynią prześladowcy Ciri, Bonhart, łowca i zabójca wiedźminów oraz Stefan Skellen.

Bohaterowie sagi o wiedźminie żyją w świecie pełnym niepokoju, zdominowanym przez codzienną i wszechobecną grozę, jaką niosą bezprawie i wojna. Dlatego prześladowaną Cirillę **...unieruchamia**

[...] **strach** [podkr. – A.W.]<sup>29</sup>, dręczą nocne koszmary:

*Obudziła się **złana potem, zdrętwiała*** [podkr. – A.W.], a jej własny krzyk, krzyk, który ją zbudził, wciąż drżał, wibrował gdzieś w środku, pod mostkiem, palił wyschniętą krtani<sup>30</sup>.



Rys. Alan Lee

Życie cintryjskiej królowny to nieustanna pogoń i prześladowanie:

**Za koniem podążało coś nieokreślonego, coś, co było nieregularnym utkanym z mroku i poświęty kłębem, wirem, majakiem** [podkr. – A.W.]<sup>31</sup>.

W świecie Geralta, człowiek zapanował nad czynionym bezprawiem i uprawomocnił je w imię wyższych celów (*Dzisiaj Zło rządzi się prawami, bo prawa mu przysługują*<sup>32</sup>). Stało się to domeną czarodziejek, dla wła-

snych celów podporządkowujących sobie całe dynastie za pomocą eliksirów, zaklęć i manipulacji genetycznych.

W książce Sapkowskiego różnymi rodzajami mocy, wszechmocy i wszechwiedzy dysponują czarodziejki, czarodzieje, wiedźmini czy kapłani. Są to umiejętności nabyte (w szkole czarodziejek w Aretuzie, w świątyni kapłanki bogini Melitele, w siedzibie wiedźminów Kaer Morhen) lub wrodzone, wynikające z manipulacji genetycznych sięgających kilku pokoleń. Ciri to niezależne źródło mocy, posiadające paranormalny potencjał magiczny, objawiający się poprzez zdolność przemieszczania w czasie i przestrzeni oraz umiejętność wieszczenia. Traci moc na pustyni, a następnie odzyskuje ją przypadkowo przez kontakt z osobą parającą się magią, która usiłuje w nią „wejść” i poczuć myśli. Przejmuje tzw. Siłę i odzyskuje zdolność do czerpania ze źródła mocy. Staje się uosobieniem śmierci:

– *Na czarnej klaczy jedziesz...[...]* – *No cóż czarną jak kir... Ślady za sobą zamiatasz... [..] Kto się z tobą spotka [..] – Ten już nie odejmie się śmierci... Boś ty sama jest śmiercią*<sup>33</sup>.

Wykorzystując teleporty (Wieża Jaskółki) zyskuje miano Pani Miejsi i Czasów oraz Pani Światów. Dziewczynka jest dziwem o boskich przymiotach: posiada umiejętności metafizyczne. Zdolność władania mocą wykazuje Yennefer z Wengerbergu, która więzi geniusza (dżina), dzięki czemu ma do dyspozycji niepojętą energię. Jest bliska posiadania wszechmocy, bowiem wytwarza słupy ogniste, pożary, eksplozje, ogromne fale, katastrofalne deszcze.

Do spotkania z Nieznanym bohatera skłaniają najczęściej własne nieuświadomione i niezdefiniowane lęki. Wymuszają one podjęcie próby ostatecznego rozwiązania sytuacji. Sprawiają, że podejmuje wysiłek, aby się zmierzyć z niebezpieczeństwem.

<sup>1</sup> Por. J. Papuzińska, *Wędrowcy i tułaczce*, [w:] *tejsze, Zatopione królestwo. O polskiej literaturze fantastycznej XX wieku dla dzieci i młodzieży*, Łódź 2008, s. 137.

<sup>2</sup> Por. A. Bałuch, *Tolkien John Ronald Reuel*, [w:] *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Warszawa 2002, s. 391.

<sup>3</sup> J. R. R. Tolkien, *Drużyna Pierścienia*, Warszawa 2001, s. 359.

<sup>4</sup> J. R. R. Tolkien, *Powrót Króla*, Warszawa 2001, s. 334.

<sup>5</sup> J. R. R. Tolkien, *Drużyna...*, s. 79.

<sup>6</sup> Tamże, s. 129.

<sup>7</sup> Tamże, s. 147.

<sup>8</sup> Tamże, s. 420.

<sup>9</sup> Tamże, s. 435.

<sup>10</sup> Tamże, s. 366.

<sup>11</sup> Tamże, s. 409.

<sup>12</sup> Tamże, s. 8.

<sup>13</sup> T. A. Shippey, *J. R. R. Tolkien pisarz stulecia*, Poznań 2004, s. 192.

<sup>14</sup> J. R. R. Tolkien, *Dwie Wieże*, Warszawa 2001, s. 365.

<sup>15</sup> T. A. Shippey, dz. cyt., s. 61.

<sup>16</sup> J. R. R. Tolkien, *Powrót...*, s. 220.

<sup>17</sup> T. A. Shippey, dz. cyt., s. 140.

<sup>18</sup> Tamże, s. 140.

<sup>19</sup> Tamże, s. 140.

<sup>20</sup> Tamże, s. 147.

<sup>21</sup> Tamże, s. 240.

<sup>22</sup> Por. G. Leszczyński, *Sapkowski Andrzej*, [w:] *Słownik literatury...*, s. 352–353.

<sup>23</sup> K. Kaczor, *Geralt, czarownice i wampir. Recykling kulturowy Andrzeja Sapkowskiego*, Gdańsk 2006, s. 53.

<sup>24</sup> A. Sapkowski, *Chrzest ognia*, Warszawa 1996, s. 220.

<sup>25</sup> K. Kaczor, dz. cyt., s. 25.

<sup>26</sup> A. Sapkowski, *Rękopis znaleziony w smoczniej jaskini. Kompendium wiedzy o literaturze fantasy*, Warszawa 2001, s. 103–104.

<sup>27</sup> A. Sapkowski, *Chrzest ognia...*, s. 225.

<sup>28</sup> Tamże, s. 34.

<sup>29</sup> A. Sapkowski, *Krew elfów*, Warszawa 1994, s. 7.

<sup>30</sup> Tamże, s. 7.

<sup>31</sup> Tamże, s. 145.

<sup>32</sup> A. Sapkowski, *Pani Jeziora*, Warszawa 1999, s. 495.

<sup>33</sup> A. Sapkowski, *Wieża Jaskółki*, Warszawa 1997, s. 390.

---

Danuta Bula

## NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ W LITERATURZE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

*Niepełnosprawność to brak myślenia, to niezrobienie niczego, kiedy można byłoby zrobić chociaż cokolwiek.*

Katarzyna Ryrych, *O Stephenie Hawkingu, Czarnej Diurze i Myszach Podpodłogowych*, Łódź 2013, s. 61.

W literaturze czytelnik spotyka się z różnymi postaciami; często dzięki literaturze właśnie poszerza się jego wiedza o sobie samym i innych ludziach, o świecie. Nie inaczej jest z literaturą dla dzieci, która także ma wpływ na dziecięcego czytelnika, któremu często towarzyszy dorosły pośrednik. Wybór osoby dorosłej determinuje często sam wybór pozycji, które mogą stać się dla dziecka niezapomnianym przeżyciem, ale też źródłem wiedzy o Innych, którzy mają te same potrzeby, choć może wyglądają inaczej, ich warunki życia są inne, inne są ich ograniczenia. W ten sposób dziecko poszerza swoją wiedzę o te treści, które pomogą mu poznać empatię, współodczuwanie z Innym.

Starsi czytelnicy proponują dzieciom czytanie powieści Astrid Lindgren *Bracia Lwie Serce*, w której Sucharek jest słaby i chorowity, ale odkrywa swoją wartość jako człowieka dzięki starszemu bratu Jonatanowi. Tekst ten stał się lekturą szkolną i omawiany jest z należyтым pochylem się nad dzieckiem pozbawionym ojca oraz wszelkich zabaw i sportu, w których realizuje się starszy brat. Jonatan ma w sobie jednak delikatność i empatię, dzięki którym ubarwia życie obłożnie chorego Sucharka, pozwalając mu na metamorfozę w brata Lwie Serce.

Książka prawdziwie wzrusza także dzisiejszych małych czytelników.

Opowieść *Oskar i pani Róża* Erica-Emmanuela Schmitta o chorym na białaczkę chłopcu znają czytelnicy w różnym wieku; czytają tę historię gimnazjaliści, nawet maturzyści wybierają ją do prezentacji ustnej na egzaminie dojrzałości. Dzięki Teatrowi Telewizji zna tę opowieść rzesza widzów. Wszyscy zainteresowani czytelnicy zgodnie potwierdzają, że dzięki małemu chłopcu potrafiliby myśleć o śmiertelnej chorobie nie w kategoriach ostatecznych, ale o przeżyciu, w którym jest miejsce na miłość do siebie, drugiego człowieka i Boga.

Obecnie, w ostatnich latach, na rynku księgarskim pojawiło się wiele książek dla dzieci, w których występuje bohater Inny; często poważnie chory czy w jakimś stopniu niepełnosprawny. Warto przyjrzeć się tym pozycjom, które rzeczywiście mogą nauczyć dzieci empatii.





Rebecca Elliott napisała dwie książeczki dla młodszych dzieci, które przedstawiają rodzeństwo, chłopca i dziewczynkę niepełnosprawnych. Wzrusza w nich obraz chłopca, kochającego swoją siostrę i towarzyszą-



cego jej na co dzień. Chłopiec traktuje tę sytuację w sposób zupełnie naturalny. Tytuły książeczek, w których piękne, barwne ilustracje odgrywają główną rolę, to: *Tak jest i już* oraz *Czasami*<sup>1</sup>. Już same tytuły podpowiadają interpretację niepełnosprawności, z którą przyjdzie żyć małemu bohaterowi, a może i czytelnikowi. Nie ma tu niepełnosprawnej siostry, tylko jest kochana i kochająca siostra, równoprawny członek rodziny.

Charles A. Amenta III jest autorem książeczeki dla dzieci, wydanej przez Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, *Krzyś jest wyjątkowy. Dla dzieci o autyzmie*<sup>2</sup>. Istotę problemów tytułowego bohatera autor przybliża czytelnikom w następujący sposób: *Krzyś jest wyjątkowy. Jest chłopcem dotkniętym autyzmem. To znaczy, że różni się od większości dzieci pod trzema względami. Po pierwsze, prawie zawsze chce być sam. Inni ludzie nie*

*bardzo go interesują. Po drugie nie umie mówić i ma problemy ze zrozumieniem tego, co mówią do niego inni. Po trzecie, nie zawsze bawi się tak, jak jego rówieśnicy*<sup>3</sup>.

Dzieje Krzysia w jego rodzinie są okazją do śledzenia przez czytelnika zdjęć i rysunków, które pokazują odmiennosc reakcji chłopca i jego sposób zachowania. Fotografie wyrażające emocje i kolorowe ilustracje, w relacji z tekstem, są niezwykle pomocne w odkrywaniu istoty autyzmu przez czytelnika – dziecko i dorosłego pośrednika.

Sam tytuł książki podkreśla wartość każdego istnienia ludzkiego, każdego człowieka, bez względu na to, jakie są jego dysfunkcje, specjalne potrzeby edukacyjne. Autor wielokrotnie sygnalizuje, że wiele mogą zrobić dla Krzysia jego młodszy bracia, nauczyciele i rodzice. Zrozumienie odmienności drugiego dziecka, drugiego człowieka, stoi u podstaw pozytywnych sposobów współżycia z nim. Wtedy dzieci odkrywają, że o Krzysiu słusznie się mówi: *jest wyjątkowy*.

*Baltazar – mój przyjaciel z ADHD* Aleksandry Światowskiej<sup>4</sup> jest przeznaczony dla dzieci w wieku od 4 do 8 lat. Ma pomóc zrozumieć zespół nadpobudliwości psychoruchowej i podpowiedzieć, jak można takim kolegom i koleżankom jak Baltazar pomóc. Dorosli znaleźć mogą w tej pozycji specjalne informacje – od opisu objawów po adresy specjalistów, którzy mogą pomóc dziecku z ADHD.

Niepełnosprawne w jakimś sensie rodzeństwo budzi u dzieci takie emocje jak u ośmioletniej Zezi, bohaterki książki Agnieszki Chylińskiej *Zezia i Giler*<sup>5</sup>: [...] *kochała swojego brata, ale czasem nie mogła zrozumieć, czemu Giler jest inny niż wszystkie dzieci, które Zezia знаła*<sup>6</sup>. Dzieciom trud-

no jest zwłaszcza zrozumieć brak empatii u swego rodzeństwa. Dziewczynka z książki A. Chylińskiej tę trudność przeżywa głęboko, ale jednocześnie broni brata przed wyśmiewającymi go starszymi chłopcami. Dokuczala jej także zazdrość o to, że rodzice skupieni byli głównie na Gilerze, do momentu, kiedy porozmawiała o tym szczerze z tatą.

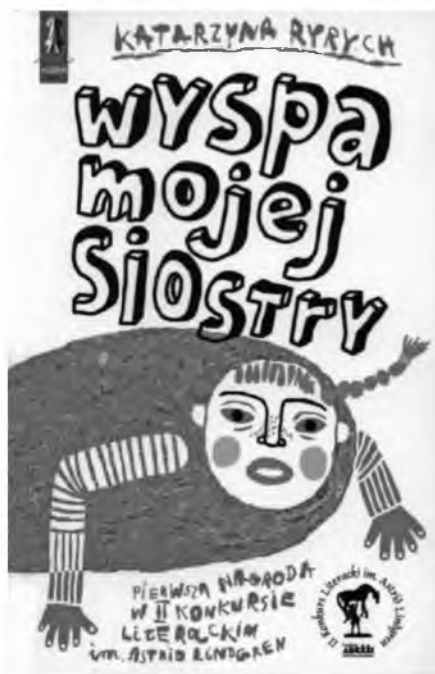
Wśród książek dla młodszych nastolatków zwracają uwagę nagradzane w Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren: *Wyspa mojej siostry* i powieść o długim tytule *O Stephenie Hawkingu, Czarnej Dziurze i Myszach Podpodłogowych*<sup>8</sup> Katarzyny Ryrych.



W pierwszej książce Myśka opisuje relacje w swojej rodzinie, w których występuje ona sama, Tata i starszo-młodsza siostra Pipi. Kiedy we wstępie wyjaśnia powody swego pisania, dodaje: *Nie wiem, jak o tym opowiedzieć, żeby wszyscy, którzy bo-*

*ją się przybijać do brzegów nieznanymi wysp, uwierzyli, że nie ma na nich ludożerców – tylko ludzie. Może trochę inni, ale zdolni do miłości, czułości, tęsknoty... Tacy sami jak Ty, moja duża, gruba siostrzyczko, po której została mi tylko niebieska wstążka?*

Pipi jako starsza siostra Myśki – Maryśki potrafiła dbać o dom i życie rodzinne, mimo że była niepełnosprawna intelektualnie i nie mogła uczyć się w szkole powszechnej. Młodsza siostra dorastała na jej oczach i powodowała zamęt w duszy Pipi, która nadal traktowała Maryskę, już gimnazjalistkę, jak małe dziecko, ponieważ nie znosiła zmian we własnym obrazie świata. Odmienność Pipi od innych osób długo nie była postrzegana przez Myśkę, ale powoli otwierała się przed nią. Czytelnik z zainteresowaniem odkrywa ją także krok po kroku, rozdział po rozdziale.



Czego może nauczyć osoba niepełnosprawna inną osobę? Tego, co to znaczy akceptacja drugiego człowieka takim, jakim on jest. Anka, koleżanka Myśki, nauczyła się tego właśnie od Pipi, sugeruje Maryśka, i potrafiła po latach traktować z miłością niepełnosprawną córeczkę. Wydaje się, że Maryśka powinna przyjąć obie – Anię i jej córeczkę z otwartymi ramionami. Jednak jest inaczej. Maryśka zna wścibskie spojrzenia ludzi, którzy przypatrują się Ance i jej dziecku. Obiecuje jednak do nich podejść następnym razem.



Jak powiedział Thomas Merton, nikt z nas nie jest samotną wyspą. Aby nie bać się przybijać do jakiejś nieznannej wyspy, warto skorzystać z podpowiedzi Myśki – Maryśki, która poznała miłość Pipi, niepełnosprawnej siostry i dzięki niej otworzyła się na innych ludzi.

Książka *O Stephenie Hawkingu, Czarnej Dziurze i Myszach Podpodłogowych* Katarzyny Ryrych ukazuje dorastanie Piotrka, pozbawionego taty, który nieco wcześniej odszedł do innej kobiety i jedynie odwiedzał swoich dwóch synów. Zginął w wypadku samochodowym, jadąc do nich. Młodszy z chłopców – Piotrek wspierany jest przez chorego obłożnie w domu studenta Stefana, który jest silny, mądry i cierpliwy w kontaktach z Piotrkim. Zmusza go do myślenia i zachęca do otwierania się na innych ludzi, z czym młodszy brat ma kłopot. W powieści dzieje się wiele dobrego. Poszerza się krąg znajomych obu braci, pojawiają się dziewczyny, dzięki którym bracia dojrzewają. Starszy Stefan pokazany jest także w trudnej dla siebie sytuacji, gdy zaproponowano mu operację leczącą niepełnosprawność, a on obawia się, że to nic nie da. Piotrek słyszy płacz brata w drugim pokoju i jest bardzo przejęty.

Można powiedzieć, że wybór książek dla dzieci i młodzieży, z konieczności szczupły, imponuje uważnemu czytelnikowi. Dorosły pośrednik w relacji książka – dziecko może być naprawdę usatysfakcjonowany. W ostatnim czasie pojawiło się wiele interesujących książek o bohaterze Innym, w różnym sensie niepełnosprawnym. Pokazany jest mądrze i pięknie jako człowiek z pragnieniami wspólnymi wszystkim ludziom, potrafiący wiele dać innym ludziom.

Dorośli czytelnicy znają prawdziwą historię Joni Eareckson<sup>10</sup>, która uległa wypadkowi podczas skoku do wody i została sparaliżowana. Podobną opowieść nastoletni czytelnik odnajdzie w książce o Heidi Hassenmüller pt. *Désirée czyli czas próby*<sup>11</sup>. Wspomniane książki przekonują o tym, że warto walczyć z przeciwnościami losu i własną słabością, że można wiele zro-

bić dla siebie i innych, będąc w takiej trudnej sytuacji.

Kiedy rozmawia się z nastolatkami o ostatnich książkach, można usłyszeć, że trzeba czytać takie prawdziwe historie, by



nasze problemy nie urosły do rozmiarów góry lodowej. Książki te nie idealizują sytuacji poszkodowanych w wypadkach osób. Opisują także ich rozpacz, załamania, ale i podnoszenie się po tych doświadczeniach.

Nikt z nas nie jest samotną wyspą. By przybić do innej wyspy, trzeba się odważyć, być może czeka na nas człowiek zdeperowany, załamany, mówiący, że nikt mu nie jest potrzebny, ale złakniony naszego wyciągnięcia ręki.

O wiele więcej jest radości w dawaniu aniżeli w braniu. Cytowani w artykule autorzy zdają się o tym wiedzieć doskonale. By jednak dawać, trzeba umieć także dobro

przyjmować. Przyjmowania dobra i zorientowania na nie oczekują od czytelników dorosłych i dzieci przywoływani w artykule autorzy<sup>12</sup>.

<sup>1</sup> R. Elliott, *Tak jest i już*, Katowice, 2012, R. Elliott, *Czasami*, Katowice, 2012.

<sup>2</sup> Ch. A. Amenta III, *Krzyś jest wyjątkowy*, Gdańsk, 2010.

<sup>3</sup> Tamże, s. 7.

<sup>4</sup> A. Światowska, *Baltazar – mój przyjaciel z ADHD*, Gdańsk, 2011.

<sup>5</sup> A. Chylińska, *Zezia i Giler*, Bielsko-Biała, 2012.

<sup>6</sup> Tamże, s. 71.

<sup>7</sup> K. Ryrych, *Wyspa mojej siostry*, Warszawa, 2011. I nagroda w II Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren.

<sup>8</sup> K. Ryrych, *O Stephenie Hawkingu, Czarnej Dziurze i Myszach Podpłogowych*, Łódź, 2013. I nagroda w III Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren na współczesną książkę dla dzieci i młodzieży.

<sup>9</sup> K. Ryrych, *Wyspa mojej siostry...*, s. 7.

<sup>10</sup> J. Eareckson, J. Musser, *Joni*, Warszawa, 1983.

<sup>11</sup> H. Hassenmüller, *Désirée czyli czas próby. Opowieść o przetrwaniu*, Wrocław, 2007.

<sup>12</sup> Wiele z przywołanych pozycji ma także oprócz zalet artystycznych możliwość edukacji społecznej. Jak pisze Monika Zwierzchowska w swojej pracy licencjackiej *Analiza postaw społecznych wobec osób niepełnosprawnych intelektualnie* (praca napisana pod kierunkiem dr Grażyny Miłkowskiej w Gliwickiej Szkole Przedsiębiorczości w 2013 roku): *Wiedza społeczeństwa na temat niepełnosprawności jest bardzo niewielka, przejawia się w postaci stereotypów oraz uprzedzeń. Sprzyjające postawy wobec osób niepełnosprawnych intelektualnie są ważnymi czynnikami do stworzenia im warunków do godnego i w miarę samodzielnego życia. [...] Należy być gotowym na to, co mają nam do przekazania i nie odwracać się od nich tylko dlatego, że są „inni” [brak numeracji stron].*

Urszula Hoczyk

## **„DZIECKO JEST CZŁOWIEKIEM OD URODZENIA” – W CUDOWNYM ŚWIECIE DZIECIĘCEJ WYOBRAŹNI DANUTY WAWIŁOW**

### Wartości wychowawcze

Świat dziecka jest bardzo skomplikowany, dziecko przecież tak samo cierpi, cieszy się i odczuwa jak dorośli. Ja uczę je wyzwalania swoich uczuć na zewnątrz. Na początku spotkania dzieci są wstydliwe. Danuta Wawiłow przekazywała swoją receptę na życie dzieciom i młodzieży – *Przed wszystkim żyć, nie pozwolić się gnębić! Wszelka twórczość daje poczucie wolności i swobody, której młody człowiek nie ma nigdzie<sup>1</sup>. Świat dziecka jest magiczny, dziecko czuje się bliższe światu zwierząt niż światu ludzi dorosłych. Dziecko myśli sercem. Jeśli dorośli nie rozumieją dziecka, to tylko ich wina. Wystarczy trochę uwagi i miłości, żeby wszystko stało się proste<sup>2</sup>.*

*Młodzieńcza spontaniczność, świeżość odczuwania sprawia, że wiersze są dla dzieci sprawą najważniejszą na świecie. Czasem odnoszę wrażenie, że wiersze tkwią w nich po prostu, jakby pod skórą. Trzeba im się pomóc uwolnić – twierdziła Danuta Wawiłow. – Do mnie należy udzielać wskazówek, jak w sposób najprostszy i najpiękniejszy, bez powielania szablonów, bez banałów przelać na papier swoje prawdziwe uczucia<sup>3</sup>.*

Danuta Wawiłow była prekursorem w opracowaniu i przeprowadzaniu Eksperymentu Twórczo-Pedagogicznego, który został zapoczątkowany w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. Komisji Edukacji Narodowej w Warszawie w 1992 roku. Miał

on za zadanie rozwinąć w dzieciach i młodzieży nowe twórcze działania, wzbogacenie osobowości, ujawnienie ukrytych możliwości i uzdolnień [Zapraszamy na Bednarską. Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych województwa mazowieckiego, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, Warszawa 1994].

Każdy człowiek, a szczególnie młody, posiada potężny potencjał twórczy, o istnieniu którego nie wiedzą ani rodzice, ani szkoła, ani nawet oni sami. Eksperyment Twórczo-Pedagogiczny miał za zadanie ujawnić, zaktywizować ten drzemający potencjał. W ramach Eksperymentu prowadzone były zajęcia, mające na celu silne, aktywne obcowanie z literaturą. Między innymi odbywały się: seminaria twórcze, warsztaty poetyckie, warsztaty prozatorskie i przekładowe, połączone z redagowaniem własnych gazetek. Celem Eksperymentu było dotarcie również do jak największego grona osób. Zajęcia pro-



wadzone na trzech poziomach wiekowych – z dziećmi w wieku przedszkolnym, uczniami szkół podstawowych oraz z uczniami liceów i techników. Każda z tych grup wymagała doboru odrębnej metody pracy z grupą. *Prowadzone przeze mnie zajęcia z dziećmi młodszymi, prezentowane również jako filmy instruktażowe na taśmie wideo, umożliwiały nauczycielom i wychowawcom przyswajanie sobie metodyki prowadzenia samodzielnej pracy*<sup>4</sup>.

W programie Eksperymentu można dostrzec, iż bardzo ważnym elementem było ćwiczenie w dzieciach wyobraźni i obrazowości.

Wiersze uczniów z „przedszkola literackiego”:

MOJA MIŁOŚĆ JEST RÓŻĄ

*Moja miłość jest piękna  
Jest bardzo piękna lecz gdy dotykam  
– boli*

Joasia, klasa VI

JESTEM JAK CZERWONA BIEDRONKA

*Jestem jak czerwona biedronka  
zamknięta  
w pudełku*

Dorota, klasa VI

*Zostawcie mnie  
nie wciągajcie  
w otchłań kłamstw*

Monika, klasa V

*Wiosna  
wszystko żyje  
tylko ja umieram*

Marta, klasa V<sup>5</sup>

Poetka, jak sama się przyznaje w jednym z wywiadów dla „Guliwera”, 1992 rok, właściwie nie czerpała wzorców z literatury polskiej. Wzorem moralnym, wielkim moralizatorem był dla niej Korczak. Drugą oso-

bą, na jakiej wzorowała się, był Leśmian, najbardziej była jej bliska magiczność świata. W swojej twórczości związana była również z tradycjami literatury angielskiej i rosyjskiej, a przede wszystkim z folklorem, z twórczością dzieci i młodzieży. Folklor był jej wielką miłością. Wraz z mężem przygotowywała zbiory polskiego folkloru. Najbardziej pociągała w nim poetkę ta anonimowość. Jej również marzyło się, aby teksty były anonimowe i można je było przerabiać w dowolny sposób, zgodnie z własną potrzebą. Tak jak to bywało kiedyś, każdy tekst był wielokrotnie zmieniany, szlifowany, poddawany przeróbkom przez całe pokolenia, zanim przybrał ostateczną formę.



Wiersze Wawiłow skierowane są do dzieci w wieku przedszkolnym i tych w młodszych klasach szkoły podstawowej. W twórczości poetki pomagali jej często właśnie ci najmłodsi, oni byli dla niej inspiracją i natchnieniem do pisania. Dziecko w utworach jest zarówno adresatem, jak

i twórcą. Wartości zawarte w utworach są widziane oczami dziecka, by były zrozumiałe dla młodego odbiorcy, autorka stosuje różnorodność środków stylistycznych. Wiersze zbudowane są z niezliczonej ilości metafor, porównań, epitetów, wyliczeń. Obraz, który chce pokazać poprzez swoje dzieło, jest pełen miłości, zrozumienia, zabawy, fantazji, zwierząt, nauki. Tekst pisany z poziomu młodego odbiorcy pozwala mu zrozumieć ota-



Rys. Teresa Wilbik

czający go świat i zachodzące w nim zmiany. Autorka przemawia do dzieci poprzez ich własny język i świat, w ten sposób powoduje łatwiejszy przekaz emocji, które w życiu dziecka odgrywają niebagatelną rolę.

Poetka pokazuje w swych dziełach takie wartości jak: zabawa, rodzina, przyroda, marzenia.

Rodzina jako najważniejszy świat dla dziecka.

Emocjonalność, bez której nie można sobie poradzić, jest częstym elementem wierszy Wawiłow. W wierszu *Strasznie ważna rzecz* autorka opisuje miłość dziecka do matki. Zostaje podkreślona istotność, doniosłość tegoż uczucia. W odmienny sposób dziecko wyraża swoją miłość do matki w wierszu pt. *Mama ma zmartwienie*, w którym dziecko próbuje pocieszyć zmartwionego rodzica, dziewczynka nie chce, aby jej mama smuciła się. Rodzina to nie tylko rodzice, to również rodzeństwo. Poetka pokazuje miłość pomiędzy rodzeństwem w utworze *Moja siostra królowna*. Opisane zostają uczucia, jakie żywi brat do siostry. W zależności od sytuacji siostra jest widziana jako dobra lub zła, ale pomimo wszystko najważniejsza jest miłość rodzeństwa względem siebie.

Równie niezwykłą wartością w życiu dziecka jest zabawa. Ten element w rozwoju dziecka jest niezbędny. Tak jak dla dorosłego ważnym członem życia jest praca, tak dla dziecka zabawa. Dzieci bardzo chętnie bawią się same, jak i w większych grupach. Tej czynności poświęconych jest wiele wierszy Danuty Wawiłow. Wiersz *Kałużyści* opowiada o zabawie dzieci. Zabawie, która niechętnie tolerowana i akceptowana jest przez dorosłych, szczególnie, gdy odbywa się na podwórku po deszczu w kałużach i błocie. W *Kopareczce* zostaje ukazana ulubiona zabawka dziecka. Zabawka ważniejsza od nowszych i ładniejszych zabawek. Zabawa to nie tylko zabawki, to również własna twórczość dziecka, np. twórczość malarska. W wierszu *Rysunek* dziecko tworzy portret rodziców. Wiersze Wawiłow są dowodem na to, iż dziecku do zabawy nie jest potrzebne wiele, koparka (*Kopareczka*), kałuża (*Kałużyści*), piłka (*Am stram gram*) czy gołąbki pióro (*Spacerek*).

Wszystkie wartości wyrażają emocje dziecka, które towarzyszą mu od urodzenia, we wzrastaniu i poznawaniu świata.

### Dziecko, a otaczający je świat

Danuta Wawiłow tematowi historii i przeszłości poświęca niejeden wiersz. Jej dorobek zawiera pięknie napisane dostępnym i pełnym szacunku językiem utwory, które zdecydowanym głosem przemawiają do emocjonalności młodego odbiorcy. Poprzez wiersz *Znicze* poetka odwołuje się do emocji. Zachęca, aby pamiętać o tych, którzy polegli w walce o wolność.

### ZNICZE

Na Marszałkowskiej, na Kanonicznej  
pałą się znicze [...] *Od żywej ziemi, do ciepłej ziemi, dla tych, co w ogniu dla niej płonęli, tych, co zginęli, w mroku i dymie i nie wiesz nawet, jak im na imię...*<sup>6</sup>

O tych bezimiennych bohaterach, którym zapalamy znicze na bezimiennych mogiłach, by w ten sposób upamiętnić ich odwagę i heroizm. Powinniśmy pamiętać o nich, zapalać znicze na mogiłach poległych.

Utwór *Na Placu Zamkowym* wzywa nas do upamiętnienia tej konkretnej chwili. Uświadomienia sobie rzeczy niezmiernie ważnych.

### NA PLACU ZAMKOWYM

*Latem*

*Na placu Zamkowym,*

*Dziwne myśli przychodzą do głowy,*

[...] *Patrzę,*

*słucham*

*I tak mi się zdaje,*

*że to wszystko jest wieczne.*

*Kataryniarz*

*i kiosk z gazetami,*

*i ten dzień ciepły, słoneczny,*

*i król Zygmunt jak stare drzewo,*

*gadający z chmurami,  
i nawet ja  
jestem wieczny*<sup>7</sup>.

Pisarka uświadamia nie tylko dzieciom, ale również dorosłym, wszystkim ludziom, iż są na świecie rzeczy, sytuacje, które można nazwać wiecznymi. Ową skarbnicą wiecznych rzeczy jest pamięć ludzka. Tak naprawdę, to każdy może stać się wieczny, wystarczy, że na trwałe wpisze się w pamięć innych ludzi.

Autorka w swoich wierszach próbuje wskazywać młodym ludziom drogę. Robi to w sposób delikatny, subtelny i prawie niewyczuwalny.

### KAMIENNY CHŁOPCZYK

*Wszyscy ludzie patrzą w dół,*

*a ja do góry,*

*wszyscy ludzie widzą mury,*

*ja widzę chmury...*<sup>8</sup>

Ukazana wskazówka, jak żyć, by życie było interesujące i barwne. Przede wszystkim należy umieć patrzeć tak, aby dostrzec coś ciekawego. Otaczająca nas codzienna rutyna odbiera nam wiele perspektyw, powinniśmy patrzeć w przód, wówczas nasza ścieżka życiowa może okazać się pełna pięknych i pouczających widoków.

Otoczający nas świat to nie tylko marzenia i spoglądanie na świat przez różowe okulary, to również przemijalność i powtarzalność elementów naszego życia.

### DRZEWO

*Stoi czarne drzewo*

*w jesiennym ogrodzie.*

*Patrzę na nie co dzień.*

*Latem miało drzewo*

*Zieloną koronę, [...]*

*Teraz stoi smutne,*

*chłószcze je ulewa.*

*Żal mi tego drzewa. [...]*



*Będziesz sobie spało,  
ubrane na biało,  
śniegiem otulone,  
a jak się obudzisz,  
znowu będziesz miało  
zieloną koronę...<sup>9</sup>*

Przedstawione jest tu drzewo w różnych porach roku. Głównym przekazem jest myśl, iż nic na świecie nie dzieje się bez przyczyny i wszystko ma swój cel.



Danuta Wawiłow często zajmowała się dziecięcymi obawami i poświęciła im w swojej twórczości dużo miejsca. W wieku dziecięcym strach, np. przed ciemnością czy przed duchami, jest bardzo często spotykany. Dzieci mają barwną i bardzo dużą wyobraźnię, co niejednokrotnie wzmacnia ich obawę. Jednak można tę wyobraźnię wykorzystać w sposób, który pomoże nam pozbyć się lęków. Poezja jest niezwykle pomocna w tym zadaniu, ponieważ, gdy rodzice mówią, że strachów nie ma, to ich po-

ciechy i tak nie zawsze mogą im uwierzyć. Natomiast gdy czytamy o podobnych sytuacjach, to dzieci są bardziej przychylnie nastawione. Jednym z wierszy o tej bardzo bliskiej dzieciom sprawie jest utwór:

#### JAK TU CIEMNO!

*Jak tu ciemno!  
Jak tu ciemno!  
Mama, mama,  
posiedź ze mną!  
Za firanką ktoś się chowa,  
Czarne skrzydła ma jak sowa.  
Popatrz, popatrz, tam wysoko  
Świeci w mroku jego oko! [...]  
Jak tu ciemno!  
Jak tu ciemno!  
Kto posiedzi  
Teraz ze mną?  
Wiem pod kołdrę głowę schowam!  
Będę dziuple miał jak sowa,  
będę norkę miał jak chomik,  
będę miał swój własny domek!  
Będę domek miał malutki  
i ciepłutki, i mięciutki...  
Jak tu ciemno!  
Jak tu fajnie!  
Śpię...<sup>10</sup>*

Opisany jest tu sposób, w jaki dziecko samo poradziło sobie z dręczącymi je obawami przed ciemnością. Po przeczytaniu takiego wierszyka dzieci mogą starać się brać przykład z bohatera utworu. Mogą próbować same opanować uczucie lęku. Wiersze tego typu niosą ze sobą dobre przesłanie, które często może doprowadzić do wyleczenia dzieci z ich obaw.

Niezwykła poezja Danuty Wawiłow, skierowana do młodego czytelnika, jest różnorodna i niesie ze sobą wiele przesłań. Jej walor wychowawczy to przedstawianie właściwych postaw życiowych, na podstawie obserwacji zjawisk otaczającej nas rze-

czywistości. Wiersze Danuty Wawiłow kierują uwagę młodego pokolenia na szczególne umykające uwadze młodych ludzi. Jej poezja nie ma w sobie agresji, ale wręcz przeciwnie zachęca do zachowania godnego, a czasem nawet bohaterskiego. Dodatkowo działa stymulująco na wyobraźnię, estetykę myślenia oraz rozwija intelektualnie.

#### Wpływ poezji na zachowanie dzieci

Zarówno literatura piękna jak i poezja mają wpływ na człowieka. Wpływ ten może mieć wydźwięk pozytywny, jak i negatywny. Dzieci chłoną każdy element otaczającego ich świata, dlatego też dorośli powinni kontrolować lektury, z jakimi stykają się najmłodsi. Ostatnimi czasy media nagłaśniają kampanię „Cała Polska czyta dzieciom”. Ma ona na celu zachęcenie rodziców i opiekunów do czytania swoim pociechom codziennie, do wprowadzania dzieci w magiczny świat literatury. Regularne spotkania w gronie najbliższych pomagają nie tylko budować więzi rodzinne, ale również wpływają na rozwój intelektualny, moralny i społeczny najmłodszych.

Gdy już wygospodarujemy czas i znajdziemy w sobie motywację, pojawia się pytanie: Co czytać? Odpowiedzią na to pytanie może być bogaty wybór dzieł Danuty Wawiłow. Autorka w swoich wierszach często przedstawia świat oczami dzieci. W jej twórczości dostrzec można subtelnie wskazywaną drogę, jaką dzieci powinny się kierować idąc przez życie. W myśl zasady, iż czytający utożsamia się z bohaterem, w twórczości pisarki za wzór stawiany jest bohater pozytywny, posiadający cechy ogólnie przyjęte w społeczeństwie za pozytywne.

#### KAJTEK - BEZ MAJTEK I WOJTEK - BEZ PORTEK

*Kajtek – bez Majtek  
i Wojtek – bez Portek*

*poszli do kuchni  
zrobili porządek.  
Jurek – Ogórek –  
Kielbasa i Sznurek  
poszedł za nimi  
i złoł im skórę...  
i Wojtek – bez Portek... i  
raczą się tortem...<sup>11</sup>*

Utwór ten ukazuje zarówno postaci pozytywne jak i negatywne. Pozytywni bohaterowie zostają nagrodzeni kawałkami tortu za swe zachowanie. Wyżej wymieniona pozycja literacka ma na celu przekazać, jakie zachowanie jest akceptowane. Realna nagroda w postaci kawałka tortu dla małych dzieci jest dużą zachętą do postępowania, za które zostaną nagrodzone.

Rodzina jest bardzo ważna, jednak nie jest jedynym aspektem wychowawczym życia społecznego. Należy pamiętać, iż wychowuje również szkoła, koledzy z podwórka, telewizja, poezja. Często zdarza się, iż dzieci-



Rys. Julitta Karwowska-Wnuczak

ko nie ma skąd czerpać wzorców postępowania, zachowania. Ludzie dookoła tak śpieszą się, że nie mają czasu dla swoich bliskich, swoich pociech, nie mają czasu na to, aby wychowywać swoje dzieci.



### NIERZECZNA DZIEWCZYŃKA

*Była sobie raz dziewczynka [...] i kiedy był grzeczna, to grzeczna była nad podziw, a kiedy była niegrzeczna, to tak, że coś okropnego. [...] I kiedy była grzeczna, mówiła „słucham” i „proszę” i z wielkim smakiem zjadała nawet kożuchy na mleku, a kiedy była niegrzeczna, to palcem dłubała w nosie i uciekała od mamy naprawdę bardzo daleko...<sup>12</sup>.*

W wierszu ukazany jest duży kontrast pomiędzy dobrymi a złymi manierami. Dziewczynka wyposażona jest w cechy grzecznego i niegrzecznego dziecka. Ukazane jest wręcz naganne zachowanie dziecka. Jest ono za nie ganione, jednak okazuje się, iż ta sama dziewczynka potrafi również

być grzeczna i poslušna, za co otrzymuje nagrodę w postaci pochwały. Po przeczytaniu wiersza dziecko odkrywa, jakie zachowanie jest krytykowane i złe, a za jakie można otrzymać nagrodę. Podkreślona zostaje

możliwość poprawy dziecka. Nikogo nie wolno potępiać za złe zachowanie. Każdemu należy się kolejna szansa. Danuta Wawilow stara się uświadomić maluchom, iż ich nieodpowiednie zachowanie rani rodziców.

Obecnie dzieci nie zastanawiają się nad swoim postępowaniem, nie zdają sobie sprawy, iż każdy czyn niesie za sobą konsekwencje. To, jak się zachowujemy, ma na nas wpływ w przyszłości. Autorka wśród wielu wierszy napisała i taki, który ma pokazać dzieciom, iż powinny one wyrobić w sobie pewne nawyki.

### KOCIACZKI

*Trzy łaciate kociaczki  
pogubiły śliniaczki [...] – Zgubiłyście śliniaczki?  
Ach, paskudne kociaczki!  
Za to wszystkim należy się lanie! [...] Za to nikt  
z was na deser dziś nic nie dostanie!  
Trzy łaciate kociaczki  
odnalazły śliniaczki  
i do domu pobiegły wesoło [...] – No już dobrze, kociaczki!  
Zakładajcie śliniaczki [...] Dziś na deser są myszki...<sup>13</sup>.*

Bohaterami są małe kotki, które podczas zabawy zgubiły swoje śliniaczki. Mama jest na nie zła, nie dostaną dziś deseru. Kotki są tym zmartwione. Gdy udaje im się odnaleźć zgubę, są bardzo szczęśliwe i wracają z uśmiechem do domu, tam czeka na nie nagroda, czyli wcześniej odebrany deser. Kara użyta wobec kotków w wierszu jest bar-

dzo wymowna, zmusza do zastanowienia się nad swoim postępowaniem. Dzieci mają prawo do popełniania błędów. Musimy im również komunikować od najmłodszych lat, iż muszą brać odpowiedzialność za swoje postępowanie.

Danuta Wawiłow ma w swym dorobku wiele dzieł, które mogą zostać wykorzystane w praktyce wychowawczej. Bohaterowie wierszy niosą ze sobą duży ładunek pozytywnych i ogólnie przyjętych zachowań. Dzieci uczą się poprzez naśladowanie, tak więc postaci w wierszach będą przestrożą i wskazówką dla maluchów. Dzieci poznają również świat poprzez eksperymentowanie i często nie są nawet świadome, iż dane zachowanie nie jest społecznie akceptowane. Dlatego kontakt z poezją jest tak potrzebny, gdyż pokazuje niedoświadczonym życiowo czytelnikom jak powinni się zachowywać w różnych życiowych sytuacjach.

### Folklor w wierszach

Niezbędnym elementem zachowania kultury narodowej jest pielęgnowanie tradycji kultury. Jest to możliwe dzięki zachowaniu ciągłości przekazów, legend i podań, a więc folkloru<sup>14</sup>.

*Folklorystyczne nacechowanie wierszy Wawiłow jest wyraźne, jawne i wieloaspektowe. Dotyczy bowiem folkloru ludowego: polskiego, rosyjskiego, białoruskiego, ukraińskiego, angielskiego oraz folkloru dziecięcego. Właśnie ten fakt stawia poetkę w rzędzie współczesnych poetów, którzy czerpali ze źródeł sprawdzonych. Wymienić należy tu choćby nazwiska takich wybitnych twórców, jak Janina Porazińska, Hanna Januszewska, Ewa Szelburg-Zarembina. Na tym tle Wawiłow stara się mówić własnym głosem i w sposób oryginalny<sup>15</sup>.*

*Folklorem nazywać będziemy wszystkie formy twórczości samorodnej [...]»<sup>16</sup>. Takie rozumienie folkloru pozwala na szerokie spojrzenie na ww. zagadnienie i jego elementy w poezji autorki *Rupaków*. W ten sposób pojmowany swym zasięgiem obejmuje twórczość ludową (folklor ludowy), a także nieoficjalną twórczość osób młodych (folklor dziecięcy) i ma być z różnych grup społecznych (folklor miejski)<sup>17</sup>.*

Danuta Wawiłow zafascynowana była folklorem. Sięganie do starych, zapomnianych źródeł twórczości ludowej było dla niej niczym wędrówka poprzez nieznanne, ale bardzo urokliwe tereny. Z owej fascynacji powstały obszerne zbiory wierszy i piosenek ludowych dla dzieci.

Większość folklorystycznych utworów autorki charakteryzuje prostota środków poetyckiego wyrazu, melodyjność, rytmika. Urzeka prostota form artystycznych. W wierszach pojawiają się: dziecięce przezywanki, wyliczanki, bajeczki, ballady i kołysanki. Wykorzystany jest nonsens i żart słowny, odwrócenie świata na opak<sup>18</sup>.



Rys. Zbigniew Rychlicki

## BAJKA O KRÓLEWICZU, KALEJDOSKOPACH I BABIE

*...Siedzi baba na cmentarzu,  
trzyma nogi w kałamarniu.*

*Przyszedł duch,  
babę w brzuch,  
baba fik!*

*a duch znikł...*

*Miała baba koguta –  
wsadziła go do buta.*

*Miała baba indora –  
wsadziła go do wora...<sup>19</sup>.*

Bohaterem jest królewicz, który nie chciał rządzić królestwem, tylko zajmował się robieniem kalejdoskopów. Opisane zostały wszystkie piękne rzeczy, jakie widział patrząc w kalejdoskop. Czytelnik pozna-



je zabawy, jakie królowały za pokolenia jego dziadka, a czasem i rodziców. Najważniejszym elementem dzieła jest wyraźnie ukazany folklor. Niekonwencjonalne wyliczanki są bardzo zabawne i szybko wpadają w ucho. Autorka sięga do autentycznej twórczości ludowej, raczej obcej współczesnemu dziecku, dlatego też tak interesującej.

Utwory inspirowane ludowością tworzone były z myślą o młodym czytelniku, dlatego też nie mogły być zbyt skomplikowane, musiały być na tyle zrozumiałe i proste, aby trafiły do dzieci. Dlatego z jednej strony cechuje je wyrazistość i prostota formy artystycznej, a z drugiej kunszt poetyckiej formy, zawartej w samym literackim tworzywie. Przykładem jest fragment

### CZERWONEGO JABŁUSZKA:

*...Przyniosła mamusia z pola  
przyniosła mi kacuszkę i kaczora.  
U kacuszki złote nóżki,  
u kaczora złote piórka...  
A w fartuszk mi przyniosła  
czerwone jabłuszko...<sup>20</sup>.*

Prostota przeżyć, atmosfera ciepła i odczuwania serdecznych związków z innymi ludźmi, to typowa strona dziecięcej poezji. Natomiast rytmika i śpiewność, pejzaż, kolorystyka, język, są już warstwą folklorystyczną.

Całym pięknem wierszy folklorystycznych jest połączenie poezji dziecięcej z ludowymi przesłankami. Jednak trzeba robić tak, by nie naruszać naszej współczesnej ludowości oraz by były one ciągle zrozumiałe dla dzieci. Autorom udało się to znakomicie, dzięki temu oba tomiki mogą stanowić doskonałą lekturę nawet dla małego dziecka, nawet takiego, które nie miało kontaktu z poezją. I możemy powiedzieć, iż wiersze autorstwa Danuty Wawilow i Olega Usenko są dla małego dziecka skarbnicą wiedzy na

tematy ludowe. Zawierają w sobie ogromną ilość informacji przybliżających czytelnikowi dotąd nieznaną mu informację. Utwory pisane były z myślą o najmłodszych, są więc tak skonstruowane, że z łatwością zrozumieją je nawet maluchy.

### Poezja Danuty Wawiłow – element rozwoju wyobraźni dziecka

Wyobraźnia to nieodzowny element naszego życia, powinno się ją pielęgnować i dbać o jej rozwój już od najmłodszych lat.



szych lat. Zdaniem psychologii wyobraźnia jest... tworzeniem czegoś nowego, w stosunku do dotychczasowych doświadczeń jednostki, w postaci odzwierciedlenia obra-

zowego (o cechach odbicia zmysłowego) wyobrażenia (jako odbicia zmysłowo-abstrakcyjnego) albo odzwierciedlenia pojęciowo-abstrakcyjnego, a więc w postaci idei, pomysłu tego, co jeszcze nie istnieje, ale może być zrealizowane w wyniku odpowiednio przeprowadzonego działania<sup>21</sup>. Dziecko z posiadanych już doświadczeń tworzy potrzebny mu obraz danej sytuacji. Marzenia dają nam specyficzną wolność, gdyż są one tylko i wyłącznie nasze, nikt inny ich nie pozna, jeżeli mu na to nie pozwolimy. Wędrowniaka naszych myśli, sytuacji dziejących się w naszej głowie jest naszym wymysłem i nie możemy ich przenosić do prawdziwego życia. Według psychologów wyobraźnia, pomimo że przenosi nas w świat marzeń, to jednak urzeczywistniająca ją czynności wiążą się ściśle z obiektywnymi, konkretnymi faktami. Nowe pomysły czy marzenia mają źródło w istniejącym już przedmiocie, procesie czy sytuacji. Są jej przekształceniem<sup>22</sup>. Wyobraźnia ludzka to nieoceniony dar. Dzięki niej możemy m.in. odreagować niepowodzenia życiowe, przenosząc się chociaż na chwilę w świat marzeń, uwalniając emocje i spoglądając na całą sytuację zupełnie z innej perspektywy.

Ważne jest, by już od najmłodszych lat dbać o wyobraźnię dzieci. Proces ten jest ściśle powiązany ze wzbogacaniem się doświadczeń życiowych dziecka, doskonaleniem jego sprawności obserwacji i pojawiania się różnorodnych form działania.

### RUPAKI

*Usiądź przy mnie, mamusiu.*

*Coś ci powiem do uszka...*

*Za nic w świecie nie zgadniesz!*

*To przychodzą RUPAKI...*

*Są RUPAKI dorosłe*

*i RUPAKI – dzieciaki...*

*Te RUPAKI mieszkają*

w różnych dziurach i kątach...  
 Strasznie boją się myszy...  
 Jeśli spotkasz któregoś  
 w kuchni albo w łazience,  
 to go możesz pogłaskać...  
 tylko nie mów przypadkiem:  
 <<Jejku, co za pokraka!>>,  
 bo ty nie wiesz, jak łatwo  
 jest obrazić RUPAKA!...

Wiersz ten powstał dzięki inspiracji zaczerpniętej ze świata dzieci. Bohaterem utworu jest małe dziecko, które jest utulane do snu przez swoją mamę. Opowiada jej o stworzonkach, które przychodzą do niego zawsze przed snem, a czasem w trakcie snu. Dziecko chce mamie opowiedzieć jak



Rys. Marian Murawski

najwięcej o tych zwierzątkach. Mówi, iż można spotkać Rupaki w każdym wieku, o różnym poziomie inteligencji oraz takie, które są ładne, ale czasami zdarzają się i „brzydkie”. Wprowadza mamę w świat wyobraźni, snując swoją opowieść o niezwykłych przyjaciółkach. Ostrzega również mamę, aby się nie przestraszyła, gdyż Rupaki można spotkać wszędzie. Małe dziecko po przeczytaniu utworu może być oczarowane Rupakami, a tym samym może sobie samo wymyślić różne dziwne stworki, rozwijając swoją wyobraźnię. Wiersz ten jest bodźcem, inspiracją do wymyślania sobie różnych sytuacji czy rzeczy. W zakończeniu autorka pisze, iż nie można śmiać się z Rupaków, gdyż może być im z tego powodu smutno i zrobi im się przykro. Po przeczytaniu tego fragmentu młody czytelnik uświadamia sobie, iż tak naprawdę nikt nie lubi, aby się z niego śmiało. Dzięki tej wiedzy dzieci będą traktowały innych z szacunkiem.

Kolejnym utworem, który powstał dzięki bogatej wyobraźni poetki, jest:

#### KURKA ŻŁOTOPIÓRKA

*Miałem Kurkę Żłotopiórkę  
 najmądrzejszą w świecie.  
 Takiej Kurki Żłotopiórki  
 nigdzie nie znajdziecie.  
 Chustki prała, łóżko słała...  
 i piosenkę mi śpiewała,  
 i bajała bajkę<sup>23</sup>.*

Opisana jest tu pewna Kurka Żłotopiórka uważana przez swojego właściciela za najmądrzejszą na świecie. Potrafi prać, słać łóżko, szyć, piec, pracować w gospodarstwie, a na wieczór opowiada piękne bajki. W marzeniach wszystko jest możliwe, nawet nadanie Kurce ludzkich cech. Wyobraźnia ma nieograniczone możliwości, to, jak bardzo się je rozwinie, zależy tylko i wyłącznie od jej właściciela, od tego, w jaki spo-

sób będzie się o nią troszczył. Ważne jest, by dzieci już od najmłodszych lat otoczone były elementami, które stymulują ich rozwój intelektualny. Obcowanie z poezją jest jednym z takich bodźców, który jest nie tylko stymulatorem rozwoju, ale również doskonałą rozrywką.

Dzieci doskonale znają otaczający je świat, potrafią opisać to, co je otacza. Z łatwością przenoszą swoją codzienność w świat marzeń. Są rzeczy, których najmłodszy z racji swojego wieku nie zdążyli jeszcze poznać. Skoro czegoś nie znają, nie mogą tego wykorzystać w marzeniach. Dlatego też wiersz Danuty Wawiłow pt. *Jelonki* jest niezwykle pomocny w zaciekawieniu dziecka i popchnięciu go do dalszych poszukiwań i powiększania swojego zasobu wiedzy.

#### JELONKI

*Ja mieszkam na siódmym piętrze,  
przy parkingu,  
w osiedlu Jelonki.*

*Są tu domy wielkie jak twierdze  
i małe drewniane domki.*

*Ale jelonków nie ma...  
kopytkami nie tykając zieleni, na zielone,  
niekoszone łąki biegną biegną jelonki...<sup>24</sup>*

Bohaterem jest dziecko mieszkające w bloku nieopodal parkingu. Z dziką przyrodą dziecko nie ma pełnego kontaktu, jedynie widzi kury i koty w pobliskich domach. Jego zaciekawienie wzbudza nazwa dzielnicy, w której mieszka – Jelonki. Małec jest zawiedziony, iż do tej pory jeszcze nie spotkał jelonka, jest ciekawy, jak takie zwierzątko może wyglądać. Marzy, by choć raz móc je zobaczyć. Może się tak stać, iż jeden wiersz dla młodego czytelnika będzie inspiracją do zdobywania coraz to nowych informacji, poznawania świata. Odbiorca będzie chciał wejść w rolę bohatera i dowiedzieć się, jak wygląda w rzeczywistości

ści jelonka, a wówczas uruchomi swoją wyobraźnię, aby móc go zobaczyć. Poznawanie świata poprzez wyobrażenia może stać się pasją życiową.

Nasz umysł pracuje również wówczas, gdy reszta naszego organizmu odpoczywa, czyli we śnie. Wtedy nasza wyobraźnia potrafi stworzyć piękne, niesamowite rzeczy. W czasie snu nasz umysł analizuje wszystko to, co wydarzyło się w czasie dnia i „przeżywa” to na nowo. Bywa często, iż w czasie dnia o czymś marzymy, zaś w nocy nam się to śni. Czasem nawet udaje nam się zapamiętać choć skrawek naszych snów. To właśnie przydarzyło się bohaterowi wiersza:

#### GOŁĄBEK

*Raz  
miałem taki sen,  
że po łóżku mi chodzi gołąbek.  
Gruchał tak cichuteńko  
i mogłem go dotknąć ręką...<sup>25</sup>*

Chłopczykowi przyśniło się, że przyleciał do niego gołąbek. Sen był na tyle realistyczny, iż dziecko czuło pod palcami jego piórka. Po przebudzeniu potrafił dokładnie opisać wygląd ptaszka i jakie wydawał dźwięki. Umysł dziecka zakodował wczesniejszy obraz ptaka, który w połączeniu z pragnieniem bliższego z nim kontaktu odzwierciedlił piękny sen. Wszystko, co widzimy, słyszymy, dotykamy, zostaje zakodowane w „szufladkach” naszego mózgu. Nawet nie jesteśmy świadomi, ile w naszym umyśle przechowywanych jest informacji. Wiersze wzbogacają naszą wyobraźnię w wiadomości, których nie zdobylibyśmy podczas nauki.

Wyobraźnia nie musi zachowywać granic moralności, może stwarzać obrazy zupełnie irracjonalne, takie, na które w prawdziwym życiu nie ma miejsca. Jednym z wierszy, który pozbawiony jest racjonal-



nego myślenia i skupia w sobie elementy fantastyki, jest:

### BABULA

*Nie miała babuła  
do pracy ochoty...  
Kot izbę zamiata,  
niedźwiedź w polu orze,  
zajączek drwa rąbie...  
Kotek śpi na piecu,  
niedźwiedź chrapie w borze...  
a babuła w łóżku,  
pod ciepłą pierzynką<sup>26</sup>.*

Główną bohaterką jest starsza kobieta, nazwana babulą. Jest zmęczona ciągłymi pracami domowymi, więc postanawia zatrudnić pomocników, nie są to jednak zwyczajni pomocnicy. Zatrudnia bowiem do pracy zwierzęta zarówno domowe jak i dzikie. Najpierw są one pokazane podczas prac zleconych przez babulę, by po chwili powrócić do swojego naturalnego środowiska. Poetka po raz kolejny pokazuje, iż wyobraźnia jest ogromna, a wyobrazić można sobie dosłownie wszystko.

Kolejnym pięknym wierszem Danuty Wawiłow, który może w sposób pozytywny wpłynąć na kształtowanie się wyobraźni małego dziecka, jest:

### NIEWIDZIALNA PASTELINA

*Ulepiłam mamie domek  
z niewidzialnej pasteliny,  
dwa okienka, dwa kominy  
z niewidzialnej pasteliny...  
Namęczyłam się ogromnie...  
Mama, tata chodźcie do mnie!...  
Czemu na mnie tak patrzycie  
i zdziwione macie miny?  
Czyście nigdy nie widzieli  
niewidzialnej pasteliny?<sup>27</sup>*

Bohaterka, chcąc zrobić rodzicom niespodziankę, postanowiła ulepić dla nich

prezent z pasteliny. Jak sama mówi, bardzo się przy tym natrudziła, jednak rodzice nie docenili jej starań. Byli bardzo zaskoczeni i zdziwieni, kiedy dziewczynka pokazała im swoje dzieło, gdyż niczego nie zobaczyli. Dopiero po chwili zostali uświadomieni, iż wszystko zostało zrobione z niewidzialnej pasteliny. Wiersz niesie dwa przesłania dla młodych czytelników. Po pierwsze, gdy w życiu będą kierowali się wyobraźnią, będzie ono barwniejsze i ciekawsze. Zaś po drugie, wszystko można udoskonalić i upiękoczyć, gdy do monotonii życia codziennego wkłada się odrobinę fantazji i wyobraźni.

Danuta Wawiłow była osobą otwartą na świat i ludzi, bardzo lubiła przebywać wśród nich. Często mawiała, że nawet bardziej lubi towarzystwo dzieci niż dorosłych, ponieważ maluchy niczego nie udają. Zaś ich umysły są chłonne i chętne do poznawania coraz to nowych rzeczy. Natomiast jeżeli chodzi o wyobraźnię, to dzieci, pomimo że jeszcze niedoświadczone, mają ją o wiele większą. Być może jest to spowodowane faktem, iż nie starają się jej tłumaczyć, że bardzo lubią wymyślać różne, niestworzone rzeczy. Dlatego też powinniśmy dostarczać dzieciom jak najwięcej bodźców kształtujących i wzbogacających wyobraźnię. Rodzice powinni nauczyć swoje pociechy rozróżniania świata rzeczywistego od fikcji, gdyż maluch czasem może zabłądzić w labiryncie swoich marzeń. Dziecko musi wiedzieć, iż to, co sobie wyobraża, jest tylko i wyłącznie sytuacją wymyśloną, a przenoszenie jej do prawdziwego życia nie zawsze jest możliwe, a nawet bezpieczne. Gdy zachowamy owe środki bezpieczeństwa, możemy zająć się rozwijaniem wyobraźni, by stała się bogata i barwna.

### W kręgu prozy – opowiadania

Danuta Wawiłow głównie znana jest jako autorka wierszy. W dorobku literackim pisarki są również teksty prozatorskie dla dzieci i młodzieży, wielokrotnie później wznawiane.

Pisarka współpracowała z popularnymi czasopismami dla dzieci i młodzieży: „Płomyk”, „Filipinka” oraz z wydawnictwem Nasza Księgarnia, gdzie wydawała książeczki dla najmłodszych w serii „Poczytaj mi, mamo”. Danuta Wawiłow została wyróżniona nagrodą Naszej Księgarni w 1978 roku oraz nagrodą Autorki Roku 1989 w „Płomyku”. Redakcja „Płomyka” pisała: *ten honorowy tytuł przyznajemy autorowi, który zdobył sobie szczególne uznanie, a tak właśnie było z naszą Laureatką*<sup>28</sup>. Jako uzasadnienie Redakcja podała m.in. umiejętność prawdziwego pisania o sprawach nastolatków oraz podsycanie „Płomyka” swoją twórczością.

O ile do twórczości poetyckiej dla dzieci zdopingowała autorkę córka Natasza, o tyle proza dla młodzieży zaczęła powstawać pod wpływem problemów dorastającego syna Kostka. Przyznała to sama Wawiłow w wywiadzie udzielonym redakcji „Płomyka”.

Uprzywilejowanym gatunkiem prozatorskim, którym zajmowała się pisarka, było opowiadanie.

Pierwszym opowiadaniem dla dzieci było dzieło z 1979 roku *Chcę mieć przyjaciela*. Bohaterką jest dziewczynka o imieniu Julka, która zaprzyjaźnia się po pewnym czasie z Anią, z którą nikt nie chciał się bawić<sup>29</sup>. Opisane zostały liczne przygody bohaterki, które były następstwem potrzeby przyjaźni. Związaniem akcji opowiadania jest za-

pytanie Julki skierowane do koleżanki, czy chce zostać jej przyjaciółką. W opowiadaniu występują pozytywne i negatywne postaci, z którymi dziecko spotyka się również w życiu codziennym.

Bardzo realistycznie odzwierciedlona została tu przez autorkę podwórkowa rzeczywistość. Opowiadanie porusza problem przyjaźni, problem odpowiedzialności za drugą osobę.

Bohaterem opowiadania *Ten dziwny Eryk* (1985) jest chłopiec niewłaściwie zachowujący się w przedszkolu. Za swoje postępowanie zostaje on ukarany, jednak po odbyciu kary nie poprawia swojego zachowania. Nadal zachowuje się nagannie, udając, że strzela do kolegów i koleżanek, które przed nim uciekają. Reakcje dzieci na zachowanie Eryka dowodzą, iż jego zachowanie jest przerażające. Negatywna postawa



Rys. Maria Uszacka

chłopca była następstwem oglądania nieodpowiednich dla jego wieku programów telewizyjnych, przepełnionych agresją. W opowiadaniu ukryte zostało przesłanie, które ma być wskazówką zarówno dla najmłodszych jak i rodziców. Nie pozwólmy oglądać dzieciom programów nieprzeznaczonych dla nich, gdyż dziecko przenosi np. agresywne zachowania do życia codziennego.

Treść opowiadania *Kiedy byłam małą* koncentruje się na wieczornym spotkaniu trzypokoleniowej rodziny i wspomnieniach z czasów dzieciństwa. Fabuła utworu ma za zadanie uświadomienie dziecku aspektu przemijania i upływu czasu. Utwór, w którym przeszłość przemieszana jest z teraźniejszością, wyzwala w dziecku nie tylko poczucie więzi rodzinnych i kształtuje świadomość bezpieczeństwa, ale również ukazuje miejsce w tradycji rodzinnej. Autorka w charakterystyczny sposób uczy szacunku dla starszych, dla rodziny i tradycji. Najistotniejszym elementem jest ciepło rodzinne, którym nasycone jest każde słowo tekstu. Opowiadanie ukazuje dom pełen ciepła, bez przemocy. Panuje w nim harmonia i miłość.

W opowiadaniu *Czupiradło* (1977) poruszony zostaje problem inności i zrozumienia drugiego człowieka. Głównym przesłaniem autorki jest, by nie ulegać w postępowaniu stereotypom w stosunku do ludzi, reagować na oryginalność życzliwie i serdecznie. W *Czupiradle* ukazane zostały lata 70. Jest w nim mowa o modnych ubraniach przywożonych z zagranicy, o telewizorze turystycznym – symbolu ówczesnych czasów. Wawilów w sposób dyskretny, skłaniający do głębszej refleksji, porusza tematy takie jak: przyjaźń, poszanowanie „inności”, problem oryginalności.

*Nic się nie stało* (1979) to dzieło o tematyce obyczajowej, zdradzie w przyjaźni. Miejscem akcji jest obóz młodzieżowy nad morzem. Historia wakacyjnej przyjaźni Moniki z Marylą, która nie potrafi uchronić pamiętnika przed przeczytaniem go przez wścibskie koleżanki. Zakończenie jest jednocześnie kwintesencją utworu, gdy Monika nie rozpoznaje na dworcu Maryli, bo dobrych przyjaciół poznaje się w biedzie, a Maryla nie stała się dobrym przyjacielem.

Prozatorska twórczość Wawilów nie jest zbyt obszerna, ale różnorodna tematycznie. Wawilów jest pisarką odważną, pisze o przyjaźni (*Chcę mieć przyjaciela*), ukazuje niezadowoloną z pracy nauczycielkę przedszkola (*Ten dziwny Eryk*), wprowadza do literatury dla dzieci nowe wartości. Czyni to bardzo dyskretnie, między wierszami. Pisarka uczy – nie ucząc, wychowuje – nie wychowując.

Wawilów ukazuje dziecko poza domem rodzinnym, w przedszkolu (*Ten dziwny Eryk*), na podwórku (*Chcę mieć przyjaciela*), na obozie młodzieżowym (*Nic się nie stało*), tam, gdzie dziecko jest samo i samo musi radzić sobie ze swoimi problemami, gdzie jest mu ciężko.

U poetki akcja toczy się w jednym miejscu: w przedszkolu, na placu zabaw, na obozie młodzieżowym, na podwórku, ale wszechobecna jest przygoda, która przykuwa uwagę czytelnika.

Pisarka kreuje bohatera wrażliwego na problemy starości (*Kiedy byłam małą*), dostrzega wartość w tłumie (*Chcę mieć przyjaciela*), budzi szacunek dla inności (*Czupiradło*), podkreśla urok szarego podwórka i prostego życia.

Danuta Wawilów zwraca uwagę na zachowanie dziecka, które spędza zbyt wiele czasu przed telewizorem. Dziwny Eryk wy-

ładowuje na kolegach agresję przeniesioną z domu, w którym być może telewizja zastępuje życie rodzinne.

Autorka opowiadań z uwagą odnosi się do problemów przedszkolaków. Przedszkole odgrywa znaczącą rolę w procesie kształcenia i wychowania dzieci. To właśnie ta instytucja wprowadza dziecko w świat literacki i wyzwała w nim pomysły zabawy.

Opowiadania Wawiłow posiadają wartość ponadczasowości, który im zapewnia trwałe miejsce w literaturze dla dzieci i młodzieży.

---

<sup>1</sup> „Traktuje dzieci jak dorosłych”, „Głos Pomorza” 23–27.01.1995.

<sup>2</sup> „Chętnie zostałabym wędrowną poetką”, „Guliwer” 1992, nr 4.

<sup>3</sup> Kronika Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Warszawie, 1991.

<sup>4</sup> Zapraszamy na Bednarską. Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych województwa mazowieckiego, kwiecień 1994 rok

<sup>5</sup> Zapraszamy na Bednarską. Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych województwa mazowieckiego, kwiecień 1994 rok

<sup>6</sup> D. Wawiłow, *Święto dzieciaków*, Warszawa 1998, s. 36.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże, s. 34.

<sup>9</sup> Tamże, s. 35.

<sup>10</sup> Tamże, s. 77–78.

<sup>11</sup> Tamże, s. 8–9.

<sup>12</sup> Tamże, s. 47–48.

<sup>13</sup> Tamże, s. 55–56.

<sup>14</sup> *Folklor i folkloryzm w edukacji i wychowaniu*, pod red. H. Daniel-Bobrzyk, J. Uchyry-Zroski, Katowice 2003, s. 7.

<sup>15</sup> D. Mucha, *Danuta Wawiłow (1942–1999): życie i twórczość*, Piotrków Trybunalski 2005, s. 97.

<sup>16</sup> J. Paclawski, *Literatura dla dzieci i młodzieży*, Kielce 1982, s. 81.

<sup>17</sup> D. Mucha, dz. cyt., s. 97.

<sup>18</sup> B. Tich, *Poezja musi mieć w sobie tajemnicę. O twórczości Danuty Wawiłow*, „Wychowanie Przedszkolne”, 2004, nr 4, s. 8.

<sup>19</sup> D. Wawiłow, O. Usenko, *Bajka o królewiczu, kalejdoskopie i babie*, Warszawa 1980, s. 16.

<sup>20</sup> D. Wawiłow, O. Usenko, *Czerwone jabłuszko*, Warszawa 1987.

<sup>21</sup> G. Leszczyński, *Oddzięca liryka Danuty Wawiłow*, „Wychowanie Przedszkolne” 1987, nr 2, s. 73–74.

<sup>22</sup> S. Gertsman, *Psychologia*, Warszawa 1969, s. 95.

<sup>23</sup> D. Wawiłow, *Święto dzieciaków*, s. 76.

<sup>24</sup> D. Wawiłow, *Wędrownka*, Warszawa 1985, s. 14–15.

<sup>25</sup> Tamże, s. 36.

<sup>26</sup> D. Wawiłow, *Święto dzieciaków*, s. 84–85.

<sup>27</sup> Tamże, s. 9–10.

<sup>28</sup> „Piłomyk”, 1990, nr 3–4, s. 3.

<sup>29</sup> D. Wawiłow, *Chcę mieć przyjaciela*, Warszawa 1979.



## RADOŚĆ CZYTANIA

Alina Zielińska

### **MŁODZI AGENCI. CZY MŁODZI AGENCI ZASTĄPIĄ JAMESA BONDA?**

*Po powrocie do kraju (Charles Henderson) wykorzystał doświadczenie, jakie zdobył we Francji, organizując grupę wywiadowczą złożoną z dwudziestu brytyjskich chłopców. Nowa jednostka otrzymała nazwę CHERUB<sup>1</sup>. Tak zaczyna się książka angielskiego pisarza Roberta Muchamore'a *Rekrut*. Jest to pierwszy tom pierwszej serii książek dla dzieci i młodzieży CHERUB (pierwsza seria składa się z 12 części, druga z 3), wydanej przez Wydawnictwo Egmont.*

Seria pierwsza opowiada o życiu Jamesa Roberta Choke'a (11 lat) i jego przyrodniej siostry Laury Zoe Onions (9 lat). Są to inteligentne dzieci, ale nie mają wsparcia ze strony szkoły i domu i ciągle sprawiają duże kłopoty wychowawcze. James zawsze się nudzi, trudno mu się skupić, mówi o sobie: *zawsze robię coś głupiego, chociaż wcale tego nie chcę. Tak jakoś wychodzi. Chyba po prostu jestem skrzywiony, zły<sup>2</sup>.*

Rodzeństwo nie miało łatwego życia. Matka kierowała siatką sklepowych złodziei, ojciec opuścił rodzinę, gdy chłopiec był mały, a ojciec Laury pojawiał się w ich domu od czasu do czasu, szczególnie wtedy, kiedy zabrakło mu pieniędzy. Pewnego popołudnia umiera matka, a opieka społeczna przewozi dzieci do Nebraska Hause. W domu dziecka też bywa różnie, ale to tam właśnie rozpoczyna się kilkuletnia niesamowita przygoda.

James został zwerbowany do CHERUB-u, organizacji, która rekrutuje sieroty i szkoli na brytyjskich oficerów wywiadu.

W kampusie szkoły wywiadowczej mieszka około 300 dzieci w różnym wieku. Każde z nich w zależności od rangi nosi koszulkę pomarańczową, czerwoną, niebieską, szarą, granatową lub czarną. James poznaje ośrodek szkoleniowy, nowych przyjaciół, nowe zasady, które całkowicie zmieniają jego dotychczasowe życie. Nie jest łatwo w trakcie podstawowego szkolenia (trwa ono 100 dni), ale kiedy udaje mu się ten koszmarny okres przeżyć, jest z siebie bardzo dumny i wzmacnia się jego poczucie



własnej wartości. Chłopak zmienia się bardzo szybko tak, jak szybko zmienia się jego życie.

Pierwszy cykl (12 części) o młodych agentach napisany jest według stałego schematu i każdą książkę można czytać oddzielnie. Czytelnik z zainteresowaniem śledzi poczynania tajnych agentów, a kiedy kończy się akcja, kończy się także książka. Ciekawym pomysłem jest bardzo dokładne wprowadzenie w akcję (czytamy ściśle tajne dokumenty CHERUB-u) oraz epilog, który podsumowuje, przedstawia dalsze losy najważniejszych bohaterów i nie pozostawia nas z domysłami lub niewiedzą. Nie można zarzucić autorowi braku pomysłów, aby akcja była dynamiczna. Nie brakuje bronii, wybuchów, bójek, intryg, ale nikt z agentów nie umiera. Akcje wywiadowcze kończą się dobrze, bo przecież dorośli nie podejrzewają, że dzieciaki to świetnie wyszkoleni agenci, czasami nawet ignorują je i stają się mniej czujni. Na uwagę zasługuje pomysł Roberta Muchamore'a, aby dzieci umieścić w obcym dla nich świecie, świecie pełnym złych ludzi i groźnych sytuacji. Oczywiście można w tym miejscu zadać pytanie, czy dziecko sobie poradzi, czy może wykazać się takimi umiejętnościami i opanowaniem, którego mógłby pozazdrościć każdy dorosły. Nie zapominajmy, że jest to jednak fikcja literacka, zapewniam, że w trakcie czytania takie pytania rzadko przychodzą nam do głowy.

CHERUB-u to organizacja, która przyjmuje dzieci (10–17 lat) inteligentne, sprawne fizycznie, wytrwałe i mające apetyt na kłopoty [s. 70]. W książce nie ma opisów bohaterów, jest natomiast ich dobra charakterystyka. Po zachowaniu możemy wywnioskować jacy są, a są wspaniali. To na pozór normalni nastolatki, którzy mają swoje zainteresowania, słabości i okresy bun-

tu. Kiedy biorą udział w akcji, bardzo często potrafią wykonać zadanie lepiej od niejednego dorosłego.

Seria CHERUB to pełna humoru poręczająca opowieść, czasem z lekkim dreszczykiem, o trudnych szkoleniach, walce ze złem, o nawiązywaniu przyjaźni, współpracy i pierwszej miłości. Są także chwile zwątpienia i przemyślenia na temat moralnych wartości.

Cykl drugi (3 części) jest troszkę inny. Nadal autor snuje opowieść o młodych agentach, ale bohaterowie i wydarzenia są inne niż w pierwszej części.

Prosty styl, bez metafor i wulgaryzmów, to dodatkowe atuty tej serii. Czy młodzi agenci zastąpią Jamesa Bonda? Myślę, że nie, ale warto choć na chwilę razem z nimi wkroczyć do akcji i spróbować uwolnić świat od handlarzy narkotyków, złodziei, brutalności i bezwzględności.

---

<sup>1</sup> R. Muchamore, *Rekrut*, Warszawa 2007, s. 5.

<sup>2</sup> Tamże, s. 49.

---

Agnieszka Suska

## MUMINKI, CZYLI ZABAWA Z LITERATURĄ

*Dziwna rzecz z tymi rzekami i drogami.  
Widzi się je, jak pędzą w nieznane,  
i nagle nabiera się strasznej ochoty,  
żeby samemu też się znaleźć gdzie indziej,  
żeby pobiec za nimi [...] – Ryjek*

*Mamusia Muminka, Tatuś Muminka, Muminek, Panna Migotka, złośliwa Mała Mi, Mimbla, Włóczykij, Ryjek, mrukiwe Paszczaki, Migotek, melancholijna Filifionka, Bufka, straszliwa Buka, Emma, Too-tiki, Tulippa, Fredrikson, Homek Toft, podobni do duchów Hatifnato-wie, Edward olbrzym, bezdomne Piżmowce,*

*Mrówkotrole, Topik, Topcia, Ti-ti-uu, Wiercipiętek, Jok, Czarnoksiężnik, Gapsa, Latarnik, Przodek, Ynk, Nini, Gryzilepki, leśne stworzonka.* Czy poznajecie tych bohaterów? Tak, to są Muminki!

Świat, w którym żyją Muminki, jest pełen różnych stworzeń. Każde z nich ma swój charakter, temperament oraz własny punkt widzenia na świat.



Autorka cyklu książek<sup>1</sup> o Muminkach, Tove Jansson, to fińska pisarka, artystka, malarka, ilustratorka. Została uhonorowana Medalem im. Jana Christiana Andersena – najwyższym międzynarodowym odznaczeniem za twórczość dla dzieci<sup>2</sup>. Od dzieci z Polski otrzymała „Order Uśmiechu”. Stworzyła sympatyczne postaci Muminków. Są to białe, fikcyjne istoty, którym autorka nadała ludzkie cechy. Mieszkają one w pewnej malowniczej dolinie w Finlandii.

Muminki to sympatyczni bohaterowie cieszący się popularnością w różnych zakątkach świata. Dowiodły swego ponadczasowego charakteru. Odniosły sukces, ponieważ zostały przetłumaczone na ponad trzydzieści języków<sup>3</sup>. Na motywach Muminków powstała ich ekranizacja telewizyjna. Inteligentne i zabawne trolle trafiły również do swoich odbiorców w formie teatralnej, radiowej oraz komiksowej. W Naantali, mieście portowym Finlandii, powstał nawet park rozrywki „Świat Muminków”.

Muminki ujęły moje serce w dzieciństwie i mieszkają w nim do dzisiaj. Pamiętam, jak mama czytała mi je na dobranoc. Do dziś słyszę wesołą muzykę *Muminki się cieszą radością i życiem... I tym, że im chmurki bieleją o świcie...* rozpoczynającej się wieczorynki o Muminkach. Przez te długie lata traktowałam je jako bajkę dla dzieci. Jednak jako nauczyciel spojrzałam na nie z innego punktu widzenia. Zrozumiałam, że to coś więcej. Zadziwiające jest to, jak uniwersalne, niebanalne i zawsze na czasie są historie bohaterów książki. Świetnie wykreowane postaci, szeroki świat wyobraźni oraz te perełki myślowe Mamusi Muminka, Małej Mi czy Ryjka.

Chciałabym zaprosić Cię drogi czytelniku do rozpoczęcia przygody z Muminkami, zawartej w książce „Lato Muminków”. W tej części sagi bohaterowie przeżywają powódź. Wielka fala zatapia wszystko, co znajdowało się w Dolinie Muminków. Jak Muminki poradziły sobie z niebezpiecznymi sytuacjami podczas powodzi? Zapraszamy do lektury oraz zapoznania się z propozycjami metod interpretacji tekstu literackiego.

Głównym celem edukacji jest wszechstronny rozwój dziecka. Należy więc zwró-

cić szczególną uwagę na preferencje oraz upodobania czytelnicze dziecka. Warto pamiętać o stworzeniu pozytywnej atmosfery współpracy. Powinno się stosować również takie formy i metody pracy, które będą aktywizowały i rozwijały postawę twórczą dziecka.

Tekst literacki można zatem interpretować, stosując przez siebie wybrane metody słowne, np.: rozmowa, pogadanka, dyskusja, słowa-klucze, Staś Pytański, metody działaniowe dzieci<sup>4</sup>, tj.: rysowanie, zbieranie materiałów poglądowych, gry i zabawy, przekład intersemiotyczny<sup>5</sup>. Innymi formami pracy z tekstem są drama oraz inscenizacja.

### **Propozycje:**

1. Do szczegółowego analizowania lektury będzie potrzebne omówienie cech charakteru, temperamentu bohaterów. Charakterystyka postaci:

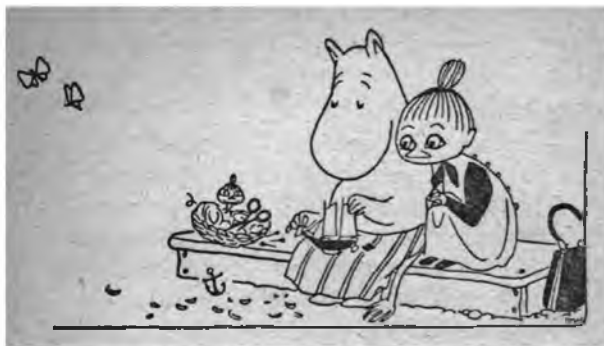
W opowieściach o mieszkańcach Zatok Fińskiej jest wiele wspaniałe scharakteryzowanych postaci, które mają swoją ciekawą, odrębną osobowość. Autorka Muminków powołała ich do życia ponad 60. Ja przedstawię kilku najważniejszych bohaterów, tj.:

Mamusia Muminka, która jest uosobieniem poczucia bezpieczeństwa. Zawsze jest na miejscu, przytuli, pocieszy. Bezwarunkowo akceptuje swoich podopiecznych, nie stawiając ani żądań, ani barier. Jest wyrozumiała, empatyczna, cierpliwa. W krainie matriarchatu zarządza nie tylko emocjami; utrzymuje Tatę w poczuciu szefostwa. Nigdy nie jest ani zmęczona, ani zła. Jej atrybutem jest to-

rebka, w której, tak dokładnie, nie wiemy, co nosi. Uważa się, że jej potrzeby zostały schowane właśnie do owej torebki i dlatego każdy chce mieć podobną, ale nie być taką mamą.

Tatus Muminka jest romantykiem, marzycielem, który w samotności lubi pisać swe pamiętniki (a nawet sztukę teatralną). Uwielbia burze i morze. To postać dumna ze swojej postawy w rodzinie. Rodzice ci wprowadzają czytelnika w świat wolności (tatus) oraz bezpieczeństwa (mamusia).

Syn Muminek zachwyca się światem. Wiele radości przynosi mu zbieranie kamieni, muszelek. Jest łatwowierny. Do wszystkiego podchodzi z niezwykłym zapałem. Ma łagodne usposobienie. Przeciwnością jego spokojnego charakteru jest postać Małej Mi. To mała, złośliwa, agresywna indywidualistka, która mieszka w domu Muminków. Pomimo że mówi i robi to, co chce, ma bardzo pozytywne podejście do życia. Jest młodszą siostrą opanowanej Mimbli. Jej dobrą przyjaciółką jest Panna Migotka.



*Rys. Tove Jansson*

To romantyczka o dziewczęcej urodzie. Przepada za biżuterią oraz swoim luźnym odbiciem. Przyjaźni się z Muminkiem. Wciąż marzy o „księciu z bajki”.



W opowieści pojawia się również Włóczykij, syn Joka, najlepszy przyjaciel Muminka. Jest włóczęgą, filozofem. To postać która jest uosobieniem niezależności i wolności. Nie przywiązuje się do dóbr materialnych. Zamknięty w sobie samotnik, który jednak potrafi okazać dobre serce (przygarnięcie i opieka nad dziećmi z parku). Ten, który niejako również żyje we własnym świecie, który wszystko wyolbrzymia, to Homek Toft. Marzy o lepszym świecie, nie doceniając tego, co ma. Postaci Paszczaków prezentują się swoim roztargnieniem, kolekcjonerstwem i kategoryzowaniem swoich przeróżnych przedmiotów. Lubią samotność. W pewnym stopniu podobne są do nich Filifionki. Choć doceniają idealny porządek jak Paszczaki, to nie są tak bardzo zakręcone jak one. Zwracają uwagę na ścisłe zasady oraz opinię innych. Są nadmiernie wrażliwe. Brak im poczucia przynależności. W *Lecie Muminków* można również zwrócić uwagę na spokrew-

nioną z Filifionką postać Emmy. Niezbyt miła, przesądna woźna teatru na mieliznie. Do opisów charakterów bohaterów można również dodać opisy ich wyglądu zewnętrznego czy warunki życia tychże postaci.



Rys. Tove Jansson



Rys. Tove Jansson

Po utworzeniu charakterystyki tych postaci, należałoby zadać dzieciom pytania: „Czy rozpoznajesz siebie jako postaci z Doliny Muminków?”, „Kim jesteś?”, „Czy rozpoznajesz kogoś ze swoich przyjaciół, kolegów, rodziny jako postaci z Doliny Muminków? Muminka, Włóczykija czy może Małą Mi?”.

Pytania te można uzupełnić *metodą postaci oceny za pomocą kolorów*. Rozdajemy każdemu dziecku kartkę A4 z niewielką, nieuzupełnioną tabelką o dwóch kolumnach: kolor, cecha charakteru. Następnie dzieci

wypisują wybrane przez siebie cechy i dopasowują do nich odpowiedni kolor. Rysują kontur człowieka. Później kolorują go (jako siebie) odpowiednimi kolorami kredek. Analizując obrazki dzieci, nauczyciel – jak mówił Leonardo da Vinci: „Pokaż mi dzieło swoje, a powiem ci, kim jesteś” – dowie się, jakie i w jakiej proporcji dziecko dostrzega u siebie dane cechy charakteru. Dzieci uświadamiają sobie, jak różne są osobowości, jak wiele można powiedzieć o drugiej osobie. Dowiadują się, że nie należy powierzchownie oceniać drugiego człowieka, że każdy jest niepowtarzalny. Paleta różnorodnych kolorów uświadamia dzieciom bogactwo osobowości człowieka<sup>6</sup>. Ponadto przedstawiamy dzieciom symbolikę wybranych przez nie kolorów<sup>7</sup>.

## 2. Zabawa słowem

Świetne dialogi, jakie stworzyła T. Jansson, z pozoru są proste, a jednak pełne głębszej myśli. Uważam, że z pomocą opowiadania *Lato Muminków* oraz *Mądrości z Doliny Muminków: wszystko, co dobre dla brzuszka, jest miłe* można przeanalizować z dziećmi, co oznaczają dane cytaty, złote myśli, np.: *Często sobie myślałem – powiedział Tatuś Muminka – że każdy powinien czasami spojrzeć na swoje mieszkanie z sufitu, a nie tylko z podłogi*<sup>8</sup> i jak należałoby się do nich ustosunkować.

Zauważyć można, że większość bohaterów książki nie używa typowych imion. Wszyscy zwracają się do siebie stosując nazwy gatunkowe, przezwiska, nazwy zawodów lub pełnionych przez siebie funkcji. Aby pobudzić wyobraźnię, włączyć fantazję, twórczość dzieci, zaproponowałabym grę *Utwórz no-*

*wy wyraz*. Neologizmy mogłyby powstać poprzez dodanie do części swojego własnego imienia części liter z imienia lub cechy charakteru ulubionego bohatera. Sądzę, że interesującą formą poznania lektury byłyby także zgadywanki *Kto to? Co to?*, przygotowane przez nauczyciela. Np.: Jest to materiałowa, duża rzecz, która należy do Włóczykija (namiot).

Z racji tego, iż autorka niektóre sprawy ujęła niejednoznacznie lub wręcz pozostawia czytelnika w sferze domysłów i niedopowiedzeń, zasugerowałabym dzieciom zabawę pt. *Co ma Mamusia Muminka w swojej torbie?* lub *Co nosi Włóczykij w swoim worku na kiju?* Poza tym można wraz z dziećmi zaimprovizować w klasie pobyt na jednej z malutkich, bezludnych wysp Finlandii. Poprosić „młodych uczestników wyprawy” o podanie 5 rzeczy, które byłyby im niezbędne do życia. Należałoby nawiązać do książki *Lato Muminków* – co było im potrzebne, gdy woda wkrađa się do ich domu? (chleb, puszka z kawą, syrop), co zabrali do teatru? (fotel na biegunach, stół, meble obite ciemnoczerwonym pluszem z pomponami). W następnej kolejności rozmawiamy z dziećmi o tym, co jest zbędne, a co naprawdę potrzebne w życiu.



Rys. Tove Jansson

### 3. Malowanie rysunku „Mój wymarzony dom” w ujęciu rodziny lub budynku

Muminki prowadzą swoje szczęśliwe, pozbawione Erosa, pełne harmonii życie w swojej Dolinie Muminków. Mieszkają w domu zbudowanym przez Tatusia Muminika. Dom ten często odwiedzają przyjaciele, znajomi. Zawsze są mile widziani. W taki oto sposób ich rodzina powiększa się o nowych członków. Rodzina nie ma wrogów. Jedzenie jest dla nich źródłem szczęścia. Rzeczy materialne nie mają dla nich większego zna-



czenia. Rodzice choć nie ingerują w wolność dzieci, to interesują się dziećmi, uczestniczą we wspólnych przygodach. Wprawdzie natura płata Muminkom większe lub mniejsze figle, jednak rodzina radzi sobie z nimi z niezmiennym spokojem i pogodą ducha. Wspólnie pokonują wielkie powodzie, spadające komety czy niebezpieczne sztormy. Zarówno ta ich rodzinna, jak i ich dom, są bardzo mocno, solidnie zbudowa-

ne. Podczas nadchodzącej niebezpiecznej i potężnej fali wody budynek tylko delikatnie się zakołysał.

W opowiadaniu *Lato Muminków* spółkój Muminków i ich małych przyjaciół burza góra ziejąca ogniem. Po wybuchu wulkanu okolicę odwiedza powódź, która naraża bohaterów na rozłąkę i liczne perypetie, m.in.: przedstawienie w teatrze na mieliźnie, niesamowita Noc Świętojańska, uwięzienie Muminika, Panny Migotki i Filifionki, przygoda „ojca” Włóczykija z 24 dziećmi z parku.

*Czyż nie bywali wplątani w gorsze i bardziej osobliwe historie niż którakolwiek ze znanych im rodzin? I czyż zawsze wszystko nie kończyło się szczęśliwie?*<sup>9</sup> I w tym przypadku jest podobnie, wszyscy bohaterowie odnajdują się. Woda opada, dolina „jeziora” staje się znowu słoneczną Doliną Muminków. Bohaterowie mogą w bezpieczny sposób wrócić do swojego domu.

Rysunek to metoda projekcyjna, posiadająca walory diagnostyczno-terapeutyczne. Stosowana jest w celu uzyskania informacji o dziecku, o jego sposobie spostrzegania siebie i innych oraz charakterze interakcji np. z członkami rodziny. Rysunki wskazują charakter autora, jego uczucia, marzenia, lęki. W analizie obrazków dzieci należy uwzględnić m.in.: rozmieszczenie elementów na kartce, proporcje, sposób rysowania, ozdoby lub brak szczegółów, użycie kolorów. Dokładniejsze wskazówki, opisy interpretowania rysunków dzieci znaleźć można w książkach: G.D. Oster, P. Gould, R. Fleck-Bangert, St. Popek<sup>10</sup>.

Twórczość plastyczna pozwala na poznanie i rozwój człowieka. Jest to forma zawsze chętnie podejmowana przez dzieci. Dzięki temu staje się źródłem niezmierniej satysfakcji.

#### 4. Drama<sup>11</sup>, czyli wyprawa do świata Muminków

*Teatr to nie jest ani salon, ani też przystań dla statków. Teatr jest najważniejszą rzeczą na świecie, gdyż tam pokazuje się ludziom, jakimi mogliby być, jakimi pragnęliby być, choć nie mają na to odwagi, i jakimi są<sup>12</sup>.*

Tove Jansson w piękny, prosty sposób wprowadza dziecko w świat teatru. W oparciu o *Lato Muminków* przedstawiamy dzieciom: czym jest teatr?, jak jest zbudowany?, jak należy się w nim zachowywać? oraz szukamy z nimi w tekście utworu słów-kluczy (rekwizytornia, kulisy, budka suflera).

Myślę, że dobrym pomysłem jest również próba utworzenia z dziećmi i zrealizowania scenariusza sztuki teatralnej. Zajęcia dramowe dają szansę na spotkanie z drugim człowiekiem, kształcą wrażliwość, panowanie nad emocjami, wzbogacają słownictwo, rozbudzają refleksję, osobowość człowieka. Drama to sposób poznania świata za pomocą działania. W *Muminkach* jest tak wielu bohaterów, że można obsadzić w tychże rolach całą grupę. Na pewno każde dziecko wybierze jakąś postać dla siebie.

Dorosły poprzez komunikat literacki poznaje dziecko. Czytelnik może rzutować własne doświadczenia na bohatera, utożsamiać się z bohaterem lub przejąć to, co mu się podoba w bohaterze i przyjąć to za swoje, czyli w odbiorze tekstu funkcjonują indywidualne mechanizmy, tj.: projekcji, identyfikacji, introjekcji<sup>13</sup>.

Opowieści o *Muminkach* są nie tylko mądre, ale również poetycko przekazane. Książka, choć pozbawiona elementów typowych dla baśni, jest pełna niezwykłości. Pokazuje jedność, ciepło rodzinne, życzliwość, dobre maniere, świadomość ekologiczną oraz wizję życia jako czegoś pięknego i dobrego. *Muminki* przyciągają zarówno dzieci, jak i dorosłych, którzy choć odczyta-

ją przesłanie inaczej niż dzieci, to jednak będzie ono dla nich równie wartościowe. Pomimo że bohaterowie mają problemy, to i tak jest to świat widziany w kolorach tęczy. *Muminki* otwierają przed nami mnóstwo znaczeń, nieustannie intrygują, skłaniają do ponownej interpretacji. Każdy znajdzie w nich coś dla siebie, to, co lubi. Poza tym każdy chętnie przeczyta o przygodach *Muminków*, ponieważ kończą się szczęśliwie. Warto więc wrócić do tego świata – do świata dzieciństwa.

Myślę, że warto przyjaźnić się z literaturą, ponieważ to nie tylko edukacja, wychowanie czy poznanie. Literatura to także potencjał estetyczny, kreatywny, anamnezyczny, który posiada wartość autoteliczną<sup>14</sup>.

Za pomocą literatury łatwiej możemy pojąć wiele zdarzeń i sytuacji, w których codziennie uczestniczymy. Literatura stwarza również szansę na spotkanie się z wydarzeniami, których czytelnik nie doświadczył, uczy życia z innymi na poziomie



społecznym, wzbudza emocje, wrażliwość i przeżywanie<sup>15</sup>. Poprzez lekturę czytelnik dokonuje wglądu w siebie.

Myślę, że Muminki mogą stać się źródłem wielu inspiracji dzieci i dorosłych. Mam nadzieję, że artykuł ten będzie miał „przypominajką” dla dorosłych i próbą przedstawienia bohaterów bajki dzieciom, które wychowywane są na *Robotach*, *Shreku*, *Madagaskarze* czy *Epoce Lodowcowej*.

Zapraszam do rozpoczęcia przygód z Muminkami i wejścia do bajecznej Doliny Muminków przez „pomalowany na niebiesko most” ...

---

<sup>1</sup> *Małe trolle i duża powódź, Kometa nad Doliną Muminków, W Dolinie Muminków, Pamiętniki Tatusia Muminka, Lato Muminków, Zima Muminków, Opowiadania z Doliny Muminków, Tatuś Muminka i morze, Dolina Muminków w listopadzie.*

<sup>2</sup> <http://www.ibby.org/index.php?id=1216>

<sup>3</sup> [http://www.muumimailma.fi/en/moomin\\_world/tove\\_jansson](http://www.muumimailma.fi/en/moomin_world/tove_jansson)

<sup>4</sup> B. Chrzęstowska, *Lektura i poetyka. Zarys problematyki kształtowania pojęć literackich w szkole podstawowej*, Warszawa 1987, s. 208.

<sup>5</sup> K. Krasoń, *Dziecięce odkrywanie tekstu literackiego – kinestetyczne interpretacje liryki*, Katowice 2005, s. 75.

<sup>6</sup> J. Mączyńska, *Możliwości zapobiegania zaburzeniom emocjonalnym u uczniów w młodszym wieku szkolnym*, [w:] *Dysharmonie rozwoju: problemy diagnozy i terapii*, pod red. J. Włodek-Chronowskiej, Kraków 1994, s. 71–78.

<sup>7</sup> J. Gage, *Kolor i znaczenie: Sztuka, nauka i symbolika* oraz St. Popek, *Barwy i psychika – percepcja, ekspresja, projekcja*.

<sup>8</sup> T. Jansson, *Lato Muminków*, Warszawa 1967, s. 27.

<sup>9</sup> Tamże, s. 111–112.

<sup>10</sup> G.D. Oster, P. Gould, *Rysunek w psychoterapii*, Gdańsk 2005 lub R. Fleck-Bangert, *O czym mówią rysunki dzieci: dostrzeganie i rozumienie zawartych w nich znaków: poradnik dla rodziców i pedagogów*, Kielce 2001 lub St. Popek, *Analiza psychologiczna twórczości plastycznej dzieci i młodzieży*, Warszawa 1985.

<sup>11</sup> K. Pankowska, *Pedagogika dramy – teoria i praktyka*, Warszawa 2000.

<sup>12</sup> T. Jansson, dz. cyt., s. 116.

<sup>13</sup> N. McWilliams, *Projekcja, introjeksja, identyfikacja projekcyjna*, [w:] Tejże, *Diagnoza psychoanalityczna*, Gdańsk 2009.

<sup>14</sup> K. Krasoń, dz. cyt., s. 54–57.

<sup>15</sup> Tamże, s. 50.



## Z RÓŻNYCH SZUFLAD

Joanna Chapska

### XIX EDYCJA NAGRODY IM. ANNY PLATTO

Dnia 8 sierpnia 2013 roku w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie wręczono Nagrodę im. Anny Platto. Po raz XIX nagrodzono bibliotekarkę zaangażowaną w pracę z dziećmi. Jak każdego roku uroczystość została zorganizowana w dniu urodzin Patronki Nagrody – osoby wspaniałej, wielkiego serca i umysłu, o wyjątkowym uroku osobistym. Anna Platto była przez 15 lat instruktorką czytelnictwa dziecięcego WBP im. H. Łopacińskiego, swoją pracę wykonywała z ogromną pasją i zaangażowaniem, cieszyła się sympatią i autorytetem w środowisku lubelskich bibliotekarzy, dostrzegano i doceniano zasługi, jakie wniosła w doskonalenie zawodowe bibliotekarzy. Była szczególnie otwarta i życzliwa dla dzieci – wrażliwa na pracę bibliotekarzy z dziećmi. To dla uczczenia jej pamięci od 19 lat każdego 8 sierpnia zbiera się rodzina, przyjaciele, sympatycy, a także szeroka społeczność bibliotekarska całego województwa, organizatorzy bibliotek oraz media, aby nagrodzić kontynuatkę jej idei pracy z dziećmi.

W bieżącym roku do Nagrody im. Anny Platto zostały zgłoszone – przez biblioteki oraz oddział Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Zamościu – trzy osoby:

- **Zofia Klocek** – dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Uchaniach, powiat hrubieszowski;

- **Elżbieta Stankiewicz** – dyrektor Biblioteki Publicznej Gminy Zamość z siedzibą w Mokrem, powiat zamojski;
- **Agnieszka Zagajewska** – dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Borzechowie, powiat lubelski ziemski.

Nominację do Nagrody otrzymały wszystkie kandydatki.



*Agnieszka Zagajewska  
Fot. Grzegorz Winnicki*

Nagrodę im. Anny Platto za rok kulturalno-oświatowy 2012/2013 Komisja przyznała **AGNIESZCIE ZAGAJEWSKIEJ** – dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Borzechowie.

Agnieszka Zagajewska pracuje w zawodzie 19 lat, od 18 kieruje Gminną Biblioteką Publiczną w Borzechowie i dwiema filiami. Z myślą o młodym czytelniku Agnieszka Zagajewska zainicjowała zorganizowanie *Pikniku Wiedzy Praktycznej* (projekt *Biblioteka-Lokalne Centrum Wiedzy Praktycznej*). Uczestnicy wzięli udział w warsztatach fotograficznych, poznali nowe usługi internetowe z wykorzystaniem bezpłatnych programów (*Picasa, Inskape*) oraz utworzyli na platformie gazetkę internetową *Qmam*. Od sześciu lat przy GBP w Borzechowie działa Młodzieżowa Orkiestra Dęta, której rozwój wspiera także Laureatka. To nie jedyna z nowatorskich inicjatyw – od siedemnastu lat Pani Agnieszka jest liderem-wolontariuszem Klubów 4H (Head, Heart, Hands, Heath). Od 17 lat co tydzień prowadzi zajęcia plastyczne i rękodzielnicze, z zastosowaniem różnych technik i wykorzystaniem różnorodnych materiałów.

W ofercie kulturalno-oświatowej Biblioteki na wyróżnienie zasługują pomysłowe formy aktywizacji bibliotecznej młodych czytelników, np. *Czytelnia nad Chodelką, Tydzień Zakazanych Książek, Czarna Księga Kolorów, Odjazdowy Bibliotekarz, Noc w bibliotece, Łasuchowanie w bibliotece*. Od lat Biblioteka aktywnie włącza się w ogólnopolskie akcje popularyzujące biblioteki, literaturę i czytelnictwo wśród najmłodszych: *Tydzień Bibliotek, Tydzień Głośnego Czytania, Tydzień Bezpiecznego Internetu, Światowy Dzień Pluszowego Misia*. Prowadzone są zajęcia z edukacji czytelniczej, konkursy wiedzy,

plastyczne, fotograficzne i rękodzielnicze, spotkania autorskie.

Placówka tętni życiem, jest ulubionym miejscem spotkań, pożytecznie spędzonego wolnego czasu, służy integracji pokoleń. Oprócz podstawowych zadań w ofercie, jak dostęp do informacji i wiedzy, Biblioteka upowszechnia kulturę i wspiera edukację, ma na celu rozwijanie dziecięcej wyobraźni i pasji, zainteresowanie literaturą, rozbudzenie tożsamości lokalnej, wyrabianie zdolności manualnych.

Nagroda jest uznaniem za całokształt dokonań Agnieszki Zagajewskiej na rzecz upowszechniania literatury dziecięcej oraz wyróżniająca się pracę z młodymi czytelnikami.



Agnieszka Zagajewska  
Fot. Grzegorz Winnicki

Dla wszystkich bibliotekarzy możliwość zdobycia tak prestiżowego wyróżnienia jak Nagroda im. Anny Platto jest motywacją do podnoszenia kwalifikacji, wprowadzania atrakcyjnych inicjatyw oraz doskonalenia form pracy. Wzmacnia autorytet zawodu bibliotekarza.



## MIĘDZY DZIECKIEM A KSIĄŻKĄ

Martyna Augustyniak

### MIŚ USZATEK WCIĄŻ POPULARNY

Literatura dla dzieci i młodzieży stwarza nieograniczoną przestrzeń dla wyobraźni autora i odbiorcy. Zaczarowane zaby, śpiące królowy, rycerze na białych koniach, to tylko niektóre z toposów literackich. Wśród tych baśniowych postaci miejsce szczególne zajmuje miś – mały, sympatyczny niedźwiadek. W przypadku występowania w utworze misia autorzy najczęściej stosują zabieg antropomorfizacji. Pierwsze książki o przygodach małych niedźwiadków powstawać zaczęły na początku XX wieku, a po ukazaniu się w 1926 roku książki *Winnie The Pooh* Alana Alexandra Milne’a (polski przekład ukazał się w 1938 roku pt. *Kubuś Puchatek*) szybko zaczęły zyskiwać na popularności. W dzisiejszych czasach popularność ta wychodzi poza krąg czytelników. Do serii książkowych opisujących przygody misiów dochodzą m.in. seriale telewizyjne, spektakle teatralne, gadzety i zabawki przedstawiające ulubionego bohatera. Przykładem na tego typu popularność jest z pewnością Miś Uszatek – tytułowy bohater książki Czesława Janczarskiego. Książki o Misiu Uszatku na rynku wydawniczym pojawiły się ponad pół wieku temu i do dziś cieszą się wielką popularnością zarówno wśród najmłodszych jak i tych trochę starszych czytelników.

Historia powstania Misia Uszatka wiąże się z rosyjską pisarką Z. Aleksandrową. Otóż, w 1954 roku Czesław Janczarski do-

konał adaptacji utworu tejże autorki, któremu nadał tytuł *Mój Miś*. Dzieło to stało się dla autora inspiracją do stworzenia bohatera „z klapniętym uszkiem”. Tak narodziła się seria utworów o Misiu Uszatku. Początkowo krótkie opowiadania o przygodach Misia ukazywały się w czasopiśmie „Miś”. Po raz pierwszy *Miś Uszatek* zagościł na łamach czasopisma w 1957 roku. Każde opowiadanie było opatrzone rysunkami wykonanymi przez znanego polskiego rysownika, artystę grafika Zbigniewa Rychlickiego (znany również jako autor ilustracji do książek takich jak: *Od rzeczy do rzeczy* autorstwa Wandy Chotomskiej, *Proszę słonia* Ludwika Jerzego Kerna, *Plastusiowy pamiętnik* Marii Kownackiej, *Podróż Guliwera* Jonathana Swifta, *Tajemnicza wyspa* Juliusza Verne’a).

Miś bardzo szybko stał się ulubieńcem wszystkich czytelników czasopisma, a dzieci z niecierpliwością czekały na kolejne opowieści o przygodach sympatycznego niedźwiadka. Zaprojektowany przez Rychlickiego





miniaturowy portret Misia na stałe zagościł w winiecie czasopisma.

Uszatek stał się tak bardzo popularny, że Janczarski w 1960 roku postanowił wydać całą książkę o przygodach Misia Uszatka. Pierwsza książka z serii opowiadań o misiu nosiła tytuł *Przygody i wędrówki Misia Uszatka*. Później były kolejne *Nowi przyjaciele Misia Uszatka* (I wyd. 1963), *Gromadka Misia Uszatka* (I wyd. 1964), *Bajki Misia Uszatka* (I wyd. 1967), *Zaczarowane kółko Misia Uszatka* (I wyd. 1970).

Popularność Uszatka rosła. Przybywało czytelników, a tym samym z kolejnymi wydaniem poszczególnych tytułów wciąż zwiększał się ich nakład.



Książki Janczarskiego to zbiory opowiadań o przygodach Misia. *Przygody i wędrówki Misia Uszatka*, czyli pierwsza książka z serii książek o Misiu Uszatku, zawiera 34 opowiadania. Na początku książki czytelnik dowiadyje się, dlaczego Miś ma oklapnięte uszko (*Martwił się Miś coraz bardziej, że nie może*

*bawić się z dziećmi. Z tego zmartwienia oklapło mu jedno uszko.*)<sup>1</sup> i w jaki sposób poznał Zosię i Jacka. W dalszych opowiadaniach przedstawieni zostają poszczególni przyjaciele Misia – Zajączek, Kogucik i piesek Krucek. Miś wraz z innymi zwierzątkami przeżywa wiele przygód. Każda opowiadanka posiada swój tytuł (np. *List do bociana*, *Śmigus Długus*) i zakończona jest morałem. Książki są bogato ilustrowane przez Zbigniewa Rychlickiego (1922–1989), który do dziś uznawany jest za największego grafika i ilustratora polskiego. W dużej mierze *Miś Uszatek* to właśnie jemu zawdzięcza swoją popularność. Nazwisko Rychlickiego niezmiennie kojarzone jest z Misiem Uszatkiem, nawet bardziej niż nazwisko autora tekstu Janczarskiego. Ilustracje do Uszatka jego autorstwa tak bardzo zapadły w pamięć czytelnikom, że do dziś na rynku wydawniczym nie pojawiło się żadne wydanie książki o Misiu Uszatku, które posiadałoby ilustracje innego autora. Rychlicki wraz z Janczarskim posiadali prawa autorskie do bohaterów książki.

Rosnąca popularność przyczyniła się do zainteresowania postacią Uszatka przez środowisko filmowe. W 1962 roku ówczesne łódzkie Studio Małych Form Filmowych Se-Ma-For (dziś znane jako Se-Ma-For Spółka Filmowa Sp. z o.o.) podjęło się przeniesienia opowiadań o Misiu na duży ekran. Tak powstała pierwsza pełnometrażowa animacja lalkowa pt. *Miś Uszatek*. Za pierwotny wzór literacki posłużyły oczywiście opowieści Janczarskiego. Kolejny film miał premierę w 1968 roku i nosił tytuł *Zaproszenie*. Obie animacje wyreżyserował Lucjan Dembiński (jeden z najbardziej znanych polskich reżyserów filmów animowanych, aktor-lalkarz; od 1958 roku stale związany z Se-Ma-Forem; twórca animacji takich jak: *W krainie czarnoksiężnika Oza*, serii opowiadań o Mu-

minkach oraz Miś Colargol). Wtedy to rozpoczęła się wielka filmowa kariera Misia Uszatka. Znany on był już nie tylko najmłodszym, ale również starszej publiczności. Szczyt popularności rozpoczął się w roku 1975. Wtedy to Se-Ma-For rozpoczął, przy współpracy z Telewizją Polską, produkcję serialu telewizyjnego o Misiu Uszatku. Przez 12 lat nakręcono 104 odcinki serialu. Głosu Uszatko wi użyczył Mieczysław Czechowicz. Śpiewane przez niego kołysanki-przytulanki stały się znane wszystkim dzieciom, a sam aktor został sklasyfikowany jako „ten od misia z klapniętym uszkiem”. W jednym z artykułów napisano o nim tak: *Miś Uszatek przyczynił się do przypięcia Czechowiczowi łatki pierwszego misia polskiego ekranu. Sam aktor się przed tym bronił, przypominając swoje teatralne role Hioba, Stomila i Wielkiego Księcia Konstantego, dalekie od niedźwiedziowatej jowialności. Na próżno: pozostał już „etatowym misiem”, jak sam o sobie mawiał z przekąsem<sup>2</sup>.*

Moment ukazania się Misia Uszatka na ekranach telewizyjnych był momentem przełomowym. Od tego czasu możemy mówić o niesłabnącej popularności tej postaci bajkowej, o czym świadczą chociażby poniższe przykłady.

Animacje łódzkiego Se-Ma-Fora są popularne nie tylko w Polsce. Bajka emitowana była m.in. w Słowenii, Finlandii, Macedonii, Holandii, a w 2007 roku po Misiu Uszatka sięgnęli Japończycy. Powstał wówczas serial w japońskiej wersji językowej zatytułowany *Oyasumi Kumachan (Dobranoc Mały Misiu)*. Serial szybko stał się hitem wśród najmłodszych. Powstała strona internetowa o Kumachan (japońskie imię Uszatka) oraz seria pluszowych bohaterów serialu.

Ciekawostką jest, że w Japonii Miś Uszatek był dziewczynką.

W 2009 roku firma Nicolas Games S.A. stworzyła edukacyjną grę komputerową *Miś Uszatek: Przygoda z porami roku*. Jest ona przeznaczona dla najmłodszych użytkowników komputerów. Dzięki niej dzieci mogą poznać specyfikę poszczególnych pór roku np. poprzez komputerowe lepienie bałwana, zbieranie spadających z drzew jablek czy przeprowadzenie kaczuszek przez łąkę pełną przeszkód do stawu, na którym mogą popływać. We wszystkich zabawach dzieciom towarzyszą postacie z dobranocki: Króliczek, Prosiaczek i oczywiście Miś Uszatek. Gra ukazała się również na japońskim rynku gier komputerowych. Na początku 2013 roku miała swoją światową premierę druga gra komputerowa o Misiu Uszatku. Tym razem firma Forever Entertainment S.A. wyprodukowała serię gier z Misiem Uszatkiem. Powstały m.in. *Miś Uszatek: Przygoda z liczeniem* (2011), *Miś Uszatek: Letnia Szkoła Matematyki* (2012), *Miś Uszatek płynie kajakiem* (2013) oraz *Miś Uszatek: Przygoda w górach* (2013). Niestety, dotychczas dwa ostatnie tytuły nie są dostępne na polskim rynku sprzedaży.



Bajka o Misiu Usztku emitowana w Japonii czy gra edukacyjna o Misiu to nie jedyne oznaki wielkiej popularności dobro-nockowej postaci. W 2007 roku Miś Usztek świętował 50-lecie swojego istnienia. Podczas srebrnej edycji Międzynarodowego Festiwalu Filmów Młodego Widza *Ale Kino!* studio Se-Ma-For otrzymało nagrodę specjalną – Platynowe Koziołki. Z okazji urodzin Uszatka organizatorzy imprezy przygotowali filmowe spotkania z misiowymi bohaterami. W Łodzi hucznie świętowano ten jubileusz. Specjalnie na urodzinowe przyjęcie przybyli twórcy bajki ze studia Se-



Rys. Zbigniew Rychlicki

Ma-For. Opowiadali o początkach Uszatka i pokazywali oryginalne lalki. Oglądano filmy z Misiem w roli głównej na wielkim telebimie. Solenizantowi odśpiewano również tradycyjne „Sto lat”.

W polskich miastach wciąż organizowane są spotkania z Uszatkiem i jego przyjaciółmi. Przykładem mogą być Kielce. W 2007 roku w tym mieście zorganizowano obchody Światowego Dnia Pluszowego Misia, na których głównym bohaterem był właśnie Miś Usztek, który [...] *wraz ze swoim pokoikiem i mebelkami zamieszkał*

*w holu Muzeum Zabawek i Zabawy. Obok najbardziej znanego polskiego misia w pokoiku zasiedli też goście: Prosiaczek, Króliczek i Zajączek. Wraz z misiem do Kielc przyjechało słynne uszatkowe łóżeczko, ława, wazon z kwiatami, krzeselka, a przede wszystkim lampa gaszona przez misia na koniec każdego odcinka*<sup>3</sup>.

Se-Ma-For wraz z Urzędem Miasta Łódź przystąpił do projektu „Łódź Bajkowa”. W ramach tego przedsięwzięcia w 2009 roku na ulicy Piotrkowskiej 87 stanął pomnik z brązu przedstawiający Misia Uszatka. Do dziś przechodnie mogą fotografować się ze statuetką Misia. Mennica Polska wybiła dla mieszkańców Łodzi specjalne dukaty z podobizną Misia Uszatka (oglądając dukaty pod różnym kątem widać różne sceny z przygód Misia Uszatka i jego przyjaciół). Co ciekawsze, dukatami będzie można płacić w Łodzi za towary i usługi. Ich nominały wynoszą „3 Łódki” (dukaty z mosiądzu) i „7 Łódek” (dukaty bimetalowe), czyli 3 i 7 złotych. Dodatkowo, specjalnie dla kolekcjonerów, Mennica Polska wybiła także srebrne dukaty o nominale „104 Łódki”.

Wszystkie te inicjatywy, w których głównym bohaterem jest Miś Usztek, świadczą o wielkiej popularności utworów o Misiu Usztku, a w późniejszym czasie animacji opowiadających o misiu z klapniętym uszkiem. Ta bajkowa postać znana jest w wielu krajach na całym świecie. Wciąż organizowane są wystawy, na których prezentowane są lalki Misia Uszatka.

Książki Janczarskiego, tak bardzo popularne wśród najmłodszych, to efekt dosko-

nałego kunsztu pisarskiego samego autora. Świat przedstawiony w opowiadaniach to świat widziany oczami dziecka. Miś, podobnie jak dziecko, odkrywa po kolei dom, las, podwórko. Najmłodszy wraz z przygodami uczy się najprostszych rzeczy. Wraz z kolejnymi opowiadaniem Miś dorasta. Uszatek idzie do przedszkola, aby za chwilę je opuścić i wyruszyć w wędrówkę. Z czasem Miś jest coraz mądrzejszy. Potrafi wytłumaczyć coraz więcej rzeczy oraz doradzić w trudnej sytuacji. Jest to analogiczny proces dorastania dzieci. Opowiadania o Misiu Usztku dostarczają najmłodszym wielu pomysłów do zabaw, np. lepienie bałwana lub zorganizowanie zabawy karnawałowej. Dzieci czytając książki Janczarskiego, oglądając animacje o misiu z klapniętym uszkiem czy nawet grając w grę komputerową, bawią się, ale pośrednio uczą się pewnych wartości oraz odpowiednich zachowań. Wszystkie przygody napisane są pięknym, a zarazem prostym

językiem, dzięki czemu najmłodszy czytelnik potrafi zrozumieć przesłania płynące z opowiadań.

Miś Uszatek gości w domach od ponad pół wieku. Dorosli z wielkim sentymentem wspominają swoje wieczory spędzone w wysprzątanym pokoiku Misia Uszatka. Dzieci chętnie przenoszą się w świat Misia, Kruczka i Kogucika. Dla nich postacie stały się ich przyjaciółmi, a sama książka swoistym przewodnikiem po świecie. W ten oto sposób bohater Janczarskiego stał się jedną z ulubionych postaci bajkowych, wzbudzając we wszystkich, zarówno w dzieciach, jak i dorosłych, pozytywne uczucia.

---

<sup>1</sup> Cz. Janczarski, *Przygody i wędrówki Misia Uszatka*, Warszawa, 1976, s. 3.

<sup>2</sup> W. Orliński, *Jestem sobie mały miś*, „Gazeta Wyborcza”, 1997, nr 283, s. 25.

<sup>3</sup> *Uszatek czeka na dzieci*, „Gazeta Wyborcza – Kielce”, 2007, nr 274, s. 9.



## Z LITERATURY FACHOWEJ

Maria Jazowska-Gumulska

### **DIALOG Z TRADYCJĄ W POEZJI NIE TYLKO DLA DZIECI**

W ostatnich pięciu latach powstały już dwa studia Marii Ostasz o poezji dla dzieci<sup>1</sup>. Jakaż to satysfakcja dla współcześnie piszących autorek i autorów, których pojedyncze utwory, a nawet całe tomiki, poddaje się tak kompetentnej i specjalistycznej analizie. Kontekst historycznoliteracki nie jest jednak w tomie szkiców *Dialog z tradycją w poezji nie tylko dla dzieci* przed-

mieniem naukowych dywagacji. *Celem studium* – jak pisze we wstępie autorka pracy – *jest zatem wskazanie wielorakich odniesień i powiązań intertekstualnych w poezji dla dzieci, które ujawniają się przez konstrukcję świata przedstawionego, przemodelowanie motywów znanych z tradycji, jak również przez specyficzną konstrukcję podmiotu lirycznego, warstwy brzmieniowej lub znaczeniowej tekstu*<sup>2</sup>. Pojęcie tradycji odbiega od współczesnego rozumienia tego terminu w historii kultury<sup>3</sup>. Autorka zaznacza bowiem we wstępie, iż dialog z tradycją jest obecny w analizie porównawczej wierszy dawnych

i współczesnych poetów, a naukowa terminologia w tej analizie odwołuje się do studiów R. Barthesa, J. Łotmana, T. Dobrzyńskiej i M. R. Mayenowej<sup>4</sup>. Wykorzystując studium M. Głowińskiego: *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje* (Kraków 2000), obficie używa terminów: <hipotekst> (tekst macierzysty), który jest podstawą budowy znaczeniowej nowego tekstu, zwanego <hipertekstem>. Autorka skrupulatnie śledzi grę intertekstualną w wierszach licznego grona współczesnych poetów, którzy odnajdują pomysły, motywy, style czy językowe środki ekspresji w anonimowych tekstach oralnych, adresowanych do dzieci, w kołysankach różnych epok, w wierszach klasyków poezji dziecięcej, a realizują je także w poetyckich dialogach z baśnią jako gatunkiem. Te liczne odwołania do klasycznych już tekstów składają się na treść trzech pierwszych części książki.

Wskazując elementy tradycji oralnej w wierszach dla dzieci podała Autorka stu-



dium przykłady tekstów anonimowych, zwłaszcza ze zbiorów Z. Rogoszównej oraz ich parodii czy transpozycji tematycznych w wierszach Czesława Janczarskiego. Porównała oralne i Tuwimowskie *Tańcowały dwa Michały*, ukazała ptaki jako persony w „ptasim weselu” oraz *Ptasim radiu* Tuwima i *Poczcie w lesie* Śliwiaka, parodie tekstu *Włazł kotek na płotek*, zajęła się kontekstem wiersza *Entliczek-pentliczek* Brzechwy oraz *Entliczki-pentliczki* Sztaudyngera, wydobyła magiczne zaklęcia z wierszy kilku autorów, a gdybanki Porazińskiej i Samozwaniec omówiła jako hiperteksty pieśni pastuszej. W tej części studium autorka prześledziła także formuły bajkowe w wierszach wielu poetek, m.in. Chotomskiej, Samozwaniec, Buczkówny i Beszczyńskiej, zwracając szczególną uwagę na bajkową formułę początku. Najbardziej rozbudowanym w tej części podrozdziałem są „zabawy przysłowiem” [s. 56–84], przywołujące ludowe przysłowia jako hipoteksty, a ich interpretacja, chociażby w wierszach Chotomskiej, Kerna, Kulmowej, Frączek, Świrszczyńskiej, koncentruje się na tekstologicznym wyjaśnianiu procesu leksykalizacji danego przysłowia jako tradycyjnej mądrości ludowej oraz jego nowych znaczeń, bowiem pod piórem poetów przysłowia stają się bajkami, opowiastkami, fraszkami wyjaśniającymi ludzkie cechy charakteru i postawy. I ten właśnie podrozdział jest najbliższy strategii dialogu z tradycją.

W drugiej części autorka studium podała intertekstualnemu oglądowi teksty kołysankowe, bo przecież *kołysankę wiąże się z literaturą ludową, nosi ona cechy będące wyznacznikami tej literatury: oralność, meliczność, formuliczność językową i schematyczność strukturalną*<sup>5</sup>. Osobliwy kołysankowy dialog, który stanowi międzypokoleniową ciągłość literacką i kulturową, został przed-

stawiony na przykładzie kołysanek D. Gellner, A. Kamieńskiej, K. Iłakowiczówny, J. Kulmowej. W tej części opracowania wskazano też na ten typ strategii intertekstualnych, którym są reminiscencje stylistyczne, np. tradycyjne zaśpiewy czy wiersz o modelu wyliczeniowo-repetycyjnym J. Porazińskiej, E. Szelburg-Zarembiny, J. Tuwima, J. Brzechwy czy też współczesne okolośenne hiperteksty, np. *Na kanapie* L. J. Kerna.

W części trzeciej studium dialog z tradycją literacką potraktowała autorka jako poetycką grę w hipertekstach, głównie współczesnych poetów. Teksty macierzyste bywają poddane licznym stylistycznym zabiegom: trawestacjom, parafrazowaniu, restytucji tematycznej. *Działania językowe podporządkowane są głównie celom zabawowej edukacji, a mechanizmy komizmu opierają się na transformacjach i transpozycjach estetycznych i aksjologicznych – niektóre, np. Kerna, można by odegrać zgodnie z Bachtinowską teorią karnawalizacji*<sup>6</sup>. Gry intertekstualne rozpoczyna autorka w tej części od liryki Konopnickiej w hipertekstach dzieci, ogłaszanych na łamach „Płomyka” w dwudziestoleciu międzywojennym. „Patataje” Konopnickiej i Beszczyńskiej w kolejnym tekście obrazują zabawę na ojcowskich kolanach. *Pawła i Gawła* Fredry odnajduje interpretatorka w parafrazie *Prota i Filipa* Brzechwy, motyw polskich rzek jako cząstkę oczystej historii omawia w tekstach wybranych poetów. Zabawy bajką Jachowicza i Brzechwy w parodiach Boya-Zeleńskiego, Tuwima i Kerna przewrotnie interpretują wychowawczą wymowę hipotekstów, co nie zaskakuje czytelnika znającego wiersze tych poetów. Zbieżność treści, a niekiedy też tytułów wielu współczesnych wierszy z klasycznymi tekstami, np. *Lokomotywą* i *Ptasim radiem* Tuwima czy *Chrzyszczem* i *Na straganie* Brzechwy jest

przykładem aktywnej kontynuacji tematu i strategii reminiscencji stylistycznej w nowych wierszach: Kerna (*Przyjazd choinki, Konkurs*), Chotomskiej (*Wiersz o piwie i lokomotywie*), Beszczyńskiej (*Lokomotywa*), Kozłowskiej (*Chrzyszcz i gyszcz*), Strzałkowskiej (*Chrzyszcz*), Frączek (*Na pawlaczu*). Strategię reminiscencji stylistycznych z zabawą słowotwórczą przynosi też jeden z podrozdziałów trzeciej części opracowania, zatytułowany: *Dialog Miss stonogi Frączek i Stonóżki Kerna ze Stonogą Brzechwy*.

Gra intertekstualna w tej części studium została wzbogacona o nawiązania do Andersenowskich motywów baśniowych w wierszach: Kulmowej *List do Andersena*, Ratajczaka *W królestwie nocy*, Grochowiaka *Calineczka*, Twardowskiego *Powrót Andersena*, Klebańskiej *Taniec brzydkich kaczątek*, Chotomskiej *Dzień dobry, panie Andersenie*. Dialog z baśnią jako gatunkiem jest zasygnalizowany w wierszu Ratajczaka *Pożegnanie baśni* i Beszczyńskiej *Czasami*.

Trzecią część opracowania kończy efektowna zabawa w grę intertekstualną autorem: Frączek, Kozłowskiej i Widzowskiej-Pasiak, które wydały tomik zatytułowany *Pokłóciły się poetki o pietruszkę i skarpetki, czyli awantura na 48 wierszy*, stosując w nim swoistą poetykę kłótni, zinterpretowaną przez autorkę studium zgodnie z przyjętą strategią badawczą.

Autorka darzy szczególną estymą wiersze L. J. Kerna, odnajdując w nich ożywiony dialog z szeroko rozumianą tradycją literacką i kulturową. W czwartej części książki, zatytułowanej „Kerna bajkowo-satyryczny dialog z tradycją”, zaznacza, iż szkice zawarte w tej części są skromnym hołdem wyrażonym autorowi *Ferdynanda Wspaniałego*. Niektóre z nich, np. dialog z *Weselem Wyściańskiego* czy też wiersze: *Łasica w spizarni*, *Osiół i lustro*, są czytelne głównie dla do-

roste go odbiorcy, ale już bajki alegoryczne nasycone humorem właściwym dla twórczej osobowości Kerna są międzypokoleniowe, a autorka wydobywa z nich zabawne innowacje językowe z elementami groteski, ironii i absurdu.

Hermetyczny język studium stanowi trudność lektury dla osób bez specjalistycznego przygotowania filologicznego, toteż warto przytoczyć zdanie z recenzji książki Ryszarda Waksmanda zamieszczone na ostatniej stronie okładki: *Nie ulega wątpliwości, że monografia Marii Ostasz jest książką potrzebną i z pewnością znajdzie wielu użytkowników, głównie wśród studentów polonistyki i pedagogiki.*

Książka Marii Ostasz ma staranną oprawę graficzną w postaci interesującej ilustracji na pierwszej stronie okładki, autorstwa Jadwigi Burek, której kolejne odsłony otwierają każdą z czterech części książki, a wykazują one związek z akwarelowymi ilustracjami Janusza Grabiańskiego ze szkoły polskiej ilustracji J. M. Szancera.

M. Ostasz, *DIALOG z tradycją w poezji nie tylko dla dzieci*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013.

---

<sup>1</sup> Pierwsze z nich to: *Od Konopnickiej do Kerna, Studium wiersza pajdialnego*, Kraków 2008.

<sup>2</sup> M. Ostasz, *DIALOG z tradycją w poezji nie tylko dla dzieci*, Kraków 2013, s. 7.

<sup>3</sup> Por. chociażby interesujące prace z tej dziedziny w książce: *Tradycja i nowoczesność*, wybór J. Kurczewska i J. Szacki, Warszawa 1984. M. Ostasz we „Wprowadzeniu” na s. 8–9 przywołuje naturalnie nowsze prace z zakresu badań nad zjawiskiem funkcjonowania tradycji we współczesnej kulturze.

<sup>4</sup> M. Ostasz, op. cit., s. 7.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 205.

---

Barbara Pytłos

## **POWRÓT KSIĄZEK „ZAKAZANYCH” DO WSPÓŁCZESNYCH ODBIORCÓW**

Pod koniec roku 2013 ukazała się książka Marty Nadolnej-Tłuczykont *Powrót ksiązek „zakazanych” do współczesnych odbiorców. (Wybrane zagadnienia)*. W historię książki dziecięcej i młodzieżowej publikacja ta wpisuje się interesującymi treściami. Właściwie jest wstępem do dalszych badań, bo wydawnicza polityka PRL wciąż domaga się wyjaśnień i konkretnych ocen. Ich próbę znajdujemy w wydanej pozycji.

Cel i założenia badawcze autorka przedstawiła we *Wstępie*, a główny przedmiot jej badań stanowiły utwory beletrystyczne z dwudziestolecia międzywojennego. Te, które w początkach i późniejszych latach PRL-u z różnych względów – na przykład książki religijne, o historii ojczyzny czy dotyczące harcerstwa – nie mogły być wydawane<sup>1</sup>, ponieważ ich treść była zagrożeniem dla komunistycznego ustroju.

Analiz badawczych Marta Nadolna-Tłuczykont dokonała na podstawie materiałów archiwalnych (Archiwum Państwowe w Katowicach i Archiwum Państwowe Miasta Stołecznego Warszawy, Archiwum Akt Nowych w Warszawie), ankietowych i innych dostępnych źródeł, jak choćby zasoby bibliotek o charakterze muzealnym. Miały one określić stopień powrotu ksiązek „zakazanych” na rynek wydawniczy po roku 1989, czyli po transformacji ustrojowej.

Tytuły ksiązek, które były przedmiotem badań, autorka zamieściła w obszernej bibliografii przedmiotowej<sup>2</sup>. Znajdujemy w niej między innymi nazwiska: R. Baden-Powell, Władysław Bełza, Maria Buyno-Arc-

towa, Kazimierz Gołba, Kornel Makuszyński, Zofia Kossak.

Tekst Marty Nadolnej-Tłuczykont *Powrót książek „zakazanych” do współczesnych odbiorców...* składa się z dwóch części. W pierwszej części omówiono problemy kultury w reżimie totalitarnym, cenzury, polskiego rynku wydawniczego po roku 1989, weryfikacji lektur szkolnych w okresie PRL-u, roli „Guliwera” w przywracaniu książek „zakazanych” odbiorcom i popularyzacji literatury międzywojennej przez Wydawnictwo „Polwen” w Radomiu i inne oficyny<sup>3</sup>.

W części drugiej autorka skupiła się na współczesnej sytuacji książek „zakazanych” w bibliotekach i księgarniach, również internetowych, badaniu czytelnictwa wybranych pozycji – między innymi *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, *Pyza na polskich drózkach* Hanny Januszewskiej, *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata* Zofii Kossak, *Uśmiech Lwowa* Kornela Makuszyńskiego, *Panna Irka* Ireny Zarzyckiej<sup>4</sup> – przez dzieci, młodzież, dorosłych<sup>5</sup>. Publikację kończy bogaty w wykazy tabelaryczne *Aneks*.

Według Marty Nadolnej-Tłuczykont powrót książek nieobecnych przez cały okres PRL-u na rynku wydawniczym do współczesnego obiegu czytelniczego nie jest prosty, żeby nie użyć określenia wręcz niemożliwy. Składa się na to wiele przeszkód, jak między innymi: interesująca oferta współczesnych pisarzy – rzecz oczywista i normalna – specyficzne formy reklamy i promocji autorów i ich dzieł czy e-booki lub wydawnictwa internetowe i względy finansowe wydawców.

Autorka stara się dowieść, że sytuacja książek w PRL-u niechciany była trudna również w roku 2000. Zmian w tym względzie podjęło się Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne z Radomia. Autorka – co jest

plusem publikacji – wnikliwie charakteryzuje tę oficynę. To ona zainicjowała serię „Biblioteka Młodego Polaka”, w której ukazały się jako pierwsze dzieła Marii Buyno-Arctowej *Słoneczko* oraz *Kocia mama i jej przygody* (2002). Czytelnicy przyjęli je chętnie, bo w roku 2003 książki wznowiono i – co naturalne – wydano inne utwory tej autorki. Wiadać więc – jak konkluduje autorka książki – na popularyzowanie takich wartości jak miłość, przyjaźń, wiara, patriotyzm, pracowitość, pomoc drugiemu człowiekowi, młodzi odbiorcy czekali. Wydawnictwo „Polwen” przywróciło do obiegu czytelniczego powieści Heleny Zakrzewskiej *Płomień na śniegu* (2003), *Dzieci Lwowa, Białe róże. Powieść z czasów inwazji bolszewickiej*, a także *Pojednanie. Powieść o niedźwiedziu tatrzańskim, Zakłęty dwór* (2004)<sup>6</sup>. Ale też dzięki tej oficynie polscy młodzi czytelnicy mogli poznać *Uśmiech Lwowa* (2004) Kornela Makuszyńskiego i inne utwory tegoż autora. Na ladach księgarskich za przyczyną „Polwenu” pojawiły się także książki: Bronisławy Ostrowskiej *Bohaterski Miś...czy* Zofii Żurkowskiej *Skarby, Pożegnanie domu, Roman i dziewiętnastu*<sup>7</sup>.

Przywracanie dawnych pozycji lekturowych podjęły też inne wydawnictwa, z których warto wymienić Edycję św. Pawła z Częstochowy czy „Zieloną Sowę”. Ważne miejsce w ich ofercie zajmowały dzieła Zofii Kossak: *Puszkarcz Orbano* czy *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata*. Marta Nadolna-Tłuczykont odnotowuje wydawnictwa, które podejmowały trud przywrócenia odbiorcom książek zapomnianych. Niosło to przecież ryzyko poniesienia strat, bo na przykład świetne książki Ferdynanda Ossendowskiego (np. *Słoń Birara*), którymi w okresie międzywojennym zaczytywali się młodzi i starsi czytelnicy, dla poko-



lenia współczesnych odbiorców mogły być już zupełnie nieznanymi. Penetrując dokonania niektórych polskich wydawnictw w tej dziedzinie, konkluzje autorki nie napawają optymizmem. Warto odwołać się choćby do jednej z nich:

*Oba utwory, Zarzyckiej [Dzikuska] i Ossendowskiego [Słoń Birara], które pojawiły się na rynku stosunkowo niedawno, nie zmieniają położenia dzieł międzywojnia. Co więcej, teksty o ważnych treściach doceniły współcześnie właściwie tylko oficyny katolickie. Wniosek nasuwa się jeden, mimo wysiłków nawet tych wydawnictw w ciągu ostatnich lat utwory te publikowano wybiórczo, tym samym pamięć o niektórych z nich całkowicie zanikła.*

*Podkreślenia wymaga też brak powrotu na rynek jednej z najlepszych książek Kossak, skierowanej do dzieci i młodzieży, czyli powieści Ku swoim. Utwór ten wydano tylko raz w 1931 roku, nakładem Księgarni św. Wojciecha i w zasadzie do dziś nie wiadomo, dlaczego książka ta już nigdy nie wróciła do obiegu czytelniczego. Powieść nazywana bywa zbeletryzowaną wersją Pożogi, czyli jednego z najbardziej znanych dzieł pisarki, w którym odnajdziemy mnóstwo motywów autobiograficznych<sup>8</sup>.*

Warto przypomnieć, że w powieści dla młodzieży z okresu międzywojennego wpisany był czytelny model wartości ogólnoludzkich (Dobro, Prawda, Piękno), a ich funkcja edukacyjna była nie do zakwestionowania. Taka propozycja wydawnicza obecnie, gdy deptane są wszelkie wartości, gdy proponuje się i promuje nowe – oparte na kłamstwie modele kulturowe – gdy niszczy się więzi rodzinne, wskazywałaby młodym ludziom inne odniesienia i punkty oparcia przy własnych wyborach życiowych.

Część druga publikacji dotyczy badań nad sytuacją książek „zakazanych” w bibliotekach i księgarniach (tradycyjnych i internetowych). Analiza materiału badawczego nie daje powodu do zadowolenia. Jeżeli chodzi o księgarnie (Empik, „Świat Książki”, Matras), to Marta Nadolna-Tłuczykont wykazuje, że brakuje w ich ofertach utworów: Marii Buyno-Arcowej, Marii Dunin-Kozickiej, Juliusza Dąbrowskiego, Ewy Grodeckiej, Marii Kędzierzyny, Andrzeja Małkowskiego, Stefanii Szuchowej, Heleny Zakrzewskiej, Ireny Zarzyckiej czy Zofii Żurakowskiej<sup>9</sup>.

Znacznie lepiej sytuacja wygląda w bibliotekach, zwłaszcza publicznych: książki z okresu międzywojennego można znaleźć w Bibliotece Narodowej, Bibliotece Śląskiej, bibliotekach wojewódzkich. W bibliotekach szkolnych pojawiają się już problemy z nimi, bo – jak stwierdza autorka – placów-



ki szkolne posiadają niewielką ilość badanych egzemplarzy:

*Najczęściej występujące nazwiska to Kamiński, Kossak i Makuszyński. Jeśli nawet bibliotekarz deklarował obecność tytułu w zbiorach, były to na ogół pojedyncze egzemplarze (tak jak w przypadku Buyno-Arctowej) albo edycje sprzed kilkadziesiąt lat. [...] Zastanawia też, czy aby nie jest to kwestia przypadku, że książki te pozostają jeszcze w szkołach. Autorka niniejszej publikacji była świadkiem sytuacji, w której zachowane stare wydania dzieł pisarzy dwudziestolecia międzywojennego (Kossak, Zakrzewskiej, Rogoszówny) przeznaczono na makulaturę w jednej z miłkowskich bibliotek. Szkoda, że biblioteczne placówki szkolne nieczęsto poszerzają swe zasoby o wydania Polskiego Wydawnictwa Encyklopedycznego<sup>10</sup>.*

Badania nad czytelnictwem „książek zakazanych” autorka prowadziła wśród odbiorców młodocianych i osób dorosłych. Ich efekt znajdziemy w rozdziale – *Badanie czytelnictwa i odbioru książek „zakazanych”<sup>11</sup>*. Jest to rozdział wyjątkowo interesujący z wielu powodów: po pierwsze podjęto próbę określenia sytuacji wybranych powieści z okresu międzywojennego (Tabela 3, s. 121, tabela 4, s. 123), po drugie – zasygnalizowane problemy związane z czytaniem tego typu utworów (w badaniach trzy różne grupy czytelnicze, zapewne chciano uchwycić różnice pokoleniowe); po trzecie – na podstawie materiału badawczego starano się dociec faktycznego stanu, czyli odpowiedzieć na pytanie, jak to jest z obecnością powieści dla dzieci i młodzieży na rynku wydawniczym. Konkluzje wynikające z badań ujęto lakonicznie, rzeczowo. Analiza obrazu czytelnictwa powieści z okresu międzywojennego pozwala na podjęcie próby diagnozy dotyczącej egzystencji utworów z tam-

tego czasu, jak również na wskazanie środków zaradczych.

I chociaż refleksje autorki raczej napawają smutkiem, jak choćby takie stwierdzenie, że: *badania pozwoliły zatem pogłębić pogląd, że dzieła o istotnych treściach odeszły w zapomnienie, a wraz z nimi szlachetne ideały, wartości i tradycje zapoczątkowane w dwudziestolecu międzywojennym, które na żadnej płaszczyźnie nie są współcześnie pielęgnowane<sup>12</sup>*, to jednak po takim wniosku koniecznie chce się zapytać: Jaką rolę w kształtowaniu czytelnictwa książek „zakazanych” odgrywa szkoła? Marta Nadolna-Tłuczykont to pytanie w publikacji stawia.

Do poprawy sytuacji książek wyrzuczonych z obiegów czytelniczych przez ideologiczne obwarowania w PRL-u mogą przyczynić się badacze. I tak się dzieje. Wystarczy tu przypomnieć nazwiska: Zofii Budrewicz, Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz, Anny Marii Krajewskiej, Gertrudy Skotnickiej, Ireny Sochy i wielu innych. Inne pytanie, jakie wyłania się z publikacji Marty Nadolnej-Tłuczykont, brzmi: Czy uda się przywrócić czytelniczej publiczności pisarzy i ich dzieła, do których odwołuje się autorka w tekście? Odpowiedź na nie jest pesymistyczna. Czynniki, które do takiej odpowiedzi skłaniają, wymieniła autorka w zakończeniu publikacji. Jest ich wiele, a między innymi i takie, że ulegają zmianie język i formy tworzenia tekstów literackich, zmieniają się modele kultury i czytelnicze preferencje. Ale fakt, że autorka podjęła trud ukazania problemu, świadczy o tym, że książki te nie odchodzą całkowicie w zapomnienie. Bo dokąd będą istnieć badacze, którzy podejmują tego typu penetracje badawcze, to jawi się szansa, że być może jakiś wydawca dostrzeże wartość tamtej – w PRL-u wszystkimi sposobami tępionej – literatury. Nie wolno nam zapomnieć,

że podstawowe wartości pozostają niezmienne. Zawsze ktoś o nich mówi, czasem mi może za cicho, ale mówi, tak jak autorka swoją książką. Na tym polega jej wartość.

Napisana ładną polszczyzną, jest komunikatywna, a problemy książek „zakazanych” ukazano wyraźnie. Autorka sygnalizuje wielorakie przyczyny zjawiska. W badaniach nad książką dla dzieci i młodzieży publikacja wnosi inne nieco spojrzenie na literaturę okresu międzywojennego dla tej grupy odbiorców.

M. Nadolna-Tłuczykont, *Powrót książek „zakazanych” do współczesnych odbiorców. (Wybrane*

*zagadnienia)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013.

<sup>1</sup> M. Nadolna-Tłuczykont, *Powrót książek „zakazanych” do współczesnych odbiorców. (Wybrane zagadnienia)*, Katowice 2013.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 183–187.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 21–108.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 136.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 109–164.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 91 i nast.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 104–105.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 110 i nast.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 115–116.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 117–158.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 146 i nast.



## NA ŁADACH KSIĘGARSKICH

Monika Rituk

### MECHANICZNY TANIEC

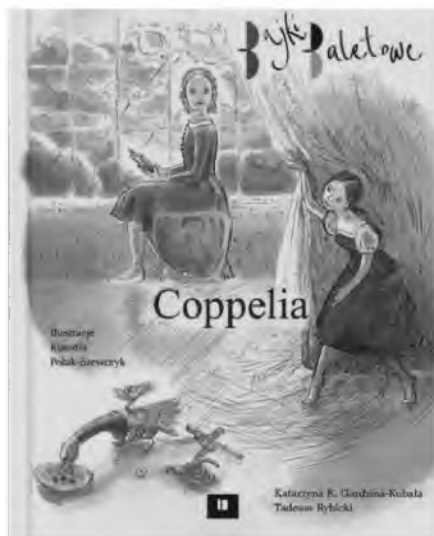
Przyzwyczajanie maluchów do baletu ma sens przede wszystkim wtedy, gdy odbiorcom bliska jest prezentowana fabuła, gdy mogą się identyfikować z bohaterami i przeżywać to samo co oni. *Coppelia* spełnia te wymagania, bo odnosi się do motywu ożywiania mechanizmów – tu lalka może zacząć tańczyć, utwierdzając jej konstruktora w przekonaniu, że odniósł sukces i spełnił swoje największe marzenie. Są w *Coppelii* i dorosłe wątki, ale podstawowy nurt opowieści będzie jasny dla dzieci.

Tekst na podstawie libretta do bajki napisał Tadeusz Rybicki. Tym razem nie musiał konkurować z powszechnie znanym literackim arcydziełem, co sprawiło, że w roli narratora poczuł się znacznie swobodniej i mo-

że się przyczynić do polubienia przez dzieci niezwyklej historii. Rybicki stawia w swojej bajce (a właściwie w swojej wersji narracji) na klasykę, elegancki styl, nieco archaiczny i nieco popadający w naleciałości oralne z baśni – wszystko po to, by jak najbardziej zbliżyć się do klasyki literatury czwartej. To niemodny już dzisiaj styl pisania, a na pewno coraz rzadziej spotykany nawet w bajkach. Jednak Tadeusz Rybicki nie pozwala sobie na narracyjny luz, jakby był przejęty misją edukowania małych odbiorców. Być może chce im też uprzyjemnić lekturę, bo przez odwołania do tradycji staje się – w oczach dzieci – autorem oryginalnym. Rybicki lubuje się w malowniczym opowiadaniu o bajkowej rzeczywistości, przyjemność sprawia mu koncentrowanie się na prawdziwych drobiazgach, niewiele znaczących gestach i obrazowych scenkach, nieco łagodzi ton w minialogach – tu chętniej pozwala

sobie na zwyczajność lub przynajmniej jej namiastkę. Rybickiemu zależy na tym, by dzieci odczuwały silnie całą historię, akcentuje więc hałasy i kolory, ruch i wielkie emocje – nie musi natomiast tym razem wiele tłumaczyć. Jego styl pisania, chociaż dorosłym będzie się wydawał archaiczny, przysięga się w poszerzaniu słownika dzieci – ale też przy poruszaniu wyobraźni.

Katarzyna K. Gardzina-Kubała ma mniej wdzięczną rolę, bo w krótkim eseju mu-



si wyjaśnić najmłodszym znaczenie baletu i przedstawić chociaż część pracy choreografów, kompozytorów czy reżyserów. Mimo że pisze prostymi słowami i dość ciekawie (zwłaszcza dla tych dzieci, które obejrzały już jakieś baletowe przedstawienie), to tym razem nie może dorównać Rybickiemu, który wygrywa fabułą. Gardzina-Kubała wplata też do tomiku pojęcia związane z teatrem – ich znaczenie odbiorcy znajdą w specjalnie przygotowanym słowniczku i jest szansa, że bardziej zainteresują się tajnikami sceny.

Klaudia Polak-Szewczyk zilustrowała bajki w duchu wiktoriańskim. Mocno akcentuje na nich ruch i „dziwną” dzisiaj modę: uwagę przyciągają nie tylko sylwetki postaci, ale i ich ciekawe stroje, także trochę bajkowe i niecodzienne.

Cała seria *Bajek baletowych* służy stopniowemu wprowadzaniu maluchów w sekrety sztuki, która nie cieszy się zbyt wielką popularnością. Dzieci mogą poznać od kulis pracę na scenie – a to rodzaj wtajemniczenia, które najlepiej smakuje i nastawia pozytywnie do dalszych poszukiwań informacji. Autorzy próbują tu edukować dzieci w dziedzinie baletu (oraz teatru) przez pozory zabawy.

K. K. Gardzina-Kubała, T. Rybicki, *Coppelia*, Studio Blok, Warszawa 2013.

---

Izabela Mikrut

## SZUKANIE NIEDŹWIEDZI

Kto by się spodziewał, że rzeczywistość może być tak bajkowa? To pasieka na dachu paryskiej opery stała się inspiracją do stworzenia tej zabawnej historyjki dla najmłodszych. Tam, gdzie pojawiają się pszczoły, musi być miód. Tam, gdzie jest miód, mogą znaleźć się niedźwiedzie. Przynajmniej tak twierdzi Kubuś Puchatek, a za nim Benjamin Chaud. U niego mały Niedźwiadek dostrzeżga pszczołę i zaczyna pościg za nią. Z kolei Tata Niedźwiedź, gdy tylko spostrzeżga nieobecność synka, udaje się na poszukiwania. Pszczoła zmierza do znanej pasieki, wiadomo zatem, że wkrótce za nią niedźwiedzie pojawią się najpierw na zatłoczonych ulicach Paryża, a potem w gmachu samej opery. Jakie to będzie miało skutki dla ludzi – można przewidzieć. *Misiowa piosenka* zbu-

dowana została na dobrze umotywowanym absurdzie i cieszy małych odbiorców.

Niedźwiedzie biegają i próbują odnaleźć swoje ruchome cele najpierw w gęstym i pełnym zwierząt lesie, potem wśród ludzi i samochodów, aż wreszcie w gmachu opery, również pełnym słuchaczy. Kiedy bohaterowie znajdują się w obcym dla siebie środowisku, pojawia się humorystyczny kontrast i zapowiedź dowcipnej przygody. Żeby nie wzbudzić skandalu, pomysłowy Tata Niedźwiedź musi jakoś uzasadnić swoje istnienie na scenie opery. Umiejętność improwizacji przekroczy najśmielsze oczekiwania publiczności.



Śledzenie opowiadania o dwóch niedźwiedziach to jeden pomysł na zajęcie czasu maluchom. Ale nawet te dzieci, które nie potrafią czytać, spędzą nad książką całe godziny. Chaud proponuje im bowiem historyjkę obrazkową, w której ilustracje stają się rów-

nie ważne jak sama narracja. *Misiową piosenkę* to tom o dużym formacie – tekst zajmuje na każdej stronie co najwyżej trzy linijki, resztę wypełniają ogromne ilustracje. Ale Benjamin Chaud nie zamierza umieszczać na nich dużych i symbolicznych rysunków. Precyzyjnie zapełnia każde wolne miejsce przeróżnymi, nieobecnymi w tekście detalami. W lesie są to przeróżne drzewa, zwierzęta, kamienie i budyneczki, w mieście – setki ludzi na ulicach, w mieszkaniach i kawiarniach, w samochodach, na rowerach, a nawet na hulajnogach. Tłumy ludzi znajdują się przed budynkiem opery i wewnątrz, tych obrazków nie da się szybko objąć wzrokiem i błyskawicznie prześledzić. Dzieje się tu za dużo i równocześnie, przy tym autor nie zamierza eksponować wybranych motywów, nie podkreśla ich wielkością czy kolorem (ale nie proponuje pstrokaczyny). Wszystko po to, żeby zaproponować dzieciom dodatkowe zadanie. Na każdej rozkładówce trzeba znaleźć małego Niedźwiadka i szukającego go Tatę Niedźwiedzia. Nie jest to łatwe, bo mnogość anonimowych postaci skutecznie odwraca uwagę. Do tego autor wprowadza jeszcze sporo mylących tropów: misie na plakatach, misiowe czapeczki czy inne niż Niedźwiadek zwierzęta. Te są przygotowane specjalnie, by ucieszyć maluchy i by je zająć, a wykluczyć nudę. Przy okazji poszukiwania maleńkich bohaterów na zatłoczonych kartach odbiorcy przyjrzą się także mało znaczącym scenkom – i będą mogli przeciwżyć opowiadanie, co widać na ilustracji. Znalazienie niedźwiedzi ucieszy tym bardziej że wymaga koncentracji i wysiłku, uczy cierpliwości, ale też rozbawia. Cała *Misiowa piosenka* została przygotowana w taki sposób, żeby maluchy czerpały z niej sporo przyjemności. Benjamin Chaud przekona do siebie również rodzi-

ców – bo tego typu szczegółowość w ilustracjach do bajek nie zdarza się często i naprawdę imponuje.

B. Chaud, *Misiowa piosenka*, Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2013.

Joanna Wilmowska

## CIEKAWOSTEK CZĘŚĆ DRUGA

Sukces tomiku *Skąd się biorą dziury w serze* sprawił, że powstała kolejna część pełna zagadek i odpowiedzi na nie. *Dlaczego rekiny nie chodzą do dentysty* to drugi zestaw edukacyjnych opowiadań zaspokajających ciekawość najmłodszych. Czasem w ogóle autorzy podsuwają odbiorcom tematy, nad którymi warto się zastanowić – i odpowiednio dawkują wrażenia, zanim wprowadzą niezbyt oczywiste wyjaśnienie. Petra Maria Schmitt i Christian Dreller proponują krótkie quasi-opowiadania, w których chodzi przede wszystkim o zaintrygowanie dzieci problemem z dziedziny fizyki i biologii. Sporo zagadnień rodzi się podczas zwyczajnych spacerów – autorzy pytają na przykład, dlaczego psy podnoszą nogę, gdy robią siusiu, skąd biorą się siwe włosy u dziadków, dlaczego ludziom burczy w brzuchu i skąd kolorowe paski w paście do zębów. Spacerują to jeden z impulsów do zadawania pytań. Drugim staje się tutaj wyprawa do zoo – sporo tematów dotyczy zwyczajów egzotycznych zwierząt – pingwinów, leniwców, żyraf czy wielbłądów. Do tego dodać należy trochę ciekawostek – dlaczego statki nie toną, a ptaki nie spadają z gałęzi podczas snu, skąd wzięły się języki i czy Eskimosi używają lodówek. Autorzy odwołują się do pytań, które mogą zadać zainteresowane dzieci podczas różnych lektur i przypadkowych skojarzeń.

Petra Maria Schmitt i Christian Dreller posługują się sprawdzonym już schematem, chociaż dbają o to, by nie zanudzić odbiorców powtarzalnością. Bohaterami są zwykle kilkulatki wtrącane w naturalne dla ich wieku konteksty: bywają w szkole, na wycieczkach lub w domu – zawsze odkrywają tajemnicze zjawisko lub dokonując niespodziewanych obserwacji. Z wyjściowego zadziwienia rodzi się pytanie. I teraz zdarza się, że bohaterowie mogą samodzielnie (mimo że pod okiem dorosłego) przeprowadzić eksperyment prowadzący do wyjaśnień – na przykład, kiedy chcą się dowiedzieć, czy można jeść i pić, stojąc na głowie lub kiedy rozcinają tubkę po paście do zębów. Czasem muszą skorzystać z wiedzy specjalisty, co może wiązać się z przygodą (jak przy spotkaniu z nurkiem), innym razem wystarcza, że wysłuchają rodziców. Fabułki opowiadań podporządkowane zostały celowi, ale autorzy nigdy nie odrzucają szansy na wzbogacenie ich dodatkowymi emocjami. Najpierw starają się wciągnąć małych odbiorców w akcję, a dopiero potem zaintrygować problemem dostępnym na wyciągnięcie ręki. Bu-



dują zatem całkiem zgrabne historyjki, zapraszają na wizytę u dziadka-konstruktora, zapowiadają przygodę fotograficzną, zabawę w Indian czy wycieczkę na wulkan. Nie powtarzają swoich pomysłów, co jest szczególnie ważne przy drugiej już serii krótkich opowiadań. Tym razem nawet bardziej niż poprzednio kolejne historyjki różnią się od siebie, a to dla dzieci będzie gwarancją całkiem przyjemnej lektury.

Są tu drobne rysunki, realistyczne, a przy tym bajkowe, kolorowe i ciekawe, prezentujące dziecięcych bohaterów. Heike Vogel posługuje się też wymowanymi z tekstów drobiazgami, jej ilustracje można traktować jak sugerowanie małym czytelnikom kontekstu historyjek. Łatwiej będzie dzieciom wyobrazić sobie poszczególne postacie i ich zadania. Obrazki sprawiają miłe wrażenie, przyjemnie nastrajają do lektury. *Dlaczego rekiny nie chodzą do dentysty?* to bardzo udane połączenie serii edukacyjnych fabulek i rozrywki dla najmłodszych, jak głosi podtytuł, „ciekawskich” dzieci. Z tymi publikacjami nudzić się nie da – warto sięgnąć po tę lekturę i podsunąć ją dzieciom ciekawym świata.

P. M. Schmitt, Ch. Dreier, *Dlaczego rekiny nie chodzą do dentysty? Historyjki dla ciekawskich dzieci.* Prószyński i S-ka, Warszawa 2013.

---

Karolina Miłek

## GETTO I FANTAZJE

Marcin Szczygielski lubi wyzwania w literaturze czwartej. Idzie pod prąd mód, a także wygody odbiorców, czerpie z pomysłów, które inni odrzuciliby w pierwszej kolejności. Wysiłek twórczy bardzo mu się opłaca: został zdobywcą Grand Prix

w III Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren, a jego tom *Arka czasu* proponuje młodym czytelnikom inne spojrzenie na temat Holocaustu. To spojrzenie może budzić kontrowersje wśród dorosłych – bo chociaż autorowi zależy na zainteresowaniu tematem dzieci, to jednak wojna wybrzmiewa u niego mimo wszystko jak przygoda dla małych chłopców. W zakończeniu wpisany jest typowy dla dzisiejszej literatury optymizm, a do tego niknie w tomie strach i okrucieństwo. Ucieczka z getta to dla małego bohatera wyzwanie zbliżające się do motywów z powieści awanturniczych – to trochę ryzykowne i niekoniecznie pedagogiczne.



Rafał, dziewięcioletni bohater *Arki czasu*, uwielbia czytać książki i sięga już po dorosłą literaturę, na przykład po *Wehikuł czasu* polecony mu przez bibliotekarkę. Wokół toczy się wojna. Chłopiec mieszka w Getcie (to pomysł Szczygielskiego na zeufemi-

zowanie getta) ze swoim dziadkiem. Nie dociera do niego to, co dzieje się na zewnątrz: przebywa niemal wyłącznie w swoim świecie. W końcu jednak musi przystąpić do działania. Dziadek zamierza wysłać go poza getto, do rodziny, która podejmie się opieki nad żydowskim dzieckiem. Rafał opuszcza mury Dzielnicy, ale potem skazany jest na siebie, bo jego tymczasowa opiekunka gdzieś znika, pozostawiając gorączkującego chłopca w kryjówce na terenie dawnego zoo. Rafał odtąd zdany jest na siebie i na zaradnych kolegów, którzy już przyzwyczaili się do takiej egzystencji. Wszyscy planują ucieczkę arką.

Szczygielski odsuwa temat wojny jak tylko może. Najpierw w planie języka – szuka bardziej baśniowych określeń na rzeczywistość, chociaż co pewien czas pozostawia historyczne tropy – nie może przecież liczyć wyłącznie na domyślność najmłodszych. Po drugiej wojna znika przez wewnętrzny świat Rafała. Chłopiec nie ma poczucia zagrożenia, wie wprawdzie, że jest mało jedzenia i pewnych rzeczy nie wolno robić, ale nie wiąże tego z realnym niebezpieczeństwem. Zwłaszcza że nawet ucieczkę do schronu dziadek przedstawia mu jako dobrą zabawę. Później, gdy chłopiec jest sam, rozpoczyna się przygoda z daleka od wojny – teraz chodzi bowiem o *survival*: trzeba zdobywać jedzenie z pobliskich działek (głód nikomu nie grozi), spać na słomie w jaskini, a za towarzystwo mieć kilka zwierząt. Brak rodzin rekompensują rówieśnicy. Szczygielski jeszcze inaczej oddala groźbę wojny – majaczący w gorączce bohater przenosi się w czasie, do 2013 roku. Dzięki temu może mieć nadzieję na przetrwanie – a czytelnicy dostrzegą szansę na zmiany. Fantastyka niekoniecznie przydaje się przy prezentowaniu tak trudnego tematu, jakim jest wojna. Mar-

cin Szczygielski nie chce rywalizować z autorami realistycznych powieści o wojnie, woli ukrywać się w krainie fantazji – chociaż znajduje również wytłumaczenie na podróże w czasie oraz wymianę doświadczeń – ten pomysł pojawia się na końcu książki.

*Arka czasu* to próba przeniesienia fragmentu historii do współczesnej, rządzącej się innymi prawami literatury czwartej. Szczygielski stara się pokazać odbiorcom czas wojny w formie wielkiej przygody i doświadczenia, które pozwala dojrzeć – ale tym razem nie kosztuje bardzo wiele. Motyw getta tym razem nie może wzbudzać lęku małych odbiorców. Warto przy tym zaznaczyć, że Szczygielski w narracji sięga po język baśniowy, nierealistyczny, ułatwiający niedosłowne traktowanie tematu. *Arka czasu* wiąże rzeczywistą przeszłość z fikcją i fantastyką, bardziej niż wojna i groza codzienności w getcie liczą się jednak atrakcyjne literacko doświadczenia małego bohatera – te natomiast można dowolnie kształtować. Szczygielski całkowicie odchodzi od stylu pisania o drugiej wojnie światowej w literaturze czwartej.

M. Szczygielski, *Arka czasu*, Wydawnictwo Sten-tor, Warszawa 2013.

---

Mrav

## GRAJĄCY WIERSZYK

Od 1965 roku ta publikacja się nie zestarzała. Owszem, pobrzmiwa dzisiaj momentami nieco staroświecko, ale to tylko dodaje jej uroku i czyni ją w oczach dzieci bardziej egzotyczną, co ma sporo zalet. *Muzykalny słoń* Wandy Chotomskiej to niemal gotowy przepis na sukces w literaturze czwartej. Autorka łączy tu ulubione przez dzieci mo-



tywy – antropomorfizowane zwierzęta czy sztuczny chaos, wątki edukacyjne – w tym przypadku nazwy instrumentów i pojazdów – oraz absurdalny dowcip. Ta mieszanka zapewnia dzieciom zabawę i odrobinę nauki, a przede wszystkim bardzo cieszy, bo muzyczny stoń sam w sobie jest postacią, której nie da się nie lubić – mimo że nie on tu przeważnie działa.



Wszystko zaczyna się od zabawnego pomysłu: stoniowi znudziła się trąba i chętnie zamieni ją na inny instrument. Daje nawet ogłoszenie do gazety, by skontaktować się z różnymi muzykami. Odzew jest ogromny i już wkrótce bohater ma przed sobą mnóstwo różnych instrumentów. Trudno zdecydować się na jeden, a przecież trąba też jest ciekawa... Stoń z bajki Wandy Chotomskiej narobi sporo zamieszania w spokojnym miasteczku, ale bajka zyska efektowny finał. Dzieciom natomiast spodoba się jej absurd, a i ciągłe komplikowanie sytuacji. Muzyczny stoń pokazuje, jak ważne jest działanie, gdy chce się spełnić marzenia. Nie waha się, gdy ma okazję wprowadzenia zmian.

Stoń staje się inicjatorem akcji, potem uwagę małych odbiorców przyciągną całe

tabuny ludzi – wszyscy spieszą w wyznaczone miejsce, niektórzy sami, inni w małych grupkach. Każdy porusza się w inny sposób (dorożką, taksówką, autobusem, hulajnogą, furgonetką, a nawet wozem drabinistym), każdy też przynosi inny instrument – jest tu harfa, puzon, kontrabas czy rożek angielski. Tu autorka sięga po chwyt sprawdzony w wierszykach dla dzieci, to znaczy – po wyliczenia. Dzięki temu środkowi może doprowadzić do nagromadzenia dalszoplanowych bohaterów i, co za tym idzie, zasugerować większe zamieszanie w samej akcji. Zwłaszcza że wszystkie postacie zaczną w końcu grać na swoich instrumentach – w kachofonii dźwięków wyliczenia okażą się bardzo przydatne.

Siłą rzeczy w tomiku pojawia się trochę dawnych pojęć i sformułowań nieznanymi dzisiaj maluchom, więc Wanda Chotomska niespodziewanie funduje im podróż w przeszłość i oswaja ze słownictwem. Do tego dochodzi prawdziwa lekcja muzyki: nazwy instrumentów się nie zmieniają. Szkoda tylko, że nie wszystkie zostały pokazane na ilustracjach – łatwiej byłoby je dzieciom zapamiętywać. Jednak dla ciekawych znalezienie odpowiednich zdjęć nie będzie przecież problemem.

Julitta Karwowska-Wnuczak to ilustratorka tomu – i u niej widać pewną staroświeckość, chociaż dziś coraz częściej do podobnego stylu ilustrowania książek dla dzieci się wraca. Postacie wyglądają jak przeniesione z czasów międzywojnia, kształty są pozbawione konturów, a kolory – cieniowane. Ilustratorka przedstawia same postacie lub rekwizyty, bez tła i detali otoczenia (tło zastępują po prostu kolorowe strony), ale też dba o różnicowanie bohaterów – nigdy ich nie kopiuje i nie rezygnuje z urozmaiceń. Bawi się za to ozdabianiem strojów. Cały Mu-

zykalny słoń stanowi podróż w przeszłość i może być literacką przygodą dla najmłodszych – bo sam pomysł nie może się zdezaktualizować jako zaczerpnięty z krainy absurdu i bajkowości.

W. Chotomska, *Muzykalny słoń*, Muza S.A., Warszawa 2013.

Monika Rituk

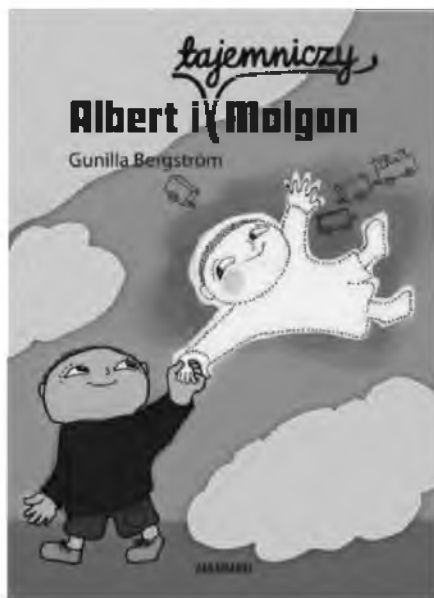
## WINA I KARA

Każde dziecko od czasu do czasu robi coś, co wywołuje gniew rodziców i mały Albert zachowuje się tak samo – jest w końcu wiernym odzwierciedleniem maluchów, które będą odbiorcami tomiku, przynajmniej w warstwie tekstowej. Gunilla Bergström przeszło cztery dekady temu wymyśliła postać trafiającą do przekonania kilkulatkom i w zasadzie ponadczasową, bo do dzisiaj trafną. Albert Albertson, wierna kopia każdego dziecka, nie przeżywa niezwykłych przygód – jedynie to, czego doświadcza w codziennym życiu każdy jego rówieśnik. Od czasu do czasu jednak autorka stara się urozmaicić akcję i wprowadzić wyobraźniowe akcenty. W tomiku *Albert i tajemniczy Molgan* pojawia się wymyślony przyjaciel bohatera, podobny do niego jak dwie krople wody, tyle że... niewidzialny dla rodziców i dorosłych. Tylko Albert może porozumiewać się z Molganem – i tylko Molgan w pełni rozumie Alberta, pociesza go w trudnych chwilach i wspiera zawsze, kiedy to konieczne. Zachowuje się jak prawdziwy przyjaciel. Ale są sytuacje, w których Molgan może zdenerwować dorosłych.

Tym razem Albert nieźle broi. Łamie zakaz ruszania fajki swojego taty, używa przedmiotu jako zabawki i... gubi. Po-

rządnie uzależniony tata Alberta natychmiast traci humor, myśli i mówi tylko o fajce, szuka jej wszędzie i nie potrafi się na niczym skupić. Wzbudza tym w Albercie coraz większe poczucie winy – tu już nie pomoże Molgan. Zresztą poirytowany (z każdą chwilą bardziej) tata nie chce już tolerować Molgana pod swoim dachem i uświadamia to synowi.

Autorka przygląda się skutkom złego zachowania. Chociaż tata oficjalnie wcale nie gniewa się na Alberta (zwłaszcza że nie może mu udowodnić winy), atmosfera w domu wyraźnie się psuje. Chłopiec wie, że to przez niego tata nie potrafi się cieszyć i zauważa kolejne drobne przykrości: zepsuty nastrój podczas śniadania, niezbyt wesołą drogę do przedszkola czy powrót do domu. Albert w dodatku cały czas testuje nastrój taty, prosząc go o kolejne ustępstwa czy przysługi dla Molgana, jakby zgoda na podjęcie gry miała być jednocześnie sygnałem, że nic złego się nie dzieje.



Albert Albertson dostaje w tej książce nauczkę – przekonuje się, jakie są skutki nieprzeprzekania narzucanych przez rodziców zasad. Jest przy tym bohaterem, którego postępowanie zrozumie każdy maluch, bo żadne dziecko nie przyzna się do zgubienia własności rodzica. Na przykładzie Alberta odbiorcy będą mogli poznać niemiłe konsekwencje złych zachowań, mimo że autorka nie doradza, co zrobić w podobnej sytuacji. To już maluchy muszą przemyslać same.

W książce o Albercie Molgan przedstawiony jest jako wykropkowany kontur bez koloru – i jednocześnie jako kopia Alberta. Autorka tworzy wyraziste postacie, choć wynaturzone, to ciekawe – i o oczywistych dla dzieci intencjach. Ciekawym zabiegiem ilustracyjnym staje się tu również łączenie szkiców z pełnymi rysunkami – to podkreśla umowność bajkowego świata, ale jest również czynnikiem pozwalającym skupiać uwagę odbiorców na najważniejszych sferach obrazków. Prosta i naiwna kreska oraz zmieniające się desenie na ubraniach bohaterów też powinny kilkulatki cieszyć.

G. Bergström, *Albert i tajemniczy Molgan*, Wydawnictwo Zakamarki, Poznań 2013.

---

Izabela Mikrut

## PRZYGODY FANTASTYCZNE

Przy tej książce śmiać się do łez będą i dzieci, i dorośli. *Na szczęście mleko* to znakomita parodia motywów s-f i wątków z powieści przygodowych, a jednocześnie popis humoru. Neil Gaiman bawi się tym, co znane nie tylko w literaturze dla dzieci i młodzieży: wprowadza do swojego tomu komsmitów, piratów, dinozaury, wampiry, kucy-

ki czy dzikich, wprowadza podróże w czasie i przestrzeni, ofiary składane bogom i szalonych naukowców, którzy z pewnością nie doprowadzą rzeczywistości do znormalnienia. Tu czynny wulkan może przewidywać przyszłość, a bohater – pomagać sobie samemu sprzed piętnastu minut. Zdarzyć się może wszystko, łącznie z końcem świata. Brawurowa akcja prezentowana jest w przesyconej żartami narracji i błyskotliwych dialogach, a pojawia się tu prawie każdy rodzaj dowcipu – od absurdu po humor sytuacyjny. Gaiman potrafi dobrze uzasadnić najbardziej nonsensowne pomysły – więc korzysta z furtki, którą sobie otworzył.



Nic nie zapowiada eksplozji wyobraźni w tomie. Dzieci chciałyby zjeść na śniadanie płatkę z mlekiem – ale mleko się skończyło. Tata nie przejąłby się losem pociech, ale dociera do niego, że sam nie może napić się herbaty z mlekiem – idzie więc po zakupy, świadomy rozmiarów kryzysu. Długo nie wraca, dzieci się niecierpliwią i wreszcie,

gdy doczekują się ojca, żądają wyjaśnień. Tu rozpoczyna się niezwykła relacja taty, pełna mrozących krew w żyłach przygód, niespodziewanych wydarzeń, szalonych poświęć, niebezpieczeństw, sporów i dziwnych spotkań. Miejsca i czasy zmieniają się w mgnieniu oka, a bohater wpada w kolejne literackie konwencje potraktowane tu bardzo prześmiewczo. Przy tak nieprawdopodobnych doświadczeniach trudno jest uwierzyć w historię, a jednak tata opowiada ją bardzo przekonująco i dokładnie – przyłapywany na nieścisłościach, zawsze ma w zanadrzu dobrą wymówkę. No i poza wszystkim potrafi przedstawić niezbite dowody swoich perypetii. Jak można podejrzewać, że wszystko zmyślił na podstawie rysunków dzieci i ich lektur!

Neil Gaiman zestawia niemożliwe z codziennym. Elementem rzeczywistego świata jest prozaiczny karton mleka, który bohater ma zawsze przy sobie – i który z narażeniem życia musi chronić. Mleko raz staje się talizmanem, raz ma właściwości magiczne, pozwala powstrzymywać wrogów lub może ich rozjuszyc. Mleko okazuje się jedynym łącznikiem między fantazją i realizmem – tym lepszy efekt autor uzyskuje, bo nikt nie wpadłby na to, żeby tak kontrastować wątki. Mleko napędza akcję – bez mleka nic by się nie wydarzyło.

*Na szczęście mleko* to powieść celowo wymyślona tak, by wyglądała jak najmniej prawdziwie. Czytelnicy nie mogą uwierzyć w żadne przygody, przerysowane do przesady. I właśnie dlatego wszyscy mają szansę na znakomitą zabawę – tekst jest tak oderwany od rzeczywistości, że aż śmieszny, świadomość fikcji pomaga rozrywce. Niebanalne są tu również komiksowo-wiktoriańskie ilustracje Chrisa Riddela, który nie tylko pomysłami dorównuje autorowi, ale jeszcze chę-

nie operuje zmianami czasu i przestrzeni w wyrazistych symbolach. W jego ujęciu kolejne scenki wywołują zachwyt – są odtwarzane bardzo precyzyjnie, ale też z humorem – wszystko po to, by uwiarygodnić świat powieściowy, który wiarygodny być nie może. Cały tom jest jedną wielką zabawą autora i rysownika – do tej zabawy twórcy zapraszają też odbiorców. Dobre puenty i świetnie przemyślana całość sprawiają, że tom nie znudzi się szybko – chociaż objętościowo wcale nie imponuje. W skondensowanej historii Gaiman zarzuca odbiorców efektywnymi pomysłami i pokazuje, jak można eksperymentować z tradycją literacką. Dla czytelników będzie teraz wirtuozem fantastycznej fabuły i mistrzem dowcipu. *Na szczęście mleko* chwalić można chyba bez końca – ta lektura nie ma wad.

N. Gaiman, *Na szczęście mleko*, Galeria Książki, Kraków 2013.

---

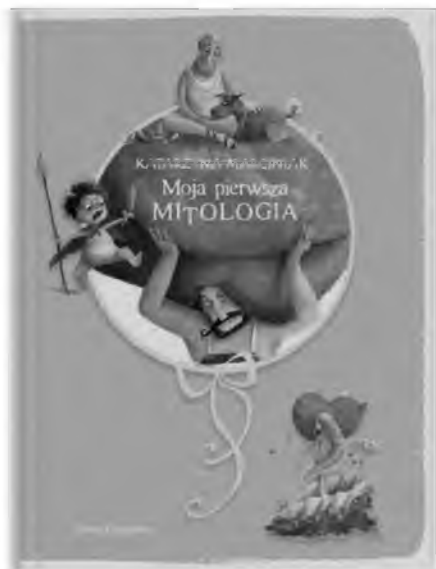
Monika Rituk

## BOGOWIE DLA DZIECI

Dzieci dość wcześnie zapoznawane są z fragmentami mitów greckich, a bez znajomości tej tradycji nie ma mowy o zrozumieniu współczesnej kultury. Jednak w czasach, gdy straszenie maluchów grozą w literaturze jest źle widziane, warto zastanowić się nad przerobieniem opowieści i przystosowaniem ich do wrażliwości najmłodszych. Po opracowaniu na przykład Parandowskiego sięgać można później – we wczesnym wieku niech mity przypominają sympatyczne bajki. Tak, by rodzice nie musieli się zastanawiać nad cenzurowaniem historii i nie obawiali się o psychikę najmłodszych czytelników. Rolę „tłumacza” przyjęła Katarzyna

Marciniak, która proponuje dzieciom wydany w pięknej serii Z Biblioteki Wydawnictwa Nasza Księgarnia tom *Moja pierwsza mitologia* – zestaw opowieści o złagodzonej wymowie i pozbawionych ekscytacji złem. To przecież zadanie niełatwe, ale autorka tomu nie tylko zrealizowała je – dołożyła do tego jeszcze próby wskazywania śladów mitologii w języku potocznym.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza koncentruje się na bogach z mitologii greckiej (czasem autorka pokazuje jeszcze związki z mitami rzymskimi), druga dotyczy wyczynów herosów. Być może dla maluchów nie miałyby to zbyt dużego znaczenia, gdyby nie zabiegi narracyjne.



W pierwszej części Marciniak stara się zainteresować dzieci nie tylko światem bogów. Wykorzystuje obecne w mitach zwierzęta i im (lub ich potomkom) pozwala opowiadać o wydarzeniach z Olimpu. Taka ramka kompozycyjna może dla niektórych brzmieć nieco naiwnie, jednak spodoba się dzieciom,

a do tego nadaje lekkości również samym mitom. Budzi ciekawość dzieci, a i nadzieję na bajkę – bo mity funkcjonują tutaj trochę jak bajki. W drugiej części tomu autorka wprowadza aoidę i pozwala mu prowadzić narrację. To zapewnia miłe dla czytelników zmiany, ale też pomaga w zapamiętaniu różnic między bogami i herosami. Katarzyna Marciniak stawia na dosyć krótkie scenki. Jeśli musi przedstawić okrucieństwo któregoś z bogów, nie rozwodzi się przesadnie nad tematem, zamyka informację w krótkim i bezemocjonalnym zdaniu, co pozostawia pewność, że ani nie przerazi najmłodszych, ani nie wzbudzi w nich niezdrowej ekscytacji, nie wpłynie na ich psychikę i nie zmusi do zadawania rodzicom niezręcznych pytań. Podobnie jak z krwawymi scenami, radzi sobie Marciniak ze związkami bogów. Dzięki temu wszystko brzmi jak bajka, która nie potrzebuje dodatkowych analiz. Zdarza się, że opowiadanie ma swoje konsekwencje w związku frazeologicznym. Wtedy Katarzyna Marciniak wprowadza odpowiedni znaczek przenoszący czytelników do dzisiaj i buduje krótką, z reguły półstronicową historyjkę z dzisiejszych czasów. Tu bohaterami są zwyczajne dzieci, znające znaczenie frazeologizmu i potrafiące bez trudu zastosować go w odpowiednim kontekście. To rodzaj przykładu użycia sformułowania, wyjaśnienia powiązanego z tekstową ilustracją. Dzięki temu maluchy będą mogły sobie przyswoić nowe określenia i zapamiętać, kiedy ich używać.

*Moja pierwsza mitologia* to także książka humorystycznie zilustrowana przez Martę Kurczewską. Wszyscy bohaterowie na jej obrazkach są młodzi i szczęśliwi, uśmiechają się do siebie, a gdy są zbyt groźni – przedstawieni zostają jako zabawni. Dzięki Kurczewskiej przyjemniej się ten tom ogląda,

ilustratorka znalazła możliwość połączenia motywów antycznych z bajkowymi. Dobrze dopasowała się do opowieści Katarzyny Marciniak, a zdarza się jej również stworzyć rysunkowe żarty do odczytania przez najmłodszych. Wszystko to sprawia, że *Moja pierwsza mitologia* jest publikacją przyjazną maluchom i nadaje się na lekturę zwłaszcza dla tych najbardziej ciekawskich dzieci – to doskonała pomoc w procesie edukacji, ale też rozrywką.

K. Marciniak, *Moja pierwsza mitologia*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013.

---

Mrav

## NUDY NA LEKCJACH

*Nudzimisie* dla dorosłych są po prostu strasznie nudne i nieznośnie przeładowane dydaktyzmem. Dzieciom jednak mogą się spodobać ze względu na dobór tematów – bliskich codzienności kilkulatków. W tomie *Nudzimisie idą do szkoły* Rafał Klimczak nie tylko pokazuje, jakie nowe doświadczenia czekać będą dzieci, ale też zachęca do cieszenia się zdobywaniem wiedzy, w czym przodują właśnie nudzimisie.

Nudzimisie to stworzenia, które przybawają zawsze, gdy jakieś dziecko jest znudzone – i wymyślają dla niego rozmaite zabawy. W praktyce są też istotami dającymi dobry przykład i uczącymi dzieci zachowania. W końcu pouczenia od sympatycznych wyobraźniowych nudzimisiów muszą być dla kilkulatków ciekawsze niż te same kwestie poruszane przez dorosłych. I tak nudzimisie trzęsą się z oburzenia na myśl, że można nie okazywać szacunku starszym, a cieszą się ogromnie, gdy mają szansę czegoś się nauczyć. Ich postawy są tu skonfrontowane z zachowaniami dzieci. Rafał Klimczak

w zawołowany sposób krytykuje maluchy, które uważają za nudne odrabianie lekcji, zakupy czy siedzenie w szkolnej ławce. Nudzimisie nie mogą zrozumieć takich sytuacji i wyrażają szczerze zdziwienie – a to wystarczy, żeby wprowadzić wahanie do dziecięcych umysłów.

Szymek, który właśnie idzie do pierwszej klasy, dość często korzysta z pomocy nudzimisiów – zdążył się już z nimi zaprzyjaźnić i wcale nie przeszkadza mu moralizatorski ton postaci. Zwłaszcza że sam nie rozumie, czemu musi uczestniczyć w tak wielu przykrych dla niego obowiązkach, skoro woląby ten czas przeznaczyć na zabawę. Może natomiast zazdrościć nudzimisiom entuzjastycznego podejścia do szkoły. Nudzimisie zapewniają też lekcję tolerancji – kiedy w klasie pojawia się Artiom, dzieci nie chcą się z nim zadawać – chłopiec wygląda inaczej i mówi „dziwnym” językiem. Konwencjonalna do bólu historyjka pokazuje, że nie



warto rezygnować z takich znajomości, bo Artiom ma mnóstwo ciekawych rzeczy do opowiedzenia i na pewno nie da się z nim nudzić. Klimczak uczy, że nie wolno skarżyć i że tylko praca połączona z cierpliwością przyniesie efekty. Czasami wydaje się, że sięga po najbardziej oklepane morały i z nich próbuje skleić historyjki o przewidywalnym przebiegu – od siebie dodaje tylko obecność nudzimiśoiw i wgląd w ich krainę – także obfitującą w rozmaite pouczenia.

Tym, co denerwuje (poza nieuważną korektą) są zdrobnienia. Klimczak wyraźnie należy do tej grupy autorów, którzy święcie wierzą w słuszność szczebiotania w narracji przeznaczonej dla dzieci. Sprawia to wrażenie jakby sztucznym słodzeniem próbował autor osłabić dydaktyczną wymowę opowiadań. Nie uda mu się jednak w ten sposób ocieplać wizerunku. To Agnieszka Kłos-Milewska ma okazję przez bajkowe i słodkie ilustracje zachęcić przynajmniej część maluchów do czytania. W jej ujęciu kraina nudzimiśoiw jawi się przynajmniej ciekawie, a same stworki wyglądają sympatycznie – a nie belfersko. Rafał Klimczak z pewnością chciał dobrze, pisząc dla dzieci książkę z ukrytymi dość płytko pouczeniami – ale może też natrętnym dydaktyzmem niejednego zmęczyć i zniechęcić do czytania. Tomowi brakuje lekkości, samo skupienie się na codziennych zmartwieniach i lękach dzieci nie wystarcza w uatrakcyjnianiu literackiego świata, a zestaw pouczeń nigdy nie zastąpi zabawy. Książka *Nudzimisie idą do szkoły* niby ma pomóc w przystosowaniu się do nowych obowiązków szkolnych, ale może też rozczarować część dzieci. Zabrakło w niej życia.

R. Klimczak, *Nudzimisie idą do szkoły*, Wydawnictwo Skrzat, Kraków 2013.

Izabela Mikrut

## LEKCJA PISANIA

Czwarta księga – i czwarta radość całych pokoleń odbiorców. Najmłodszych, bo znów otrzymują zestaw dziesięciu ciekawych bajek na dobranoc, krótkich, ale pełnych akcji i oryginalnych rozwiązań. Rodziców – bo oni się na serii *Poczytaj mi, mamo* wychowywali i należą do tych czytelników, którzy najbardziej emocjonalnie podchodzą do pamiętanych z dzieciństwa lektur. Dziadków – bo oni kiedyś kupowali niepozorne tomiki swoim pociechom i razem z nimi przeżywali doświadczenia bohaterów. A przecież do cyklu pisali najlepsi autorzy, a ich historie nie tylko pozwalały wyjaśnić dziecięce troski, ale do tego podkarmiały wyobraźnię.

*Poczytaj mi, mamo. Księga czwarta* zawiera również absolutne klasyki – *Chorego kotka* Jachowicza czy *Stefka Burczymu-*



chę Konopnickiej. Są tu uniwersalne obrazki dziecięce – *Pierwszy spacer*, zgrabne nawiązania do podań – *Piernikowy rycerz*, odwołania do abstrakcyjnych pomysłów z fantazji – *Niezwykłe zdarzenie* czy nawiązania do tradycji z nowej perspektywy – *Nie zjem cię, jak opowiesz*. Pojawiają się tu bajki dziś brzmiące nieco archaicznie – *Parasol* czy *O Ali, Wojtku, kocie i rysowaniu na płocie*. W tej części powtarza się kilka znakomitych nazwisk – obok Konopnickiej i Jachowicza między innymi Maria Łastowiecka, Joanna Papużyńska czy Hanna Łochocka. Wśród ilustratorów znaleźli się choćby Włodzimierz Terechowicz, Danuta Przymanowska-Rudzińska i Krystyna Michałowska – nawet jeśli te nazwiska niewiele komuś mówią, bo mało kto zwraca uwagę podczas lektury na osobę ilustratora, to przecież rysunki z książek zapamiętał każdy. Przeglądanie *Poczytaj mi, mamo. Księgi czwartej* wiązać się będzie – wśród dorosłych – z odkrywaniem dawnych fascynujących rysunków. „Nasza Księgarnia” wybiera reprint całych książeczek, a to ma dzisiaj dwojakie znaczenie. Dorosłym zapewni podróż w przeszłość i ponowne odkrywanie tego, co tkwi głęboko w ich świadomości. Pomoże na nowo odkrywać pomysły ilustratorów. Dla dzieci będzie natomiast szansą na zapoznanie się z różnymi stylami ilustrowania historii, z technikami, rozwiązaniami estetycznymi i różnymi typami wrażliwości. Każda z dziesięciu historyjek przynosi odrębny świat graficzny – to stanowi dla dzieci ciekawy przegląd możliwości tkwiących w obrazkach. Może również przyczynić się do dyskusji nad kierunkami ilustrowania w literaturze czwartej. W każdym wypadku będzie oczywiście miłą rozrywką.

Cała edycja z Biblioteki Wydawnictwa „Nasza Księgarnia” jest imponująca. Pięknie

wydane tomy nie tylko przynoszą najciekawsze i niezapomniane bajki, ale mogą też stać się miłym upominkiem dla dorosłych – zwłaszcza te z cyklu *Poczytaj mi, mamo* – mają one dodatkowo bowiem wartość sentymentalną. Miło jest odkrywać kiedyś bliskie lektury, które przeważnie albo nie były zbyt szanowane, albo trafiały w ręce młodszego rodzeństwa – w ekskluzywnej wersji. Dorosli zyskują tu okazję powrotu do cenionych w dzieciństwie historii. A ponieważ wiedza dziś, jak duże znaczenie miały dla nich niepozorne tomiki, i jak nierozzerwalnie wiążą się w pamięci z beztroskimi latami, bez zachęcania podsuną je swoim pociechom. To w końcu teksty sprawdzone. Wytrzymały próbę czasu, poza tym, że nie zestarzały się, nie straciły na ważności: wciąż dotyczą spraw istotnych dla dzieci. Najlepsi autorzy i najlepsi ilustratorzy pokazywali, że rozumieją dzieciństwo i nie zamierzają zaniżyć poziomu czy proponować maluchom nieciekawych bajek. *Poczytaj mi, mamo. Księga czwarta* to kolejny skarb nie tylko dla najmłodszych. Książka, której obecność na rynku wydawniczym niezwykle cieszy – i dowód na to, że w literaturze czwartej nie ma miejsca na banał czy infantylny styl.

*Poczytaj mi, mamo. Księga czwarta*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013.

---

Karolina Miłek

## WYLICZANKA

Takich bohaterów jak Gabrys Wiktor Woroszyłskiego nie ma już w literaturze czwartej. Zmieniły się metody wychowawcze i krnąbrność oraz upór postaci nie zrobią dzisiaj na nikim wrażenia. Ale że wierszyk razem z opracowaniem graficznym na



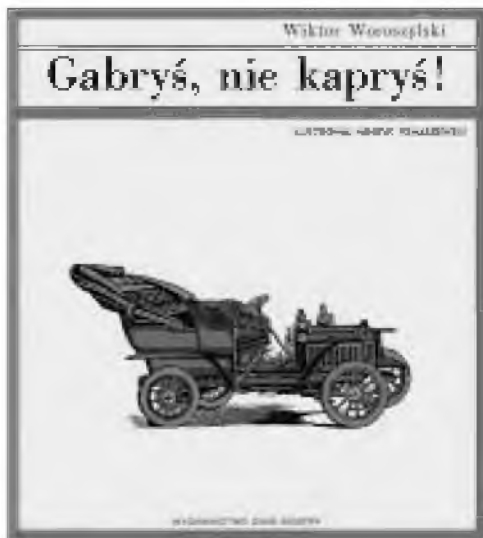
przypomnienie zasługuje, tomik *Gabryś, nie kapryś!* znajdzie miejsce na półkach dzisiejszych maluchów.

Ta bajka nie ma wymyślnej fabuły, a podstawową zasadą konstrukcyjną są w niej wylczenia, zwłaszcza nakazów kierowanych do niesfornego Gabrysia. Gabryś nie słucha nikogo, tkwi w swoim świecie, wolny i niezależny, a otoczenie załamuje nad nim ręce, prosząc, błagając i grożąc. I o sam kontrast między postacią a nieprzychylnym jej tłumem tu chodzi, bo polecenia kierowane do Gabrysia bywają nawet niedokończone czy urwane. Wystarczy, żeby zamanifestować indywidualizm bohatera, a także wzbudzić śmiech małych odbiorców. Ich hasło „Gabryś, nie kapryś” skojarzy się z napomnieniami dorosłych, ale również z fonetyczną zabawą, która nie ustaje przez cały tomik.

Wiktor Woroszyński postawił na niezłomny charakter oraz na bezradność większej grupy ludzi, pokazując, że można mieć swoje zdanie i pozostać sobą nawet pod

wielką presją. Oczywiście najmłodszy wcale nie będą z lektury wyciągać tak daleko idących wniosków, im raczej spodoba się upór bohatera, trwanie przy swoim zdaniu bez względu na wszystko. Woroszyński dobrze wyczuł charakter dzieci, spośród wielu możliwych tematów wybrał taki, który na pewno trafi do przekonania grupie docelowej. Tym bardziej że Gabryś w książce upiera się dla samego uporu, z tego czerpie satysfakcję i wcale nie musi robić nic więcej dla zdobycia uznania odbiorców.

Skoro niby-fabuła ograniczona została do jednego, do skutku powtarzanego motywu i nie można tu mówić o klasycznej narracji, w tomie *Gabryś, nie kapryś!* muszą pojawiać się inne środki dostarczające rozrywki. Dla najmłodszych, ceniących sobie rymy echowe i fonetyczne współbrzmienia, to właśnie warstwa dźwiękowa będzie najbardziej kuszącym składnikiem książeczki. Tekst świszczy i dzwoni, czasem ujawnia nieoczekiwane rymy tam, gdzie nie można się było ich spodziewać, cieszy niedokończonymi frazami – niedokończonymi tylko po to, by wyeksponować konkretne głoski lub zbitki głoskowe. Kilkulatki mogą cały czas delektować się rytmem i melodią języka, mimo że Woroszyński nie proponuje eksperymentów lingwistycznych. Zwyczajne wersy – jakby zapożyczone z codzienności – tu zaczynają funkcjonować w nowym kontekście, już jako instrumenty. Opowieść o Gabrysiu z punktu widzenia akcji może wydawać się niedokończona, a nawet w ogóle niewymyślona, jakby autor podążał tylko za prostymi chwytami. A jednak Gabryś, tak inny od typowych bohaterów infantylnych historyjek, wkacza do wyobraźni dzieci.



Także ilustracje Henryka Tomaszewskiego nie przypominają typowych obrazków dla najmłodszych: to graficzne popisy, które docenią także dorośli towarzyszący maluchom w lekturze. Sporo obrazków zamienia się w proste symbole, gryzmołki lub widoki o zaburzonej perspektywie. Nieskomplikowane kształty pozwalają wydobywać z bajki absurd, uświadamiają czytelnikom możliwe oznaczenia wersów i sugerują zabawę. Tomaszewski przez zmiany stylu próbuje uświadomić dzieciom, że same mogą ozdabiać ulubione historyjki własną wyobraźnią. Zestaw – bajka o Gabrysiu i towarzyszące jej rysunki – zostaje dzisiaj – kilkunastu lat później – przypomniany nieprzypadkowo i stanowi pomysł na urozmaicenie wieczornych lektur.

W. Woroszyński, *Gabryś, nie kapryś!*, Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2013.

---

Izabela Mikrut

## **SPOŁECZEŃSTWO W BAJCE**

Puszek, Druciak i Zakładka to maskotki, które w dzisiejszym świecie wyglądają na naprawdę niezwykle – przede wszystkim są zrobione ręcznie i to z materiałów, które nie kojarzą się z tradycyjnym tworzywem zabawek. Poza tym nie mają ostatecznie określonego kształtu, a ich wygląd dzieci dopowiedzą sobie same. To nie jedyne ćwiczenie wyobraźni dla maluchów zawarte w tomie *Puszek, Druciak, Zakładka i inne isty*. Ale Anna Karwińska wywołuje tych bohaterów z bajkowego niebytu w zupełnie innym celu: chce z ich pomocą wytłumaczyć odbiorcom parę pojęć dotyczących życia społecznego. Sama wciela się w zaciękaną światem sąsiadkę, która umie prze-

łożyć na zrozumiały dla dzieci język wiadomości z dziedziny socjologii – i dostarczyć atrakcyjnej lektury.

Anna Karwińska wzoruje się dyskretnie na Wojciechu Widłaku i jego *Panu Kuleczce*. Sama w tomie jest autorytetem dla zabawek. Tyle że *Pan Kuleczka* zajmuje się uczuciami i objaśnianiem międzyludzkich relacji, a tu temat jest bardziej „naukowy”, więc i z zasady trudniejszy dla dzieci. Karwińska nie boi się jednak wyzwania, i słusznie, bo potrafi odpowiadać na skomplikowane pytania – które zadają bohaterowie.

Także w formie *Puszek, Druciak...* zbliża się do *Pana Kuleczki*. Książka składa się z drobnych opowiadań zwykle pozbawionych fabuły lub o szczątkowej akcji. Punktem wyjścia jest zadane w tytule pytanie, które w historyjce musi znaleźć rozwinięcie. Jeżeli trzeba, autorka wprowadza drobne scenki pomagające zrozumieć zagadnienie lub przynajmniej wywołujące refleksję nad nim – tak na pewno trafi dzieciom do przekonania i chociaż trochę zmusi do przyjrzenia się codziennym wątpliwościom (albo, jak w przypadku rozważań na temat plagiatów w Internecie, takie wahania wywoła).

Wśród tematów znajdują się takie, na które maluchy same by nie wpadły, między innymi motyw społeczeństwa i istot społecznych, rozwoju kultury czy tożsamości narodowej i cech przywódczych. Pojawiają się odniesienia do współczesności – autorka pisze między innymi o mechanizmach reklamy. Odpowiada na spostrzeżenia dzieci, tłumacząc, jak można odbierać sztukę. Sporo miejsca poświęca również motywowi kreatywności – wyjaśnia, jak człowiek tworzy nowe przedmioty i jak przepędzić nudę – to cenne wskazówki dla maluchów, które w ten sposób mogą przypomnieć sobie o roli wyobraźni w codzienności. Anna Karwińska

ska staje się dla najmłodszych nietypową przewodniczką – oprowadza ich po świecie nieznanym chociaż bliskim, odkrywa tajemnice dostępne na wyciągnięcie ręki. Potrafi dobrze dobierać argumenty – bez wysiłku naprowadza odbiorców na swój tok myślenia, dzięki czemu nie pozostawi niewyjaśnionych spraw. Mimo braku konkretnych fabułek dzieci będą się cieszyć nietypową lekturą – *Puszek, Druciak, Zakładka i inne isty* to tom, który zupełnie nie przypomina zwykłych bajek, ale też nie ma przykrego edukacyjnego posmaku – a przecież ma przede wszystkim uczyć.



Jan Bajtlik, który pokazuje dzieciom na warsztatach typograficznych, jak bawić się czcionkami, tutaj wprowadza obrazki proste i „designerskie”, dalekie od przesłodzonych rysunków z publikacji pop. Pomysłami w odmiennej stylistyce chce się przypodobać również dorosłym – i podkreślić powagę tej książki. Jego pomysły harmonizują z tekstami i co najważniejsze, nie wyręczają dzieci w tworzeniu wyobraźniowych postaci.

A. Karwińska, *Puszek, Druciak, Zakładka i inne isty*. Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013.

Monika Rituk

## KŁÓTNIA PRZYJACIOŁ

Pod względem formalnym przykład czy też opracowanie literackie tekstu tomiku *Cynamon i Trusia. Wierszyki o złości i radości* sprawia jak najgorsze wrażenie. Rymy niedokładne nie są tu efektem translatorskich zamierzeń, ale niestety nieudolności rymopisarskiej. Zwłaszcza że alternatywą wobec nich są rymy gramatyczne, do bólu oklepane i bardzo męczące. Od strony formalnej seria z Cynamonem i Trusią bardzo rozczarowuje, przynajmniej dorosłych, którzy będą zgrzytać zębami przy każdym kolejnym nieudanym popisie w klauzuli dwuwersów. Szkoda, że ważne treści przedstawiane są do tego stopnia niestarannie.

Ale autorem *Cynamona i Trusi* jest Ulf Stark, pisarz, który wielokrotnie prezentował światy widziane oczami dziecka i ich dorosłe odpowiedniki w zgrabnych bajkach prozą. W tej serii stawia na edukowanie młodego pokolenia w naturalnych, niemal codziennych tematach. Tym razem są to uczucia – złość i radość, ale też zazdrość, szczęście i rozpacz. Cynamon i Trusia tradycyjnie bawią się razem i szukają różnych rozrywek, aż w końcu dochodzi między nimi do wielkiej kłótni o drobiazg. I tak, jak wcześniej byli cały czas razem i potrafili się wzajemnie pocieszać, tak teraz nie chcą mieć ze sobą nic wspólnego, rozchodzą się w różne strony i nie zamierzają się szukać. Szybko jednak budzą się w nich ogromne wyrzuty sumienia – żałują porywczosci i niesprawiedliwości, chcieliby wszystko naprawić, chociaż nie umieją. Gniew stopniowo przeradza się w wielką rozpacz. Ta prowadzi do zgody, a zgoda – do ogromnego szczęścia. Ulf Stark staje się tu przewodnikiem dzieci po wzo-

rach relacji z innymi. Pokazuje, jak dochodzi do konfliktów, na czym polega prawdziwa przyjaźń, ale też jak dbać o poprawne kontakty z bliskimi czy jak pielęgnować uczucia. Stark prezentuje konsekwencje kłótni i tylko dzięki optymizmowi umożliwia bohaterom naprawienie błędów. To również wskazówka dla dzieci, które z błahych powodów pokłóciły się z kolegami – autor sugeruje, jak naprawić sytuację i polepszyć sobie (oraz innym) humor. Nie udaje, że negatywne emocje nie istnieją, nie przymyka oczu na spory, przyznaje maluchom prawo do złości, uprzedzając, jaki wpływ ma ona na codzienność. Takie ostrzeżenie trzeba potraktować poważnie, zwłaszcza że Cynamon i Trusia, chociaż sami bajkowi i niezwykli, są szczerzy w zachowaniach i odkrywaniu świata – dzieci zatem im ufają.

A Ulf Stark proponuje tak naprawdę jedną opowieść rozbitą na całą serię wierszyków. W każdym odnosi się do następnego etapu przeżyć podczas kryzysu w przyjaźni, ale nigdy nie czyni tego wprost. Infantylnie wyjaśnienia zastępuje przeglądem postaw

bohaterów, opisuje ich przeżycia bez teoretyzowania, wskazuje widoczne cierpienia i odczucia. Dzięki temu dzieci łatwiej odniosą tematy z wierszyków do własnych doświadczeń.

Cynamon i Trusia to bohaterowie, którzy budzą sympatię dzieci. Przedstawiani na zabawnych i dużych ilustracjach nie imponują wyglądem, ale z wieloma pięknymi postaciami wygrywają szczerością doznań. Charlotte Ramel potrafi bez komplikowania obrazków idealnie uchwycić stany emocjonalne bohaterów w ich mimice i gestach. Ilustracje będą zatem dla najmłodszych dodatkową podpowiedzią w odczytywaniu i interpretowaniu wydarzeń. Cały tomik – mimo złych nawyków w przekładzie – zdradza wyjątkową wrażliwość autora, wyczulenie na sens międzyludzkich relacji i umiejętność zamieniania teoretycznej wiedzy w zachowania bajkowych postaci. Naukę od Cynamona i Trusi przyjmuje się bez zastrzeżeń.

U. Stark, *Cynamon i Trusia. Wierszyki o złości i radości*, Wydawnictwo Zakamarki, Poznań 2013.



Mrav

## Z WIZYTĄ W MROWISKU

Te mrówki są znakomite. Katarzyna Bajerowicz wykazała się ogromnym poczuciem humoru, tworząc setki mieszkańek mrowiska w różnych sytuacjach. I chociaż każda mrówka jest mała, ma komiksowe oczka, cienkie łapki i odwłok, śledzenie bohaterki tomu *Co robią mrówki* stanie się wspaniałą zabawą dla maluchów i ich rodziców.

Bo w dużej kartonowej książeczce obrazkowej *Co robią mrówki* każda rozkładówka przynosi albo inny fragment mrowiska, al-

bo – opanowanej przez mrówki przestrzeni i to w różnych porach roku. Nie ma jednego dużego owada, na którym dzieci skupiałyby uwagę ani też wskazówek tekstowych, kierujących do odpowiednich miejsc na stronie. Za każdym razem mrówki niosą nowe zaskoczenia dla odbiorców. Zwłaszcza że Katarzyna Bajerowicz nie do końca chce pokazywać ich codzienność: woli antropomorfizować mrówki i interpretować przez ich pryzmat ludzkie przyzwyczajenia. Długo można by opisywać, co dzieje się wśród mrówek,



a zapowiedzią rysunkowej przygody jest już okładka: tu mrówki zastanawiają się nad dziwnym napisem w mrowisku. Jedna przy okazji podlewa grzyby, zalewając przy tym sąsiadkę z dołu (która złości się i energicznie wygraża). Dwie mrówki kopiące tunel wkrótce się spotkają. W podziemnych korytarzach czają się rozmaite żyjątka, dżdżownice i ślimaki, owadów w mrowisku pojawi się także całkiem sporo. I tak można oglądać kartę po karcie, co chwilę odkrywając nowe zabawy

Katarzyny Bajerowicz – jedne z ładniejszych pod kątem komizmu są mrówki, które czekają w kolejce do toalety. Ale rysunkowych nagród dla spostrzegawczych jest tu dużo – i dzieci szybko dojdą do wniosku, że warto dokładnie, kawałek po kawałku oglądać rysunki, żeby nie przegapić żadnego mrówczego dowcipu. Śmiechowi sprzyja też komiksowy styl. O mrówkach wierszem opowiada Marcin Brykczyński. Tekst został tu ograniczony do minimum, to dwuwiersowe rymowanki, które ogólnikowo nakreślają sytuację i pomagają maluchom w zapoznaniu się z nazwami owadów – ale Brykczyński, to jest autor wierszowanej opowiadki, tym razem ginie pod atrakcyjnością rysunków. Właściwie w ogóle przestaje się liczyć – dzieci i tak bawić się będą przede wszystkim oglądaniem mrówek.

Żeby dodatkowo zachęcić je do przyglądania się obrazkom, co pewien czas na rozkładówkach pojawiają się zadania dla najmłodszych. Książeczka pełni zatem potrójnie rozrywkową funkcję. Bawi tekstem, ilustracjami oraz zagadkami. Zarówno takie połączenie, jak i zestawienie książeczki obrazkowej dużego formatu z tekturowymi stronami to nowość, która się tu dobrze sprawdziła. *Co robią mrówki* to publikacja ciesząca nie tylko najmłodszych – pomysły Katarzyny Bajerowicz śledzi się z prawdziwą przyjemnością.

Kartonowe strony nie oznaczają pozycji dla najmłodszych dzieci, bo i starsze pociechy mogą dobrze się bawić przy mrówkach. Sugerują za to tym razem wysoką jakość tomu: nie ulegną łatwo zniszczeniu, nawet przy ekspresyjnym poszukiwaniu mrówek lub prezentowaniu ich postaw bliskim. Nieprzypadkowo wydawnictwo nawiązuje w tytule do kultowej serii – *Opowiem ci, mamo... co robią mrówki* pomoże dzieciom

w rozwijaniu umiejętności obserwacji, ale także w ćwiczeniu mówienia i opowiadania o tym, co widać na ilustracjach. Nie trzeba będzie zachęcać maluchów do żmudnych ćwiczeń, same zechcą bez przerwy dzielić się wrażeniami z lekturowej przygody. I wcale im się nie dziwię, bo tom *Co robią mrówki* dostarcza sporo radości i trudno nie przekazywać jej innym. Rzadko kiedy książeczki obrazkowe cieszą do tego stopnia.

K. Bajerowicz, M. Brykczyński, *Opowiem ci, mamo... co robią mrówki*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013.

---

Karolina Miłek

## POWRÓT DO NATURY

Ksiądz Jan Twardowski w swoich wierszach łączy liryczną zadumę nad światem, naiwny żart i dziecięce zadziwienie – to styl, który część odbiorców będzie uważać za infantylny – ale który dzięki swoistej prostocie trafić może i do dorosłych, i do ich pociech. Nie dziwi zatem tytuł *Wiersze nie tylko dla dzieci* tomu pięknie wydanego przez Mużę. W tej książce wzrok przykuwają wyobraźniowe ilustracje, odejście od normalności na rzecz lekturowego oniryzmu. Dorota Szoblik nie boi się dziecięcości w rysunkach: proponuje postacie bajkowe i dobrodusze z wyglądu, zwierzęta często się u niej uśmiechają, podobnie jak ludzie, a nawet słońce i księżyc. Ilustratorka zatrzymuje bohaterów w pół gestu przeważnie w zachwycie nad czymś lub podczas przyglądania się jakiemuś zjawisku. Szoblik ceni sobie wprowadzanie do kompozycji naturalnych ram – drzwi, drzew, a nawet słońca. Chętnie zmienia perspektywę, bohaterów zasłania i wynurza zza różnych kształtów. Te zabie-

gi są o tyle ważne, że utwory księdza Twardowskiego zostają zawsze wpisane w jakiś element grafiki – pagórek, drogę, okno czy niebo. Nie jest to wpisywanie tendencyjne, czasem trzeba się przyjrzeć obrazkowi, żeby zrozumieć położenie wiersza na stronie – co bardzo dynamizuje książkę. Tytuły niekiedy powielają wybrane linie z ilustracji, same wiersze zachowują „klasyczny” układ typograficzny. Dorota Szoblik stawia na jasne kolory, nie chce barwami przygnębiać, ale to także jej metoda na łagodzenie klimatu rysunków. Chodzi o to, żeby ilustracje nie



przyćmiewały samych tekstów, ale dyskretnie im towarzyszyły. Szoblik trochę zmusza czytelników do zatrzymania się nad grafikami – nie ma tu natychmiastowych olśnień i rysunków oczywistych na pierwszy rzut oka. Dzięki temu ilustratorka wprowadza w świat dziecięcej fantazji, proponuje lekko nierzeczywisty klimat i funkcjonuje jako przewodniczka po skojarzeniach z przyrodą. Unika banału, a imponuje kreatywnością.

Do lektury dobrze przygotowują fragmenty autobiografii i wypowiedzi z wy-

wiadów – tu książdź Twardowski prezentuje własną filozofię tworzenia i komentuje swoje literackie decyzje. Ślady tych stwierdzeń przywoływanych na wyklejce mogą potem nawet mali odbiorcy odnajdować w samej poezji – bo dorośli wiedzą już, czego się spodziewać po tomiku. Udanym pomysłem jest wplatanie do zbioru autorefleksji na temat poezji – i chociaż cała książka przygotowana została przede wszystkim ku radości najmłodszych, także starsi czytelnicy mogą do niej sięgać.

Tomik składa się z wyliczeń cudów przyrody, z drobnych zdziwień i niespodzianek, jakie może przynieść dziecięce spojrzenie na sprawy duchowe. Książdź Twardowski nie zamierza nikogo nawracać, dla niego wiara jest oczywistością – i dlatego może stanowić podbudowę dla kolejnych zachwyków. Autor pokazuje, jak się dziwić. W wierszach zawsze pojawia się dyskretny uśmiech, spokój i harmonia, pogodzenie się ze światem. Wszystko opowiedziane jest prostym językiem, bez udziwnień i negatywnych emocji. *Wiersze nie tylko dla dzieci* to tomik przypominający o prawdach, które w zabieganiu łatwo stracić z oczu. To zestaw poezji prawdziwej, a do tego uniwersalnej i przeznaczonej dla odbiorców w różnym wieku. Warto z tymi utworami zapoznawać dzieci od najmłodszych lat – one natychmiast pojmą zasady opisywania świata i pozostaną wierne tej poezji i tej wrażliwości. Piękna literatura doczekała się w tym wypadku równie pięknej oprawy graficzno-edytorskiej, tym chętniej do utworów powracać będą najmłodszy odbiorcy. Książdź Jan Twardowski uczy patrzenia na naturę – pokornego i przepelnionego serdecznością.

Ks. J. Twardowski, *Wiersze nie tylko dla dzieci*, Muza S.A., Warszawa 2013.

---

Joanna Wilmowska

## TEST GATUNKU

Wcale nie jest tak, że wyeksploatowane wątki nie nadają się już do wskrzeszenia w literaturze. Zawsze mogą zacząć funkcjonować na prawach intertekstu, a w wersji prześmiewczej – służyć rozrywce. Trzeba tylko umiejętnie rozplanować związki między ogranyymi schematami i nową całością i wyraźnie wyznaczyć cel historii. U Marcina Mortki takim celem okazuje się rozrywka – *Ostatni rycerz* to bowiem zestawienie najbardziej wyświechtanych wątków z typowej do bólu powieści *fantasy*. Autor nie chce szukać nowych rozwiązań, a jeśli już zostanie do tego zmuszony – stawia na śmiech.

W *Ostatnim rycerzu* do głosu dochoǳą wykoślawiane charakterologicznie postaci, a na ekspedycję ratunkową dla króla Krystiana Dobrodusznego wybiera się gromada skłóconych ze sobą nieudaczników, zróżnicowanych w dodatku gatunkowo i stanowiących przegląd typów bohaterów z fantastyki i średniowiecznych fabuł. Jest tu zatem nieudolny rycerz Valdemar, gnom, który zna tylko biblioteczne czary, krasnolud szukający zysków czy ironicznie nastawiony skrzat. Wszystkim członkom ekipy bez przerwy zdarzają się złe humory i aż dziw bierze, że jakoś radzą sobie podczas misji. To właściwie jedyne urozmaicenie konwencjonalnego pomysłu, jakie Marcin Mortka wprowadza: reszta jest stała i do przewidzenia. Tylko ostatni rycerz razem ze swoimi kompanami, jacy by nie byli, może uratować króla, ale zanim to nastąpi, musi przejść najeżoną pułapkami drogę. Standardowa historia pokazuje między innymi wyeksploatowanie gatunku – takie podejście do fabuły jest możliwe tylko w książkach dla dzieci i to pod warunkiem

kiem, że odbiorcy... odczytają intertekstualne zabawy. Wtedy z pewnością będą mogli cieszyć się pełną lekturą. Mortka bowiem decyduje się na jeden chwyt, komizm, jako czynnik uprzyjemniający tekst. Nie dba za to o oryginalność swojej powieści. Bierze gotowy schemat, wypełnia go znaną z klasyki treścią i zmienia detale, żeby bawić się konwencjami. Nie próbuje natomiast zaproponować czytelnikom nowych i oryginalnych



rozwiązań, jakby nie chciał ryzykować lub tylko testował przydatność literackich kolein. *Ostatnim rycerzem* nie zapisze się w historii literatury czwartej, to jedna z takich pozycji, które mogą pozostać niezauważone – nie zrobi wielkiej kariery, bo też nie ma czym zafascynować.

*Ostatni rycerz* może służyć jako przegląd stereotypów powieści *fantasy*, ale ważną jest w nim również karykaturalizacja. Każ-

da z postaci ma swoje starannie wyeksponowane wady, każda też stawia własną wygodę nad potrzebami drużyny – to utrudnienia dodatkowe, obok czyhających na zewnątrz pułapek i problemów. Mortka lubi rozmieszczać, czasami przez łączenie czasów, czasami przez rozwijanie aż do przesady przywar bohaterów. Szczególnie upodobał sobie błyskotliwe dialogi – jeśli tylko nie musi przemycać w nich informacji na temat samej wyprawy bohaterów, daje popis humoru. I tym *Ostatni rycerz* się broni – czytelnicy zyskają trochę rozrywki, która może wynagrodzi im jednokierunkowość fabuły oraz jej schematyczność. Książka stanowi swoisty test gatunkowy, więc humor staje się w niej atrakcją. Pod warunkiem, że czytelnicy będą go cenić bardziej niż wciągającą akcję.

M. Mortka, *Ostatni rycerz*, Wydawnictwo Wilga, Warszawa 2013.

---

Izabela Mikrut

## NA TAPECIE

Tina Oziewicz daje się poznać jako autorka z nieszablonowymi pomysłami – i trafia teraz do Czerwonego Konika, aby przedstawić najmłodszym ciekawą historyjkę zrodzoną z wyobraźni oraz... kolorowych motywów graficznych na porcelanie i tapetach. Zupełnie odchodzi przy tym od fabulek i rozwiązań znanych dzieciom – a to pierwszy krok do bajkowego sukcesu. Oziewicz opowiada bajkę, jakiej nikt nie zna i jakiej nikt się nie domyśla. *Tyranozaur i traktorzystki* już tytułem sugerują oryginalność z elementami klasyki. A w środku jest jeszcze lepiej.

Na malowanym porcelanowym talerzu mieszkają sobie dwie dziewczynki. Czas spę-



dzają jeżdżąc na motocyklu i traktorze wokół talerza, a na czas posiłków zapadają w przyjemny sen. Nikt nie wie, że są prawdziwe. W świecie ograniczonym wielkością talerza nic nie może im się przydarzyć – ale pewnego dnia talerz rozbija się, dziewczynki ze skorup tworzą w miarę sprawny traktor i wyruszają po przygody. Trafiają między innymi na tapetę zamieszkiwaną przez dinozaury. Teraz poznają, co to jest prawdziwa adrenalina. O ich tarapatkach nikt się nie dowie, w końcu żaden z domowników nie dostrzeże małego traktorka przejeżdżającego przez pomieszczenia. Dla dziewczynki to jednak ogromne wyzwanie i szansa na poznanie świata poza własnym bezpiecznym domem. Nie mają już wyjścia i muszą przemierzać obce krainy – ale ponieważ trzymają się razem, żadne zagrożenie ich nie pokona.



W *Tyranozaurze i traktorzystkach* otwierają się przed odbiorcami zupełnie nowe wyobraźniowe przestrzenie. Mało kto przypuszczałby, że oglądane codziennie i tak stałe, że aż w końcu niedostrzegane, rysunki mogą uruchamiać wyobraźnię. Autorka pokazuje maluchom, że czasami wystarczy się zastanowić nad krainami uchwy-

conymi przypadkowo w najbliższym otoczeniu – zwykła ozdoba może zamienić się w źródło ekscytujących doświadczeń. Lektura będzie dla dzieci zachętą do zmiany perspektywy, próbą przekształcenia zwykłego obrazka w inspirację. Piękny jest tu klasyczny wątek: przygody rozgrywają się w domu, tyle że w skali innej niż znana ludziom. Dla dzielnych bohaterki oznacza to radykalne zmiany i rzeczywiste zagrożenia czy niebezpieczeństwa. Jednocześnie podobne przeżycia są zwykle udziałem – co najwyżej – zabawek lub domowych zwierząt, niewielu odbiorców wpadłoby na pomysł ożywienia ilustracji. To sprawia, że nawet tak niecodzienne zestawienie jak tyranozaur (stały bohater fantazji maluchów) i traktorzystki (motyw w zasadzie w wyobraźni dzieci nieistniejący) może zafunkcjonować i zatrzymać maluchy przy książce.

Ola Woldańska-Płocińska, która zadbała o graficzną oprawę tekstu, chętnie posługuje się prostymi kształtami, pozbawionymi konturów i gradientu plamami koloru. Nie zamierza proponować klasycznych rysunków ani przesłodzonych postaci. Upraszcza prezentowane motywy, a niezwykłość przygód akcentuje między innymi szukaniem oryginalnej perspektywy i najlepsze-go punktu do spoglądania na dziełne traktorzystki z ukrycia. W tak przygotowanych przestrzeniach ciekawe dla malucha będą bohaterki prezentowane w malutkim i pełnym detali traktorze wśród rozmaitych „zagrożeń”.

Siłą publikacji, jak to często w Czerwonym Koniku bywa, jest jej oryginalność, odejście od schematów i próba zaproponowania najmłodszym, jak bogaty może być świat ich wyobraźni, kiedy tylko otworzą się na dostrzegane wokół znaki. *Tyranozaur*

*i traktorzystki* to historia krótka i nieskomplikowana, ale obfitująca w wydarzenia, atrakcyjna z racji niezapowiedzianych wątków i ich realizacji.

T. Oziewicz, *Tyranozaur i traktorzystki*, Wydawnictwo Czerwony Konik, Kraków 2013.

---

Karolina Miłek

## SURVIVAL

Felix, Net i Nika to superpaczka, która zawojowała rynek czytelniczy i podbiła serca gimnazjalistów płci obojga – chociaż wydawać by się mogło, że to niemożliwe do osiągnięcia. Zwłaszcza jeśli autor chętnie sięga po tak niszowe gatunki jak powieść *fantasy* czy *s-f*. Kolejne tomy z serii FNiN zyskują szeroki oddźwięk, a raz zarażeni felixomanią, zostają wierni autorowi – nawet gdy wyrosną już z gimnazjalnego wieku. Bo Rafał Kosik nie lekceważy swoich czytelników – dostarcza im rozrywki w najlepszym gatunku i wciąż stara się wymyślać coś nowego. Te nowości to tak naprawdę zgrabne modyfikacje popularnych gatunków, ale nikomu to nie przeszkadza – tak przekonujący bohaterowie mają prawo do najdziwniejszych przygód.

Po serii wędrówek przez alterświaty przychodzi czas na odrobinę normalności. W tomie *Felix, Net i Nika oraz Sekret Czerwonej Hańczy* Kosik niemal całkowicie rezygnuje z rozmaitych wynalazków i fantastycznych drobiazgów, nawet Manfreda, sztuczną inteligencję, oddziela od superpaczki pod zgrabnym pretekstem. Dla pokolenia, które już nie pamięta świata przed komputerami, lektura może być bardzo odkrywcza. Postacie trafiają bowiem na obóz przetrwania – muszą radzić sobie w lesie, z daleka od cy-

wilizacji i pozbawieni supernowoczesnych telefonów. Tu przydają się umiejętności Felixa i jego doskonała znajomość fizyki. Felix orientuje się też w mechanizmach dowodzenia grupą – ale to nie wystarczy do zyskania posłuchu wśród rówieśników. Kosik powraca do dawnych lektur przygodowych i harcerskich umiejętności, łącząc je z odrobiną survivalu.

Poza motywem przetrwania i niespodziewanymi obozowymi atrakcjami bohaterowie mogą zetknąć się z niebezpiecznymi społecznymi mechanizmami. Rafał Kosik proponuje czytelnikom dość ostrą krytykę peerelowskiej mentalności dzisiaj oraz – wad w polskim systemie edukacji. Rozlicza się ze złymi nauczycielami i bezsensownym programem nauczania, dla kontrastu przywołując zachodnie standardy. W tym celu sprowadza na wymianę uczniowską młodzież z Anglii, Francji czy Niemiec. To rów-



nież okazja do zaakcentowania różnic kulturowych, w tym związanych z nawykami żywieniowymi. Obok szkoły surowej krytyce poddane zostaje agresywne dziennikarstwo – szukanie taniej sensacji przez media. Kosik nie wybacza, przestrzega i proponuje satyrę na niebezpieczne mody.

Nie ma za to w najnowszym tomie *Felixa, Neta i Niki* groźnego zewnętrznego przeciwnika. Bohaterowie rozwiązują kryminalną zagadkę, przeżywają chwile jak z thrillera oraz... przekonują się na własnych doświadczeniach, jak trudne może być dochowywanie wierności – bo autor dość mocno akcentuje tym razem warstwę obyczajową, ku radości zmęczonych fizyką. Nie oznacza to, że z jego powieści nie da się nic nauczyć: jak zwykle Kosik przemyca całe mnóstwo wiadomości z nauk wszelkich. Może sobie na to pozwolić bez podejrzeń o dydaktyzm – bo poza informacjami zapewnia też wspaniałe lekturowe przeżycia.

*Sekret Czerwonej Hańczy* jest inny niż dotychczasowe powieści w serii. Nie brakuje tu dowcipu ani lekkości, różnice polegają jednak na rozkładzie akcentów i na rozwoju fabuły. Ale Rafał Kosik lubi w kolejnych częściach cyklu eksperymentować z wpływami różnych gatunków. Ważne, że przez cały czas traktuje poważnie swoich odbiorców i potrafi ich przekonać do wykreowanego przez siebie świata. Felix, Net i Nika to przyjaciele, jakich brakowało w najmłodszej literaturze czwartej. Kosik udowadnia, że dla młodzieży można pisać lekko, nie zaniżając wymagań. Odbiorcy doceniają zaufanie autora, a wszystko razem owocuje serią niepowtarzalną.

R. Kosik, *Felix, Net i Nika oraz Sekret Czerwonej Hańczy*, Powergraph, Warszawa 2013.

Mrav

## ABSURD I FORMA

Paweł Mildner stworzył rymowaną w zasadzie o niczym. Tekst jego niewielkiej kartonowej książeczki *Ciekawe, co myśli o tym królowa* składa się z drobnych jednowersowych podpisów pod ilustracjami – spiętych klamrami rymowymi. Ale obrazki nie łączą się ze sobą niczym poza stylem. Na każdej stronie pojawia się nowy bohater, zajęty wyłącznie swoimi sprawami – bocian jeździ na motocyklu, Elwira podnosi ciężary, Sebastian tęskni za zimą – tak przez cały tomik. Nie ma w tym głębszego przesłania, a cała publikacja podporządkowana została absurdowi. Autorowi nawet zależy na tym,



by znaleźć jak najbardziej oddalone od siebie skojarzenia i zajęcia postaci, żeby tylko nie zasugerować fałszywych powiązań mię-

dzy nimi. Obok dzikiej dżungli pojawia się tu kaczka, a obok przykładu architektury – wpływ biegania na fryzurę. Paweł Mildner w odróżnieniu od większości autorów literatury czwartej nie ma zamiaru wprowadzać żadnych pouczeń ani wskazówek. Jedynie, co w jego tomiku może pełnić funkcję edukacyjną, to słownictwo – bo zdarza się autorowi używać pojęć, które trzeba dzieciom wyjaśnić.

Każda strona w tej książeczce jest zatem niespodzianką i nowym odkryciem dla dzieci, każda także niesie odrobinę pożytki dla wyobraźni – autor przedstawia rozmaite zabawy – taniec, udawanie Indian, jazdę na rowerze czy kosmiczną grę w piłkę. To dla dzieci wychowywanych już w erze elektronicznych gadżetów próba ożywienia wyobraźni i wskazania zabaw ruchowych – może po lekturze maluchy zechcą wypróbować wskazówki Mildnera. Równie dobrze da się stwierdzić, że to nadinterpretacja i Paweł Mildner wcale nie miał zamiaru gromadzić sposobów spędzania wolnego czasu, chciał tylko pokazać, czym jest literacki absurd. Albo w ogóle nie zastanawiał się nad treścią i formą, ciekawy dokąd zaprowadzi go rymowana beztraska.

Stara się Mildner utrzymać w miarę stały rytm, ale zdarzają mu się sylabotoniczne odstępstwa od normy. W warstwie rymów niby jest konsekwentny, to znaczy dba o łączenie spółbrzmieniami sąsiadujących ze sobą wersów, ale wykorzystuje (trochę niepotrzebnie, skoro treść nie wymusza na nim formalnych ustępstw) rymy gramatyczne. Dla równowagi najprawdopodobniej sięga też po spółbrzmienia niedokładne, jakby ewentualne echowe niezgodności miał zamaskować katarynkowy rytm.

Wreszcie tomik *Ciekawe, co myśli o tym królowa* jest przeglądem ilustracyjnych po-

mysłów autora. Jednak nie należy do typowych książeczek obrazkowych ze względu na styl tworzonych grafik. Paweł Mildner ucieka od cukierkowych obrazków, proponuje zgaszone, złamane barwy (ograniczone w dodatku do zaledwie kilku). Upraszcza sylwetki postaci, sugerujące ich naiwność, nie obramowuje ich konturową kreską, stawia bardziej na symbole niż na dopracowywanie szczegółów – a mimo to dodaje do rysunków elementy, których w tekście nie ma. Każdy obrazek jest ilustracją do wersu, ale też tego wersu interpretacją, co właściwie pogłębia jeszcze nonsens w tomiku. Ta książeczka bez wątpienia będzie służyć zabawie maluchów, przyczyni się do poszerzenia ich słownictwa, a jednocześnie pokaże alternatywę wobec logicznych i fabularyzowanych bajek. Dla najmłodszych to rytm i rymy będą podstawową wartością, dorośli być może polubią specyficzne ilustracje, a i odwagę autora w podążaniu tropami absurdów. Paweł Mildner proponuje zatem publikację nietypową.

P. Mildner, *Ciekawe, co myśli o tym królowa*, Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2013.

---

Joanna Wilmowska

## NICI ŻYCIA

Iwona Chmielewska zupełnie nie przejmuje się trendami w literaturze czwartej i nie zamierza podporządkowywać się modom. Stawia na uniwersalność, chce dotrzeć do odbiorców w każdym kraju i w każdym wieku – swoje książki obrazkowe publikowała już z sukcesami między innymi w Niemczech, Francji, Meksyku czy Korei Południowej i dała się poznać również polskim czytelnikom. Znakiem charakterystycznym jej

publikacji są złamane kolory (utrzymane w kolejnych książkach w tej samej tonacji) i kolażowe eksperymenty graficzne oraz poważne twarze bohaterów dodawane do czasem absurdalnych scenek.

Chmielewska nie przejmuje się nurta-  
mi w literaturze czwartej. Jest wierna swo-  
im pomysłom, a inspiracji szuka daleko od  
bajkowości. *O tych, którzy się rozwijali* to  
tom stworzony dzięki znalezionym w skle-  
pie z używanymi rzeczami niciom, którym  
autorka zapewniła drugie życie w książce.  
Iwona Chmielewska chce tym razem za-  
chować tajemniczą atmosferę narracji. Nie



wyjaśnia, o kim jest opowieść, chociaż do-  
kładnie „ich” charakteryzuje. Używa przy  
tym enigmatycznych określeń, w tekstach  
nie mówi wszystkiego, bo wie, że część  
bardziej prozaicznych wyjaśnień przejmie  
strona graficzna. Dzięki temu może intry-  
gować dzieci, szukać dla nich coraz to no-

wych zagadek. Cały tekst składa się z wyja-  
śnień brzmiących baśniowo i niedopowie-  
dzianie, jakby Chmielewska nie miała zamiaru  
naprawdę przedstawić tych, którzy się  
rozwijali, pewna, że w ten sposób zniszczy  
ich lub samą opowieść.

W warstwie graficznej za to najważniej-  
sze są nici. Zagadkowi bohaterowie poja-  
wiają się tutaj jako ludziki stworzone ze sta-  
rych szpulek, z nitami w miejscach stawów.  
Dyskretnie towarzyszą zwykłym ludziom,  
dorosłym, dzieciom, a nawet i zwierzętom  
w ich codzienności – rozwijają swoje nici,  
by „właściwi” bohaterowie mogli pracować  
i bawić się. Nici służą tu do wieszania pra-  
nia i do budowy gniazd, do łapania motyli  
i ratowania tonących – nie można wyobrazić  
sobie bez nich normalnej egzystencji. Nieco  
pomagają w uprawie roślin i pozwalają na  
relaks. Z każdą stroną Iwona Chmielewska  
wprowadza nowy pomysł i znajduje kolej-  
ne zastosowanie dla tych, którzy się rozwi-  
jali. W ten sposób może dyskretnie ćwiczyć  
wyobraźnię dzieci, wskazując ich kreatyw-  
ne podejście do tematu, który wydaje się  
zupełnie pozbawiony związku z motywami  
bajkowymi.

Oczywiście Iwona Chmielewska prze-  
kona do siebie również dorosłych odbior-  
ców. Tych zwłaszcza poetyckim stylem  
i enigmatycznością, ale też własnymi wersja-  
mi ilustracji. Te uproszczone scenki przy-  
pominają o przemijaniu i o tym, co najważniej-  
sze w życiu, pozwalają wsłuchać się w rytm  
egzystencji i sprawdzić, co przetrwa nawet  
człowieka. Iwona Chmielewska nie stawia  
się w pozycji mentora, niechętnie też nazy-  
wa wprost wymyślane przez siebie światy.  
Wie, że bajkowość może też polegać na sty-  
mulowaniu wyobraźni odbiorców. Nie tworzy  
literatury czwartej ani książeczek obraz-  
kowych w klasycznym kształcie, za to za-

prasza odbiorców do nietypowego świata. Dziwność miesza się tu ze zwyczajnością, a to połączenie podkreśla niepowtarzalnymi grafikami. *O tych, którzy się rozwijali* to propozycja ukazująca piękno i możliwości literatury. Kierowana jest nie tylko do dzie-

ci, ale inny będzie jej odbiór wśród najmłodszych, a inny wśród dorosłych, którzy uważają przede wszystkim liryzm i filozofię oraz zadumę nad ludzkim losem.

I. Chmielewska, *O tych, którzy się rozwijali*, Media Rodzina, Poznań 2013.

---

## ABSTRACT

The first issue of „Guliwer” in 2014 is partly devoted to the memory of recently deceased the author of great books for young readers – Edmund Niziurski. The section *Inscribed in Culture* is opened with the article by Krystyna Heska-Kwaśniewicz „Reflections on Edmund Niziurski After He Is Gone”. Next text by Sylwia Gajownik recollects Niziurski’s unforgettable adventure books. Anita Wolanin’s article analyzes the struggle with the „unknown” in contemporary fantasy literature. And Danuta Bula writes on topic of disability in the literature for children and youth, while Urszula Hoczyk gets close to the world of children’s imagination in the books of Danuta Wawilów.

Next section *Joy of Reading* includes two texts. The first, by Alina Zielińska, is an attempt to answer the question whether the young agents – protagonists of the book „The Recruit” by Robert Muchamore – will replace James Bond? The another one written by Agnieszka Suska is devoted to the memorable book series about Moomins, by Tove Jansson.

In the section *From Various Drawers* we report the ceremony of handing Anna Platto Award by Provincial Public Library in Lublin to the awarded librarians who particularly distinguished themselves in work with young readers. And in the section *Between a Child and a Book* Martyna Augustyniak proves the thesis that the protagonist of children’s books and cartoon – Teddy Floppy Ear is still popular among the children. Maria Jazowska-Gumulska discusses „A Dialogue with Tradition in Poetry Not Only for Children” by Maria Ostasz, and Barbara Pytlos presents the newest book by Marta Nadolna-Tłuczykont „The Return of Banned Books to Contemporary Readers”.

Traditionally in the issue you can find also many reviews of the new releases in Polish book market. Among them there are reviews of books published by Studio Blok, Dwie Siostry, Prószyński i S-ka, Stentor, Muza SA, Zakamarki, Galeria Książki, Nasza Księgarnia, Skrzat, Narodowe Centrum Kultury, Wilga, Czerwony Konik, Powergraph, i Media Rodzina. They are both the books by Polish and foreign authors. We invite you to reading.

*Transl. Wisława Bertman*





**Wydawca:**

„Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe  
ul. J. Ligonia 7, 40-036 Katowice  
tel.: 32 258 07 56, faks: 32 258 32 29  
e-mail: [biuro@slaskwn.com.pl](mailto:biuro@slaskwn.com.pl), [handel@slaskwn.com.pl](mailto:handel@slaskwn.com.pl)  
[www.slaskwn.com.pl](http://www.slaskwn.com.pl)

**Rada naukowa:**

prof. Joanna Papuzińska – Przewodnicząca (Warszawa)  
prof. Alicja Baluch (Kraków)  
prof. Krystyna Heska-Kwaśniewicz (Katowice)  
dr Grażyna Lewandowicz-Nosal (Warszawa)  
prof. Irena Socha (Katowice)  
dr Magdalena Ślusarska (Warszawa)

**Zespół redakcyjny:**

prof. dr hab. Jan Malicki – redaktor naczelny (tel. 32 208 38 75)  
mgr Magdalena Skóra – zastępca redaktora naczelnego  
mgr Aneta Sattawa – sekretarz redakcji (tel. 32 208 37 61)

**Korekta:** Barbara Meisner

**Skład i łamanie:** Jolanta Mierzwa

**Projekt okładki:** Marek J. Piwko {mjp}

Na okładce wykorzystano pracę Zuzanny Smoły (lat 6)

**Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

**Publikacja dofinansowana ze środków  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego**

Zrealizowano w ramach programu „Promocja literatury i czytelnictwa”,  
ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



ISSN 0867-7115

**Adres redakcji:**

Biblioteka Śląska, Redakcja „Guliwera”  
Plac Rady Europy 1, 40-021 Katowice  
tel./faks: 32 208 37 20  
e-mail: [guliwer@bs.katowice.pl](mailto:guliwer@bs.katowice.pl)

**Dyżury redakcji:** poniedziałek, środa, piątek – w godz. od 10.00 do 12.00

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji tekstów i skrótów nadesłanych materiałów  
oraz do nadawania własnych tytułów. Za skutki ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



# Guliwer

Czasopismo o książce dla dziecka

Wpłaty na prenumeratę „Guliwera” na rok 2014 przyjmuje:  
„Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe  
ul. J. Ligonia 7, 40-036 Katowice  
kontakt e-mail: handel@slaskwn.com.pl  
tel. 32 258 58 70  
fax 32 258 32 29

Cena prenumeraty: 88 zł za rok

Konto: Bank Śląski SA w Katowicach, oddział w Katowicach  
29 1050 1214 1000 0007 0142 4046

Na blankiecie wpłaty należy wpisać:  
„Prenumerata Guliwera na rok 2014”



Adres redakcji:  
Biblioteka Śląska  
Redakcja „Guliwera”  
Plac Rady Europy 1, 40-021 Katowice  
tel. 32 20 83 875, 32 20 83 718